

Zyczymy

DO KOŃCA WIERNI

**Żołnierze Wyklęci
1944-1963**



POZNAŃ 2014

Do końca wierni

Żołnierze Wyklęci 1944–1963

pod redakcją

Dariusza Piotra Kucharskiego i Rafała Sierchuły

Spółeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

Poznań 2014

Copyright by Społeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

DO KOŃCA WIERNI
Żołnierze Wyklęci 1944 — 1963
pod redakcją
Dariusza Piotra Kucharskiego i Rafała Sierchuły

Zdjęcia na okładce

Strona pierwsza:

w tle własnoręcznie napisany życiorys Witolda Pileckiego, fotografia — Kadra V Brygady Wileńskiej 1945 r., od lewej: ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, por. Marian Pluciński „Mścisław”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny”. Ryngraf Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, wojskowy Orzeł w koronie — symbole używane przez „Żołnierzy Wyklętych” (fot. AIPN).

Strona czwarta:

w tle wiersz Witolda Pileckiego. Fotografie, od góry, od lewej: ppor. Anatol Radziwonik „Olech”, kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar”, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, kpt. Henryk Flame „Bartek”, sierż. Józef Franczak „Lalek” (fot. AIPN).

Korekta
Hanna Kucharska

Projekt okładki
Jacek Rydecki, Maciej Witzberg

Wydanie I

Społeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu
ul. Szamarzewskiego 26/14
60-517 Poznań
tel. 505 582 716
e-mail: actum@interia.pl

DTP: AKAPIT, Poznań, tel. 61 879 38 88
Druk: Zakład Poligraficzny, Tomasz Kędziora, ul. Przemysłowa 6, 62-095 Murowana Goślina
tel. 602 764 260, e-mail: tkedziora@xl.wp.pl

Spis treści

Komitet Obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu	5
Plan obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”	8
<i>Abp Stanisław Gądecki</i> , Odnieśli moralne zwycięstwo	14
<i>Dariusz Piotr Kucharski</i> , Dzień Niezłomnych	19
<i>Wojciech Jerzy Muszyński</i> , Antykomunistyczne powstanie	21
<i>Leszek Długosz</i> , Lasy i łąki i wody wołające...	24
<i>Dariusz Piotr Kucharski</i> , Wierni Niepodległej	26
<i>Tomasz Kenar</i> , O jaką Polskę walczyli?	30
<i>Rafał Drabik</i> , Obóz narodowy po 1944 roku	32
<i>Michał Wołłejko</i> , Na Kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej Polski	34
<i>Rafał Sierchuła</i> , Za kordonem był „Ragner”	37
<i>Michał Wołłejko</i> , Nie rzucim Kresów	39
<i>Dariusz Piotr Kucharski</i> , Uznany za najodważniejszego Polaka	41
<i>Leszek Żebrowski</i> , Kapitan „Remisz”	43
<i>Michał Wołłejko</i> , Major „Łupaszka”	46
<i>Jacek Żurek</i> , „Nie lękaj się...”	48
<i>Tomasz Greniuch</i> , Henryk Flame „Bartek”	53
<i>Barbara Lipińska-Postawa</i> , Inka (1928-1946) — pisane tej nocy	56
<i>Rafał Sierchuła</i> , Poznańscy prawnicy	58
<i>Agnieszka Łuczak</i> , Konspiratorzy i partyzanci w Wielkopolsce 1945-1956	61
<i>Ksawery Jasiak</i> , Konspiracyjne Wojsko Polskie w Poznańskim	65
<i>Rafał Sierchuła</i> , Wielkopolscy Wyklęci	68
<i>Waldemar Handke</i> , Niezłomy burmistrzem Wolsztyna	71
<i>Opracował Marcin Podemski</i> , Wykaz organizacji niepodległościowych w Wielkopolsce (1945-1956)	73
<i>Dariusz Piotr Kucharski</i> , Listy Łukasza Ciepłińskiego	82
<i>Jarosław Szarek</i> , Ostatni z niezłomnych	84
<i>Władysław Tarnowski</i> , „Śpij kolego w ciemnym grobie”	86
<i>Tadeusz M. Płużański</i> , Oprawcy polskich bohaterów	88
Ustawa z dnia 3 lutego 2011 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”	95
Pomnik „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu	96

Komitet Obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

Szanowni Państwo,

staraniem wielu poznańskich środowisk działających na niwie społecznej, a zrzeszonych w Społecznym Komitecie Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” z siedzibą w Poznaniu zostały przygotowane uroczystości, które mają uczcić pamięć najbardziej zapomnianych bohaterów naszej przeszłości. Często o nich mówi się Niezłomni, a czas w którym działali, w sposób niezwykle istotny odcisnął piętno na narodzie polskim. To ich postawa i wierność starem polskiemu zawołaniu *Bóg, Honor, Ojczyzna* dały siłę i wytrwanie kolejnym pokoleniom, aż do zwycięstwa.

Do działań Społecznego Komitetu Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” z siedzibą w Poznaniu przyłączyły się środowiska i grupy społeczne również z innych miast Polski. Wyrazem podjętej współpracy są umieszczone w publikacji programy uroczystości w tych ośrodkach.

Powołując się na ustawę Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 3 lutego 2011 roku podjęliśmy działania, aby wspomnieć Ich i oddać należną cześć 1 marca, w dniu Ich święta.

Patronat honorowy nad obchodami Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu objął Jego Ekscelencja Arcybiskup Stanisław Gądecki, Metropolita Poznański.

Honorowy Komitet Obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

- płk Jan Górski
- por. Tadeusz Ingot
- mjr Ludwik Misiek
- płk Jan Podhorski
- Zbigniew Tuszewski
- por. Zenon Wechmann

Spółeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

- Akademiki Klub Obywatelski im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu
- Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej
- Forum Kobiet Konserwatywnych w Poznaniu
- Gnieźnięscy Patrioci
- Kibolski Klub Dyskusyjny (Lech Poznań)
- Klub Inteligencji Katolickiej
- Klub Polonia Christiana w Poznaniu
- Klub tygodnika Nasza Polska
- Korporacja Akademicka „Chrobria”
- Korporacja Akademicka „Hermesia”
- Międzychodzcy Patrioci
- Młodzież Wszechpolska (Poznań)
- NZZ Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
- NSZZ Solidarność Region Wielkopolska
- Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza „Dom Młodzieży” (Ośrodek salezjański w Poznaniu)
- Poznański Klub Gazety Polskiej
- PrawaWielkopolska.pl
- Rocznik „Actum”
- Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży w Pile
- Spółeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” we Wrześni
- Stowarzyszenie Koliber
- Stowarzyszenie Korporacja Akademicka Roma
- Stowarzyszenie Miłośników Historii Wojskowości przy Lubuskim Muzeum Wojskowym w Drzonowie
- Stowarzyszenie Odra–Niemen
- Stowarzyszenie „Polski Klub Kawaleryjski”
- Stowarzyszenie Warsztaty Idei Obywateli Rzeczypospolitej w Poznaniu
- Stowarzyszenie Wielkopolscy Patrioci
- Towarzystwo Genealogiczno-Heraldyczne w Poznaniu
- Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Poznaniu
- Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska
- Wielkopolskie Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej
- Zakon Rycerski Grobu Bożego w Jerozolimie (Poznań)
- Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
- Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

- Związek Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (koło w Wolsztynie)
- Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych Okręg Wielkopolska

Skład władz Społecznego Komitetu Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

- dr hab. Maciej Gloger — przewodniczący
- Łukasz Bogaczyk
- Łukasz Borowiak
- dr Dariusz Piotr Kucharski
- Jarosław Lange
- Katarzyna Liminowicz
- dr Rafał Sierchuła
- Maciej Witzberg
- ks. kanonik Leonard Poloch — reprezentant Jego Ekscelencji Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, Metropolity Poznańskiego.

Współpraca organizacyjna

- Urząd Miasta Poznania
- Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu.

Spółeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

Plan obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Wydanie okolicznościowej publikacji przygotowanej przez Spółeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu, pt. *DO KOŃCA WIERNI. Żołnierze Wyklęci 1944–1963*, pod redakcją Dariusza Piotra Kucharskiego i Rafała Sierchuły.

Autorzy: Abp. Stanisław Gądecki, Leszek Długosz, dr Rafał Drabik, Tomasz Greniuch, dr Waldemar Handke, dr Ksawery Jasiak, dr Tomasz Kenar, dr Dariusz Piotr Kucharski, Barbara Lipińska-Postawa, dr Agnieszka Łuczak, dr Wojciech Jerzy Muszyński, Tadeusz M. Płużański, Marcin Podemski, dr Rafał Sierchuła, dr Jarosław Szarek, Władysław Tarnowski, Michał Wołłejko, Leszek Żebrowski, dr Jacek Żurek.

Książka będzie rozdawana w każdym z poniżej przedstawionych ośrodków.

Plan obchodów

POZNAŃ

27 lutego 2014 roku (czwartek)

godz. 17.00 Promocja publikacji Marty Szczesiak-Ślusarek „Druga wojna światowa. Wspomnienia spisane na podstawie codziennych notatek” i dra Rafała Sierchuły „Historia człowieka myślącego. Lech Karol Neyman 1908-1948 biografia polityczna”. Prowadzący panel prof. dr hab. Jan Żaryn. Pałac Działyńskich w Poznaniu.

1 marca 2014 roku (sobota)

godz. 10.00 Msza św. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, ul. Fredry 11. Udział we Mszy św. Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Zdzisława Fortuniaka, Biskupa Pomocniczego Poznańskiego, Wikariusza Generalnego

- godz. 11.00** Po Mszy św. Marsz Pamięci ulicami: Fredry, Gwarna, Św. Marcin, al. Niepodległości.
- godz. 12.00 Główne uroczystości:**
al. Niepodległości przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego. Wystąpienia: Jego Ekscelencji Biskupa Zdzisława Fortuniaka, przedstawiciela kombatantów — płka Jana Podhorskiego, przedstawicieli Społecznego Komitetu Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” — dra hab. Macieja Glogera, dra Dariusza Piotra Kucharskiego. Zapalenie zniczy, złożenie kwiatów, założenie biało — czerwonych wstęg na drzewie — symbolu Żołnierzy Wyklętych przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego, wysłuchanie pieśni „Śpij kolego” w wykonaniu Leszka Kaczora. Warta honorowa harcerzy, grup rekonstrukcyjnych. Narrator uroczystości Piotr Należyty.
- godz. 13.30** Projekcja filmów dokumentalnych poświęconych pamięci Żołnierzy Wyklętych (cz. 1). Kino Rialto, ul. J.H. Dąbrowskiego 38.
- godz. 13.30** Otwarcie przeglądu filmów dokumentalnych
- godz. 14.00** *Oskarżenie*, Grzegorz Braun, nagroda główna Złoty Opornik I edycji NNW 2008, 27 min.
- godz. 14.30** *Pamięć — Narodowe Siły Zbrojne*, Iwona Bartólewska, wyróżnienie IV edycji NNW 2012, 53 min.
- godz. 15.30** *Pohańbiona godność*, Dariusz Walusiak, Elżbieta Jakimek-Zapart, podwójne wyróżnienie III edycji NNW 2011, 20 min.
- godz. 16.00** *Sny utracone, sny odzyskane*, Arkadiusz Gołębiowski, prezentowany na III edycji NNW 2011 poza konkursem, 25 min.
- godz. 16.30** *Kwatera Ł*, Arkadiusz Gołębiowski, 2012, 54 min.

2 marca 2014 roku (niedziela)

- godz. 12.00** Projekcja filmów dokumentalnych poświęconych pamięci Żołnierzy Wyklętych (cz.2).
- godz. 12.00** *Elegia na śmierć „Roja”*, Jerzy Zalewski, nagroda specjalna I edycji NNW 2008, 30 min.
- godz. 12.35** *Mit o Szarym*, Grzegorz Królikiewicz, nagroda specjalna IV edycji NNW 2012, 60 min.
- godz. 13.45** *Wyrok śmierci*, Ewa Szakalicka, wyróżnienie V edycji NNW 2013, 37 min.
- godz. 14.30** *Klamra*, Jędrzej Lipski, Piotr Mieloch, prezentowany na V edycji NNW 2013, 60 min.
- godz. 16.00** **Pokaz przedpremierowy!** *Chłopaki wracajcie do domu*, Arkadiusz Gołębiowski 2014
- godz. 17.00** PANEL DYSKUSYJNY Jak pamięć i prawdę historyczną przekładać na język filmu?

GORZÓW WLKP.**2 marca 2014 roku (niedziela)**

godz. 10.30 Msza św. w parafii pw. Pierwszych Męczenników Polski w intencji Żołnierzy Wyklętych.

godz. 11.30 Przejście do Parku 750-lecia Gorzowa Wlkp. i złożenie wiązanek kwiatów oraz zapalenie zniczy w miejscu gdzie powstanie Pomnik Żołnierzy Wyklętych (uchwała Rady Miasta).

Organizator: Stowarzyszenie Budowy Pomnika i Ochrony Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Gorzowie Wlkp.

JASTROWIE**2 marca 2014 roku (niedziela)**

godz. 17.00 Wykład ks. dra Jarosława Wąsowicza SDB pt. „W duchowej szkole św. Jana Bosko. Sanitariuszka V Wileńskiej Brygady AK Danuta Siedzikówna „Inka” (1928-1947)”, sala Ośrodka Kultury.

Organizator: Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej, Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży w Pile.

KRAJENKA**1 marca 2014 roku (sobota)**

godz. 16.00 Msza św. w kościele parafialnym pw. św. Anny, ul. Szkolna. Wyjazd na Marsz Pamięci do Piły.

2 marca 2014 roku (niedziela)

godz. 16.00 Wykład dra Jana Miłosza pt. „Żołnierze Wyklęci w Północnej Wielkopolsce”, sala Krajeńskiego Ośrodka Kultury.

Organizator: Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej, Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży w Pile.

KWILCZ**2 marca 2014 roku (niedziela)**

godz. 10.15 Msza św. w kościele pw. św. Michała Archanioła, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 42. Mszę św. odprawi ks. proboszcz Jan Kasztelan.

godz. 11.00 Wykład dra Dariusza Piotra Kucharskiego pt. „Wierni świętej sprawie”.

godz. 11.20 Złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą ppłk. Łukasza Cieplińskiego „Pługa” w Kwilczu.

Organizator: Parafia pw. św. Michała Archanioła w Kwilczu, Społeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu.

LESZNO

1 marca 2014 roku (sobota)

godz. 11.00 Msza św. w Bazylice pw. św. Mikołaja w Lesznie, przy ul. Kościelnej.

godz. 12.15 Odsłonięcie pomnika „W hołdzie Żołnierzom Wyklętym” w Lesznie, ul. Poniatowskiego.

14 marca 2014 roku (piątek)

godz. 18.00 Projekcja filmów: „Żołnierze Wyklęci” oraz „Losy niepokornych”.
Sala kinowa Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie, ul. Narutowicza.

22 marca 2014 roku (sobota)

godz. 17.00 Koncert Andrzeja Kołakowskiego. Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie, ul. Narutowicza.

Organizator: ŚZŻAK Oddział Leszno, Rada Miejska Leszna, „Leszczyńscy Patrioci”.

ŁOBŻENICA

23 lutego 2014 roku (niedziela)

godz. 17.00 Prelekcja ks. dra Jarosława Wąsowicza SDB pt. „W duchowej szkole św. Jana Bosko. Sanitariuszka V Wileńskiej Brygady AK Danuta Siedzikówna „Inka” (1928-1947)” w Łobżeniczy, ul. Warszawska 19.

Organizator: Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej, Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży w Pile.

MIĘDZYCHÓD

28 lutego 2014 roku (piątek)

godz. 18.00 Prelekcja dra Rafała Sierchuły pt. „Żołnierze Wyklęci z Wielkopolski” i pokaz filmu. Muzeum Regionalne w Międzychodzie ul. 17 Stycznia 100.

1 marca 2014 roku (sobota)

godz. 18.00 Koncert hip-hopowy „Muzyka Wyklęta”. Harcówka, ul. Sokoła 1.

Podczas obchodów odbędzie się kwesta na ekshumację i identyfikację Żołnierzy Wyklętych.

Organizator: Międzychodzcy Patrioci.

PIŁA

24 lutego 2014 roku (poniedziałek)

godz. 19.00 Koncert Tadeusza Polkowskiego „Tadka” o Żołnierzach Wyklętych. Aula Szkół Salezjańskich przy ul. Dembowskiego.

25 lutego 2014 roku (wtorek)

godz. 19.00 Projekcja filmu dokumentalnego i wykład dra Rafała Sierchuły „Wierni Polsce aż po grób. Historia Żołnierzy Wyklętych”. Parafia św. Rodziny, sala św. Jana Bosko.

26 lutego 2014 roku (środa)

godz. 19.00 Projekcja filmu fabularnego o Żołnierzach Wyklętych „*Historia „Roja”, czyli w ziemi lepiej słyszeć*” oraz spotkanie z reżyserem Jerzym Zalewskim. Aula Wyższej Szkoły Biznesu,

27 lutego 2014 roku (czwartek)

godz. 19.00 Prezentacja filmu dokumentalnego o Żołnierzach Wyklętych. Parafia św. Rodziny, sala św. Jana Bosko.

28 lutego 2014 roku (piątek)

godz. 19.00 Prezentacja pierwszego zeszytu serii: *Jeszcze się Polska o nas upomni...* Spotkanie z autorami. Parafia św. Rodziny, sala św. Jana Bosko.

1 marca 2014 roku (sobota)

godz. 18.00 Msza św. w intencji Ojczyzny. Parafia św. Rodziny.

godz. 19.00 Pilecki Marsz Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Trasa: Kościół św. Rodziny, ul. J. Kilińskiego, ul. Bohaterów Stalingradu, ul. S. Okrzei do muralu poświęconego Żołnierzom Wyklętym.

Podczas spotkań będzie rozprowadzana literatura i płyty o Żołnierzach Wyklętych.

Organizator: Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pileckiej, Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży w Pile.

WOLSZTYN**28 lutego 2014 roku (piątek)**

godz. 18.00 Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Wolsztyn im. Stanisława Platara, ul. Gajewskich 48. Prelekcja pt. „Żołnierze Wyklęci”.

1 marca 2014 roku (sobota)

godz. 17.30 Uroczystości. Żołnienie kwiatów na mogile Żołnierzy Wyklętych w kwaterze wojskowej, oraz na grobie płk Jana Wosia z asystą poczty sztandarowego WSGO „Warta”.

godz. 18.30 Msza św. w kościele pw. NMP Niepokalenie Poczętej w Wolsztynie, ul. Kościelna w intencji Żołnierzy Wyklętych. Msza św. z ceremoniałem wojskowym. Udział weźmie poczet sztandarowy z kombatantkim sztandarem WSGO „Warta”, którą dowodził płk Jan Woś, były burmistrz Wolsztyna.

Organizatorzy: Stowarzyszenie Miłośników Historii Wojskowości przy Lubuskim Muzeum Wojskowym w Drzonowie, Związek Oficerów Rezerwy RP im Marszałka Józefa Piłsudskiego (koło w Wolsztynie), Burmistrz Wolsztyna — Andrzej Rogozinski.

WRZEŚNIA

1 marca 2014 roku (sobota)

godz. 18.30 Msza św. w kościele pw. Wniebowzięcia NMP i św. Stanisława BM (fara wrzesińska), ul. Kościelna 7.

godz. 19.20 Prelekcja dra Dariusz Piotra Kucharskiego pt. „Należna pamięć Niezłomnym” (po Mszy św).

godz. 19.30 Złożenie kwiatów pod pomnikiem poświęconym patriotom Ziemi Wrzesińskiej, katowanym i zamordowanym przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i NKWD w latach 1945-1950 przy ul. Fabrycznej we Wrześni.

Organizator: Społeczny Komitet Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” we Wrześni.

WYSOKA

26 lutego 2014 roku (środa)

godz. 17.00 Projekcja filmu dokumentalnego i wykład dra Rafała Sierchuły pt. „Wierni Polsce aż po grób. Historia Żołnierzy Wyklętych”, sala OSP.

Organizator: Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej, Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży w Pile.

ZŁOTÓW

26 lutego 2014 roku (środa)

godz. 19.00 Koncert Tadeusza Polkowskiego „Tadka” o Żołnierzach Wyklętych w sali kina Złotowskiego Centrum Aktywności Społecznej, Aleja Piasta 26.

27 lutego 2014 roku (czwartek)

godz. 18.00 Projekcja filmu fabularnego pt. „Historia „Roja”, czyli w ziemi lepiej sły-chać” oraz spotkanie z reżyserem Jerzym Zalewskim w sali kina Złotowskiego Centrum Aktywności Społecznej, Aleja Piasta 26.

Organizator: Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej, Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży w Pile.

Abp Stanisław Gądecki

Odnieśli moralne zwycięstwo

Nie zabijajmy go, wszak jest on naszym bratem!

„Żołnierze Wyklęci”

(Poznań, kościół pw. Najświętszego Zbawiciela — 1.03.2013)

Dzisiaj, dnia 1 marca obchodzimy w naszej ojczyźnie Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, czyli żołnierzy podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego, stawiającego opór w latach 40. i 50. ubiegłego wieku sowietyzacji Polski. Tego właśnie dnia zamordowano w więzieniu na warszawskim Mokotowie członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (Łukasza Cieplińskiego, Adama Lazarowicza, Mieczysława Kawalca, Józefa Rzepkę, Franciszka Błażeja, Józefa Batorego i Karola Chmiela).

Odbiorą mi tylko życie — powiedział podpułkownik Ciepliński. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście.

Prezes Janusz Kurtyka tak mówił „Rzeczpospolitej” o motywach swojego i IPNu zaangażowania w przywracanie pamięci o żołnierzach antykomunistycznego podziemia: *Tradycję niepodległościową uważamy za jeden z najważniejszych elementów tożsamości naszego państwa. Poza tym czyn zbrojny i antykomunistyczna działalność w imię niepodległości po drugiej wojnie światowej funkcjonują w społecznej świadomości w stopniu niedostatecznym i często w sposób zafałszowany, co jest skutkiem konsekwentnej polityki władz PRL. Komuniści robili wszystko, by zohydzić żołnierzy niepodległej Polski oraz ich walkę. [...] To oczywiste, że tak jak kultywujemy pamięć o Polskim Państwie Podziemnym, tak powinniśmy również pamiętać o czynie żołnierzy konspiracji antykomunistycznej. Bo to była walka o niepodległość.*

W taki to właśnie dzień Kościół daje nam do rozważenia czytania o sprawiedliwym cierpiącym; o Józefie egipskim, który został sprzedany przez własnych braci w niewolę. A dalej o Chrystusie, który został zabity przez swoich własnych ziomków.

Józef

Historia Józefa rozpoczyna się od zapatrzonego w siebie młodzieńca, który był dumą i radością jego ojca, Jakuba. Ojciec od początku wyróżniał go wśród synów: *Izrael miłował Józefa najbardziej ze wszystkich swych synów, gdyż urodził mu się on w podeszłych jego latach* (Rdz 37,3). Aby wyrazić swoje serdeczne uczucia, ojciec podarował mu tunikę i odtąd relacje między braćmi — już wcześniej nie najlepsze jeszcze bardziej się pogorszyły. Bracia Józefa — zazdrośni o łaski ojca — znienawidzili go, a to uczucie wzmogła dodatkowo opowieść młodzieńca o snach, które przepowiadały jego wywyższenie ponad ojca i braci (por. Rdz 37,3-4.12-13a.17b-28).

Dlatego — kierowani zazdrością — starsi bracia pozbyli się Józefa przy pierwszej nadarzącej się okazji. Sprzedali go kupcom izmaelskim, czyli poganom (por. Rdz 37,18-28), którzy następnie odprzedali Józefa przełożonemu dworzan faraona (por. Rdz 37,36). Sam akt sprzedaży człowieka w niewolę był czynem odrażającym, za który Stary Testament karał śmiercią. Niemniej jednak sprzedaż w niewolę była w sumie mniej dotkliwa niż zabójstwo. Do odejścia od zamiaru zabójstwa przekonał swoich braci Juda słowami: „Nie zabijajmy go, wszak jest on naszym bratem!”

Gdy sytuacja w Kanaanie zmieniła się i nastał tam głód, a śmierć zaczęła grozić jego mieszkańcom, bracia Józefa udali się z Kanaanu do Egiptu w poszukiwaniu ratunku. Poddani przez Józefa dramatycznym próbom, w końcu nawrócili się i oświadczyli: *Oddajemy się w niewolę tobie, panie mój; zarówno my jak i ten, u którego został znaleziony puchar* (Rdz 44,12-16). W braciach nastąpiła zasadnicza zmiana. Wcześniejsi — w zamiarze — bratobójcy, z premedytacją sprzedający brata w niewolę, teraz sami oddają się w niewolę, byleby tylko ocalić ich najmłodszego brata, Benjamina. Dopiero wtedy, kiedy Józef rozpoznał ich nawrócenie, dał się rozpoznać swoim braciom i pojednał się z nimi: *Ja jestem Józef, wasz brat.*

Bogatszy o doświadczenia zmiennych kolei losu, lepiej rozumiał tajemne działanie Boga i pośpieszył z wyjaśnieniem: *Ale teraz nie smućcie się i nie wyrzucajcie sobie, żeście mnie sprzedali. Bo dla waszego ocalenia od śmierci Bóg wysłał mnie tu przed wami. [...] Bóg mnie wysłał przed wami, aby wam zapewnić potomstwo na ziemi i abyście przeżyli dzięki wielkiemu wybawieniu. Zatem nie wyście mnie tu posłali, lecz Bóg, który też uczynił mnie doradcą faraona, panem całego jego domu i władcą całego Egiptu* (Rdz 45,5.7-8). *Bracia kajdanami ścisnęli mu nogi, jego kark zakuto w żelazo, [...], Bóg tymczasem ustanowił go panem nad twoim domem, władcą nad całą swą posiadłością* (Ps 105,). Józef dostrzegł w historii swojego życia plan Bożej Opatrzności. Nawet

w nieszczęściach, zauważył wolę Bożą. Bóg wykorzystał grzech braci do realizacji większego dobra. Bóg bowiem pragnie ze zwaśnionych braci odtworzyć na powrót jedną, zgodną rodzinę.

Chrystus

Św. Augustyn dopatrywał się w osobie i zachowaniu Józefa analogii do Jezusa. Chrystus także został wydany przez swoich ziomków poganom, podobnie jak Józef został sprzedany Egipcjanom, aby reszta Izraela została ocalona (por. Augustyn, *Qu. Hep-tateuco*, 1148).

Chrystus — podobnie jak Józef egipski — będzie przedmiotem zazdrości i nienawiści swoich braci. Mieszkańcy Nazaretu pierwsi będą Go usiłować ukamienować, apostoł Go sprzeda, a ziomkowie, których obsypał tak wielkimi dobrodziejstwami, ukrzyżują Go. Sam Jezus streścił tę smutną historię w przypowieści o złych dzierżawcach winnicy, którzy dwukrotnie zabili sługi gospodarza, a za trzecim razem zabili syna. *Lecz rolnicy zobaczywszy syna mówili do siebie: To jest dziedzic; chodźcie zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo. Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili. Co uczyni właściciel winnicy tym, którzy zabili jego ukochanego syna? Reakcja słuchaczy jest natychmiastowa: nędzników marnie wytraci* (Łk 20,15-17). To nie Jezus powiedział, że Bóg *nędzników marnie wytraci* tylko ludzie, którzy Go słuchali. A jak brzmiała odpowiedź Jezusa: *Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła.*

Jezus przebaczył swoim braciom. *Gdy przyszli na miejsce, zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy*” (Łk 23,33-34). Jezus wypełnia to, czego nauczał w Kazaniu na Górze: *Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą* (Łk 6,27). On nie tylko przebacza z krzyża, On wstawia się do Ojca za swoimi nieprzyjaciółmi. Dla wszystkich czasów i wszystkich ludzi pociechę stanowi fakt, że Pan — zarówno w przypadku rzeczywiście niewiedzących, jakimi byli oprawcy, jak też wobec tych, którzy wiedzieli, a mimo to skazali Go — niewiedzę ich uznaje za podstawę prośby o przebaczenie. Uważa je za bramę, która może nas otworzyć na nawrócenie się (por. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, tom II, s. 223).

Historia

Podobną logikę należałoby zastosować w odniesieniu do „Żołnierzy Wyklętych”. Jako żywo można zastosować do nich słowa poświęcone powstańcom z 1863 roku:

Boś ty nie przyszedł jako klątwa nieba,
Ani nie spadłeś jak grom niespodzianie,
Lecz jak duchowa narodu potrzeba,
W krwawej wypadków wypłynąłeś pianie,
Aby ostatnim orężnym protestem
Zapisać w dziejach nieśmiertelne: Jestem!

Ty byłeś dzieckiem ostatnim epoki,
Która tradycję przechowując żywą,
Z dumnej przeszłości czerpała swe soki,
I wolnych marzeń snując wciąż przędziwo,
Ku zmartwychwstaniu stale naprzód biegła
Tak jeszcze bliska... a tak już odległa.

(Adam Asnyk, *W dwudziestą piątą rocznicę powstania 1863 roku*)

„Żołnierze Wyklęci” chcieli — po II wojnie światowej — utrzymać odzyskaną w 1918 roku niepodległą Ojczyznę. Sprzeciwili się zbrojnie dawnemu — nowemu zaborcy, odbierającemu Polsce suwerenność, wschodnie tereny i budującemu wasalne, podporządkowane sobie państwo. W PRL-u nazywano ten okres „epoką walki o utrwalenie władzy ludowej”. W rzeczywistości był to czas, kiedy nowa władza pozbywała się ostatnich obrońców niepodległej Polski. Wielu z nich poległo z bronią w ręku, a innych więziono i poddawano okrutnym torturom. Część z nich zasiadała na ławie oskarżonych w pokazowych procesach, których wynik był z góry przesądzony.

Zdaniem prof. Jana Żaryna, ponad 20 tysięcy żołnierzy zginęło bądź zostało zamordowanych skrytobójczo lub w więzieniach NKWD i UB, część wywieziono na Wschód, wielu skazano na karę pozbawienia wolności. W końcu lat 40-tych i na początku 50-tych ponad 250 tys. ludzi więziono i przetrzymywano w obozach pracy. Na iluż to miejscach przemawiali oni wtedy swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie. Tylko nielicznym udało się przetrwać stalinowski reżim, a mimo to władza ludowa nie dawała im spokoju. Jako „reakcyjni bandyci” stale znajdowali się pod baczną obserwacją czujnych służb bezpieczeństwa.

Oni nie chcieli stać z bronią u nogi i patrzeć biernie na zalewający Polskę terror. Ci najbardziej znani, z II Konspiracji, Wolności i Niezawisłości, Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Armii Krajowej Obywatelskiej, Konspiracyjnego Wojska Polskiego, ale przecież to nie tylko oni. To także liczne patriotyczne grupy młodzieżowe, m.in. z zapominanej dziś II Konspiracji Harcerskiej, liczącej ponad 140 organizacji, takich jak: Harcerskie Organizacje Podziemne, Czarna Ręka (Krwawy Mściciel Czarna Mask), Harcerskie Siły Zbrojne-

-Wrzos, Harcerze Armii Krajowej. To również żołnierze-górnicy, którzy jako młodzi chłopcy za swoje pochodzenie płacili niewolniczą pracą w kopalniach. Jeszcze inni mordowani byli w kazamatach Urzędu Bezpieczeństwa. Praktycznie w pewnych regionach Polski nie ma wioski, w której nie byłoby bezimiennych mogił ofiar sowieckiego NKWD, Smiersza, UB, Informacji Wojskowej, Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„Żołnierze Wyklęci” ulegli zbrojnie nowemu okupantowi, ale odnieśli moralne zwycięstwo. Zwyciężyła wolność, przywiązanie do patriotycznych tradycji, gotowości ponoszenia ofiar dla niepodległej Ojczyzny. Po dzień dzisiejszy wzbudzają oni i będą budzić agresję w środowiskach będących spadkobiercami strony mordującej.

Czy nasze pokolenie zrozumie i będzie pamiętać, jak strasznie wysoką cenę zapłacili Polacy za to, aby być tu, gdzie jesteśmy dzisiaj? Czy będzie pamiętać, że *niepodległość jest nie tylko dobrem cennym, ale bardzo kosztownym* (J. Piłsudski).

Zakończenie

Pamięć musi mieć swój sens. Mikołaj Gogol twierdził: *Dobro i zło należy pamiętać wiecznie. Dobro, ponieważ wspomnienie, że kiedyś nam je wyświadczono, uszlachetnia nas. Zło, ponieważ od chwili, gdy je nam wyrządzono, spoczywa na nas obowiązek odpłacania za nie dobrem.* Oto jedyna właściwa ewangelijna droga dla Polaków i Rosjan w zmaganiu się z trudnymi kartami wspólnej historii.

Dariusz Piotr Kucharski

Dzień Niezłomnych

Pierwsze kroki związane z uhonorowaniem członków organizacji i grup niepodległościowych, którzy rozpoczęli walkę z okupantem sowieckim i wysługującymi się im komunistami podjęto po upadku PRL-u.

Jednak dopiero w 2001 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął uchwałę uznającą *zasługi organizacji i grup niepodległościowych, które po zakończeniu II wojny światowej zdecydowały się na podjęcie nierównej walki o suwerenność i niepodległość Polski*. Było to pierwsze upamiętnienie osób i środowisk, które stanęły w obronie polskich racji.

Dalsze zabiegi środowisk kombatanckich, pragnące godnego i należytego upamiętnienia bohaterów podziemia antysowieckiego, zwanych obecnie Żołnierzami Wyklętymi przyniosły owoce po kolejnych latach. W 2010 roku prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński podjął inicjatywę ustawodawczą, i projekt z cennym uzasadnieniem został przekazany do prac sejmowych.

W hołdzie „Żołnierzom Wyklętym” — bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu, dnia 3 lutego 2011 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę o narodowym Dniu Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Jako dzień ich upamiętniania wyznaczył 1 marca, który stał się świętem państwowym. To symboliczne odniesienie do przywódców antysowieckiego i antykomunistycznego polskiego ruchu oporu. Po wieloletnich przesłuchaniach pod nadzorem NKWD, 1 marca 1951 roku, między godziną 20.00 a 20.45 zostali zamordowani strzałem w tył głowy w Warszawie w piwnicy mokotowskiego więzienia Urzędu Bezpieczeństwa. Było to siedmiu członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość: ppłk **Łukasz Ciepliński**, prezes Zarządu Głównego WiN, mjr **Adam Lazarowicz**, wiceprezes IV Zarządu Głównego WiN, mjr **Mieczysław Kawalec**, członek IV Zarządu Głównego WiN, kpt. **Józef Batory**, członek IV Zarządu Głównego WiN, kpt.

Franciszek Błazej, członek IV Zarządu Głównego WiN, por. **Karol Chmiel**, członek IV Zarządu Głównego WiN, por. **Józef Rzepka**, członek IV Zarządu Głównego WiN.

Tego dnia upamiętniamy wszystkich, którzy w latach 1944-1963 podjęli trud walki z wrogiem na obszarach od Odry i Nysy po granicę wschodnią II RP (tzw. ry-ską). Do ostatniego z nich, sierżanta Józefa Franczaka „Lalka”, który zginął w walce 21 października 1963 roku.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych — Dz. U. nr 32/2011 poz. 160 z 15 lutego 2011 roku. W głosowaniu 3 lutego 2011 roku uczestniczyło 417 posłów: za głosowało 406, przeciw 8, wstrzymało się 3.

Cześć Ich pamięci!



Wojciech Jerzy Muszyński

Antykomunistyczne powstanie

Powojenna konspiracja antykomunistyczna i prowadzona przez nią walka zbrojna były bezpośrednią kontynuacją antyniemieckiej akcji „Burza”, której tragicznym ukoronowaniem stało się Powstanie Warszawskie. W 1945 roku te same oddziały partyzanckie i ci sami ludzie o ile uniknęli niemieckiej niewoli lub wywózki na Syberię, podjęli walki przeciwko nowemu okupantowi — Sowieciom, którzy po wyparciu Niemców zajęli ich miejsce. Sytuacja była analogiczna do tej z okresu okupacji niemieckiej: tak jak Niemcy, zwalczając polskie podziemie, korzystali z usług i wsparcia miejscowych volksdeutschów i kolaborantów, tak Sowieci znaleźli wsparcie u komunistów, różnego rodzaju życiowych oportunistów i kryminalistów, którzy zgłosili swój akces do współpracy, licząc na łaskawość protektora. W obu przypadkach, co należy podkreślić, czynnikiem decyzyjnym byli obcy okupanci, a kolaboranci zajmowali niższe szczeble i wykonywali rozkazy. Do walki z podziemiem rzucono cały aparat terroru, regularne wojsko z bronią pancerną, lotnictwem i artylerią, ale trzonem tych sił była sowiecka tajna policja NKWD i podporządkowane jej dywizje służące do pacyfikowania terenu. Bez sowieckiego wsparcia, co przyznawał sam Władysław Gomułka, rządy komunistyczne nie utrzymałyby się nawet kilka dni.

Z drugiej strony stały organizacje podziemne — zarówno te duże, ogólnopolskie, które miały za sobą długą walkę z Niemcami, jak i nowe, regionalne, niejednokrotnie powstające spontanicznie, bądź w wyniku rozpadu innych grup konspiracyjnych.



Paweł Jasienica wł. Lech Leon Beynar, adiutant mjra „Łupaszki” (fot. AIPN)

Przekonanie o konieczności walki z komunizmem było powszechne i oczywiste dla większości zmęczonego wojną społeczeństwa, które nie pogodziło się z dominacją narzuconego Polsce reżimu. Jednym z czynników, który napędzał ruch oporu, były masowe represje komunistycznego aparatu terroru.

Głównym celem, jaki stawiały przed sobą struktury podziemne, było trwanie w walce i czekanie na wybuch wojny między USA i resztą wolnego Świata, a Związkiem Sowieckim, która doprowadziłaby do wyzwolenia Polski. Miało to wymiar moralny, pozwalający dowieść, że Polacy nie pogodzili się ze zniewoleniem i nie złożyli broni. W razie wybuchu wojny zlokalizowane w lasach oddziały partyzanckie miały prowadzić działania dywersyjne na tyłach sowieckich, a później stać się załącznikiem niepodległego Wojska Polskiego. Zanim jednak by to nastąpiło, próbowano, choć nie zawsze skutecznie, doprowadzić do skadrowania podziemia, aby zminimalizować straty. Starania zmierzające do ograniczenia ruchu podziemnego, a w szczególności partyzantki, były charakterystyczne dla wszystkich dużych organizacji. Bezpośrednią, bieżącą walkę zbrojną miały prowadzić niewielkie grupy uderzeniowe. Łatwiej było im poruszać się w terenie i mniejsze były problemy z aprowizacją. Składały się głównie z osób „spalonych”, poszukiwanych przez UB lub dezertersów z LWP, czyli takich, którzy nie mogli funkcjonować w cywilnym „życiu”. Planując większe akcje mobilizowano członków placówek terenowych, którzy po wykonaniu zadania wracali do codziennej pracy — tak np. funkcjonowały struktury Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego NZW. Do bieżących zadań oddziałów powstańczych należała ochrona wsi przed samowolą władzy komunistycznej, zwalczanie przestępczości kryminalnej, która stała się plagą polskiej prowincji. Powstańcy musieli bowiem zabezpieczyć ład i porządek na terenach, gdzie działali. Z więzień i aresztów odbijano osoby aresztowane przez Urzędy Bezpieczeństwa UB i Milicję Obywatelską MO. Prowadzono różne działania wywiadowcze i podejmowano akcje likwidacyjne, wymierzone w szczególnie niebezpiecznych konfidentów oraz prześladowców z UB, MO czy ich sowieckich mocodawców. Celem ataków grup powstańczych stały się posterunki MO, siedziby UB i urzędy. W celach zaopatrzeniowych dokonywano rekwizycji w bankach, sklepach państwowych, spółdzielniach i państwowych gospodarstwach rolnych. Nakładano także kontrybucje na osoby wspierające komunistyczną władzę, zwłaszcza członków PPR i PZPR. W partyzanckich bazach drukowano ulotki i prasę podziemną, które miały podtrzymywać w Narodzie wiarę w ostateczne zwycięstwo i pokonanie komunizmu. Cechą charakterystyczną formacji powstańczych, czego przykładem była partyzantka NZW na Mazowszu, była dbałość o zachowywanie stricte wojskowego charakteru i stylu działania. Dowódcy byli zobowiązani sporządzać szczegółowe pisemne raporty z każdej akcji i przekazywać je zwierzchnikom. Każdy z partyzantów posiadał książeczkę wojskową i miał obowiązek chodzić w mundurze. Nierzadko byli oni lepiej umundurowani niż zwalczające ich oddziały Ludowego Wojska Polskiego LWP i Korpusu Bezpieczeństwa

Wewnętrznego KBW. Odznaka rozpoznawcza NZW była noszona na lewym ramieniu naszywka z trupa czaszką i napisem: „Śmierć wrogom Ojczyzny”. Na piersiach noszono ryngrafy z Matką Bożą, a na wojskowych czapkach Orły z koroną.

Początek lat 50-tych charakteryzował się widocznym spadkiem działalności partyzantki i organizacji o charakterze wojskowym. Zostały one w większości rozbite poprzez aresztowania i pacyfikacje UB i NKWD. Ich członkowie zginęli w walce, zostali aresztowani lub zniechęceni ustawiczną walką skorzystali z amnestii i ujawnili się, co sprawiło, że niebawem również trafili do więzień. Największą aktywność rozwinęły organizacje młodzieżowe, niewielkie szkolne lub harcerskie struktury, których członkowie prowadzili działalność samokształceniową lub mały sabotaż wzorowany na akcjach Szarych Szeregów z okresu okupacji niemieckiej (wydawano gazetki, ulotki, wykonywano napisy na murach). Tego rodzaju grup działało w tym czasie ponad 600. Ich członkowie — młodzież, często wręcz dzieci — zapłacili wysoką cenę, w większości aresztowani przeszli przez tortury i nieludzkie warunki komunistycznych więzień i obozów pracy.

Historycy mają jeszcze do zbadania wiele spraw, często tragicznych, które pozostają do dziś niewyjaśnione, jak np. śmierć ok. 200 żołnierzy Zgrupowania NSZ mjr. Henryka Flame ps. „Bartek”, wymordowanych na Dolnym Śląsku, prawdopodobnie przez komunistyczną Informację Wojskową. Podobnych zbrodni było więcej. Ważną rolę ma do odegrania również społeczeństwo, które powinno pielęgnować pamięć o bohaterach, powstańcach antykomunistycznych, uczestnikach ostatniego polskiego zbrojnego zrywu narodowego, aby zajęli należne miejsce w panteonie narodowych bohaterów.



Ppłk dypl. saperów inż. Maciej Kalenkiewicz, ps. „Kotwicz” (fot. rodzinna)



Jan Kempieński ps. „Błysk”. Dowódca oddziału Inspektoratu Ostrowskiego WSGO „Warta”. Zamordowany 21 czerwca 1946 r. w Poznaniu (fot. AIPN)

Leszek Długosz

Lasy i łąki i wody wołające...

Rosną nie tylko pod Smoleńskiem. Wiele jest takich „lasów katyńskich” kryjących tę samą, bo dla tej samej nienawiści, dokonywaną zbrodnię. Te lasy wciąż szumią w nas mocno... Kłamstwo o zbrodni, tej katyńskiej, osłaniane i dzisiejszym kłamstwem i dzisiejszą potęgą spadkobierców sprawców wciąż jeszcze sprawia, że z takim trudem wyjawia się prawda. Tak trudno przebija do świadomości świata. A pisząc te słowa myślę i o ostatnich „bojach katyńskich” przed trybunałem w Strasburgu. I myślę też, choćby i o tych bezskutecznych dotąd usiłowaniach „dokopania się do prawdy” o egzekucjach w 1945 roku, pod Augustowem, pod Suwałkami... O powojennych tu „polskich” zbrodniach, egzekucjach...

Że tak jest, wciąż decydują nieproste interesy. Sploty różnych interesów. Nie tylko tamtych — sowieckich, dziś rosyjskich. I nie tylko rosyjskich.

Najstraszliwsze z tych miejsc, Katyń, jest ogólnym symbolem szerzej spełnianej zagłady. Ale Katyń, ten symboliczny, rozproszony jest na wiele lasów. Na wiele ziem i wód... Na lata wojny i na ten powojenny czas. W symbolice swojej ogarnia znane i nieznanie wciąż miejsca kaźni. Do dziś jeszcze ukrywane, zakłamywane.

W tym „kluczu” znajdują się także i te, lasy nieopodal Kijowa. Pod Bykownią...

Zdarza się, tajemniczo i niemal mistycznie, że samoistnie jakby, krzyk się spod ziemi odsoni? W miejscu gdzie latami tak uporczywie zdeptywano prawdę, oto się wydostaje spod łopaty, dowód wołający. Ów grzebyk wykopany z grobu pod Bykownią... Tak zwany „wszawik”, grzebyk, na którym szpilką, albo jakimś innym narzędziem, ktoś wydłubał dwa rzędy polskich nazwisk. Nazwiska te odnaleziono na listach rozstrzelanych. Na listach ofiar wrzuconych więc do jednej z tych zbiorowych mogił pod Bykownią. Oto bezsporny dowód tożsamości! Tożsamości także i tych mogił.

Ta „historia wołająca” sprzed paru lat, robi wciąż na mnie wielkie wrażenie. Jak niepojętą „umie być” siła prawdy?

Spod morza śmierci i kłamstwa, z dna wiecznej, zdawało się już, niepamięci, oto się wydostaje na powierzchnię życia, głos wołający? Rzucony, zdawało się, już tylko w ciemność i w piach ... Z grobu, jak zmartwychwstały powraca i woła? Moc prawdy poświadcza...

Na grzebyk z grobu pod Bykownią

Niepojęte niezbadane losy
I niepojęta nieuciszona siła
Tego krzyku
Strzałem łopata butem
Uczonego
Zadeptanego
W niepamięć wrzuconego

Ułamku rzeczy, drobino plastiku
Mojego narodu relikwio święta
Grzebyku z grobu pod Bykownią
Z mogiły, z chwili tamtej
Wydobyty...
Do kogo, o co — wołają dziś imiona
Na tobie wyryte
W piach wtedy wołające?
Z dna poniżenia
Dłonią człowieczą dziś podniesione
Wypowiedziane żywą wargą
Pomiędzy nas przywołane...

Szcątku znikomy i bolesny
Grzebyku z grobu pod Bykownią
Na cud twojego zmartwychwstania
Zdumienia ile grozy niemej ile
Zbiegło się
Otoczyło cię bezradnie...

Dalekie w czasie i w przestrzeni
I moje niech przed tobą zegnę się kolano
Gdy słowa moje też przed tobą
Do mowy dojść nie umieją...

Dariusz Piotr Kucharski

Wierni Niepodległej

Kolejny, odrębny okres zmagania Polaków, to epoka zaczynająca się od wkroczenia 4 stycznia 1944 roku Armii Czerwonej na tereny II Rzeczypospolitej. Sowieci przygotowali się do tego bardzo dobrze. Oparli się na szeregu zarządzeniach i rozkazach z czasów pierwszej okupacji w 1939 roku. Uzupełnili o nowe, np. 22 czerwca 1943 roku przyjęto dokument o zwalczaniu „partyzantów — legionistów polskich”, gdzie jedno ze zdań brzmiało: *Wszystkimi sposobami zwalczać oddziały i grupy nacjonalistyczne*. Cel: zniszczyć polskie struktury wojskowe oraz cywilne i objąć tymi działaniami całość obszarów zamieszkiwanych przez Polaków, od granicy wschodniej II RP (tzw. linii ryskiej, wytyczonej zgodnie z traktatem pokojowym 18 marca 1921 r.), aż po Odrę i Nysę.

W nocy z 3 na 4 stycznia 1944 roku w okolicach Sarn Sowieci przekroczyli przedwojenną granicę Polski. Rozpoczął się nowy rozdział. Polskie podziemie rozumiało doskonale zagrożenie, jakie niesie wkraczające na tereny polskie ich wojsko. Środowiska niepodległościowe zdawały sobie sprawę, że bierność to likwidacja polskości, to przywłaszczenie władzy przez okupantów sowieckich i ich agenturę komunistyczną z PPR. Wielu obawiało się nawet wasalizacji posuniętej do stworzenia z Polski 17 republiki ZSRS.

Polacy wzorem samodzielnych działań z 1918 roku podjęli walkę. Wierzyli, że skoro wówczas przy dużo gorszej sytuacji powiodło się, to i teraz w 1944 roku mogło się udać. Jednak nikt nie przypuszczał, że Sowieci przyjmą tak totalną, wręcz ludobójczą formę zwalczania wszelkich przejawów polskości. W licznych miastach i miasteczkach, poczynając od kresowych, były podejmowane działania obronne.

Do walki z Polakami zostały przygotowane specjalne jednostki NKWD i „Smierza” (śmierć szpiegom). Około miliona Sowieców zajęło się bezwzględny zwalczaniem oporu. Ich aparat represji szedł już za frontem i natychmiast rozpoczynał działać: aresztowania, masowe wywózki, mordy, terror całego społeczeństwa. Polacy dostali się pod panowanie Moskwy, a ziemie polskie przedzielili linią zwaną granicą państwową. Z zachodniej części Sowieci utworzyli wasalne państwo zwane PRL-em o pow. około 312 tys. km. kw., a obszary na wschód od niego o powierzchni około

140 tys. km. kw. wcielili do Związku Sowieckiego. Jednak ten „kordon graniczny” tylko zewnętrznie rozdzielił Polaków. Wszędzie podjęto walki o wolność, od Odry na zachodzie, po Sarny na wschodzie.

Ziemie wcielone do ZSRS miały ulec całkowitemu odpolonizowaniu, a w wasalnym PRL-u Polacy mieli zostać zsowietyzowani i całkowicie oderwani od swoich tradycji i wartości.

Działania sowieckie na ziemiach kresowych włączonych do ZSRS to terror, przesiedlenia Polaków na zachód, pozostałych traktowanie jako obywateli sowieckich i wcielanie do Armii Czerwonej, a szczególnie opornych wywożono na wschód. Nie-samowita inwigilacja polskiego środowiska powodowała, że wielu mimo przywiązania do stron rodzinnych wyjeżdżało, lub wręcz uciekało z Kresów. Większość rodzin zaczęła żyć po dwóch stronach granicznego kordonu. To był kolejny etap odpolonizowania Kresów. Polacy podjęli tam zdecydowany opór zbrojny.

W PRL-u natomiast Sowietci usuwali wszelkie formy i przejawy niezależności, zamieniając je na forowane serwilistyczne zachowania ludzi aparatu okupacyjnego. „Elitę polskiego ludowego państwa” zaczęły tworzyć osoby o nowych metrykach. Byli zaangażowani w „pracę i działalność” aparatu utrwalającego nowy ludowy reżim (współpraca z NKWD, UB, Informacją Wojskową, PPR). Walka z Polakami przybrała i tu formy totalne. Na Lubelszczyźnie w ciągu kilku miesięcy zaaresztowano aż 21 tysięcy osób, których głównie deportowano do sowieckich Gułagów. Rozmach akcji antypolskiej obrazuje Sandomierszczyzna, gdzie pacyfikacje i aresztowania prześcigały w skali nawet poczynania niemieckie. W pierwszych miesiącach 1945 roku po zajęciu Wielkopolski, Górnego Śląska i Pomorza aresztowano i deportowano do ZSRS około 50 tysięcy osób. Deportacje z obszaru Polski Ludowej do Sowietów trwały do końca 1949 roku.

Szczelny kordon, czyli granica dzieląca PRL i Kresy uniemożliwiał wspólne działania. Na ziemiach od granicy ryskiej, aż po Odrę i Nysę Łużycką w latach 1944-47 istniało 350 większych i mniejszych oddziałów zbrojnych. Działania militarne podjęte przeciwko okupacji sowieckiej przyjęły znaczne rozmiary i nazywane są „powstaniem antysowieckim”. W latach 1944-45 w ówczesnym podziemiu antykomunistycznym było czynnych około 200 tysięcy osób. Najsilniejszymi rejonami ich działań były tereny Wileńszczyzny, Nowogródzczyzny, Grodzieńszczyzny, Białostocczyzny, Polesia, Kielecczyzny, Sandomierszczyzny, wschodniego Mazowsza, Pomorza, część Wielkopolski. Operowało tam po kilkadziesiąt oddziałów i formacji bojowych, w których służyło łącznie 15-20 tysięcy żołnierzy. Reszta osób działała w uzupełniającej ją konspiracji cywilnej. Skala walk na całym tym obszarze przybrała tak znaczące rozmiary, że w wielu miejscach sowiecki aparat komunistyczny został zneutralizowany lub wręcz usunięty, jak np. na ziemi kieleckiej. Z powodzeniem utrudniano instalowanie i umacnianie się okupacyjnej sowieckiej administracji i jej służb. W 1947 roku osób aktywnie zaangażowanych w podziemie niepodległościowe było około 100 tysięcy, z tego w konspiracji zbrojnej około 8 tysięcy. Na samej Wileńszczyźnie i Nowogród-



Mjr Hieronim Dekutowski ps. „Zapora” (fot. AIPN)

czyźnie funkcjonowało wówczas 30-40 grup bojowych w sile do 500 żołnierzy.

Sowieci i komuniści stale wzmacniali swoje formacje i przystępowali do działania. Masowo stosowano aresztowania, najścia, rewizje i wyroki śmierci. W okolicach Gib i Sejn na Białostoczczyźnie siły NKWD w czerwcu i lipcu 1945 roku dokonały aresztowań około 2000 osób. Poddano ich przesłuchaniom. 600 osób wywieziono na wschód i prawdopodobnie w Naumowiczach pod Grodnem wymordowano. Ta operacja sowiecka nazywana „obławą augustowską” była jedną z wielu form akcji represyjnych kierowanych w społeczeństwo polskie. W ramach tych działań do ZSRS do 1946 roku wywieziono około 50 tysięcy Żołnierzy Wyklętych (NSZ-owców i AK-owców). Wróciły zaledwie pojedyncze osoby.

Lista walecznych jest długa. Warto wspomnieć choć kilku: Witold Pilecki „Witold”, Łukasz Ciepliński „Pług”, Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, Danuta Siedzikówna „Inka”, Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, ks. Antoni Bańkowski „Eliasz”, Jan Borysewicz „Kryśka”, Adolf Pilch „Góra-Dolina”, Antoni Heda „Szary”, Mieczysław Niedziński „Men”, Andrzej Rzewuski „Przemysław”, Anatol Radziwonik „Olech”, Hieronim Dekutowski „Zapora”, ks. Władysław Gurgacz „Sem”, Józef Kuraś „Ogień”, Jan Szczurek-Cergowski „Sławbor”, Kazimierz Kamiński „Huzar”, Henryk Flame „Bartek”, Marian Bernaciak „Orlik”, Franciszek Jaskulski „Zagończyk”, Stanisław Sojczyński „Warszyc”, Jan Tabortowski „Bruzda”...



Kpt. Henryk Kamiński ps. „Huzar” (fot. AIPN)

Działali w większych strukturach, jak największe: Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość WiN (pełna nazwa: Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji Wolność i Niezawisłość), Narodowe Zjednoczenie Wojskowe NZW oraz Armia Krajowa Obywatelska AKO, Ruch Oporu Armii Krajowej ROAK, Konspiracyjne Wojsko Polskie KWP, Związek Zbrojnej Konspiracji ZZK, Narodowe Siły Zbrojne — Organizacja Polska NSZ-OP, Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”,... Często powstawały także mniejsze, samoistnie, jako lokalne formacje obronne.



Gen. August Emil Fieldorf ps. „Nil” (fot. AIPN)



Kpt. Stanisław Sojczyński ps. „Warszyc” (fot. AIPN)

Działania te były odbiciem stanu ducha społeczeństwa polskiego, rozgoryczonego wynikiem zakończenia II wojny światowej i nową okupacją sowiecką, jeszcze cięższą niż niemiecka. Opór Żołnierzy Wyklętych w PRL-u kończy się wraz ze śmiercią ostatniego z nich, sierżanta WP, Józefa Franczaka „Lalka”, który zginął w walce 21 października 1963 roku, a na Kresach wraz z rozbiem ostatniego oddziału w 1953 roku. Ostatnim Wyklętym, który opuścił komunistyczne więzienie 3 sierpnia 1971 roku był Andrzej Kiszka „Dąb”. Wszyscy Niezłomni i ich bliscy byli prześladowani i traktowani jako druga kategoria mieszkańców PRL-u, aż do jego upadku w 1989 roku.

Żołnierze Wykleci to bohaterowie walk o wolną Polskę z okupantem sowieckim i ich komunistycznymi współpracownikami, którzy podjęli czyn zbrojny w latach 1944-1963. W różnej formie w strukturach polskiego podziemia niepodległościowego w tych latach działało około 500 tysięcy osób. Ich danina krwi była ogromna. Wielu po złapaniu, poddaniu się było na miejscu rozstrzeliwanych, wieszanych, zakatowanych, represje dosięgały także bliskich. Skalę ich fizycznej likwidacji trudno ustalić. Tylko „sądy” komunistyczne wydały przeszło 5 tysięcy wyroków śmierci, z których wykonano ponad połowę. W latach 1944-1963 w więzieniach i obozach PRL-u przetrzymywano ponad ćwierć miliona osób. Inną formą zwalczania niepokornych były wywózki do państwa sowieckiego. Ta liczba również jest niezwykle trudna do ustalenia: z obszaru tzw. PRL-u wywieziono w tym czasie minimum 100 tysięcy osób, a z obszarów wschodnich, pozostałych ziem II RP (terytorium około 140 tysięcy km.kw.) wcielonych w skład ZSRS kolejne 100 tysięcy.

Często jedynymi świadkami ich zmagani były drzewa, które dzisiaj dostojnie szumią nad ich bezimiennymi mogiłami.

Tomasz Kenar

O jaką Polskę walczyli?

Polskie podziemie niepodległościowe tworzyły formacje polityczne i zbrojne o różnym profilu ideowym. Tym niemniej łączył je jeden, nadrzędny cel — niepodległa Polska. Największą przeszkodą w jego osiągnięciu był Związek Sowiecki i wysługujący się mu rodzimi komuniści, którzy zaprowadzając na ziemiach polskich nowy „porządek”, likwidowali przy pomocy terroru wszystkich, którzy mu się sprzeciwiali. Antykomunizm był zatem najważniejszym elementem poglądów Żołnierzy Wyklętych. Dowódcy leśnych oddziałów zdawali sobie jednak sprawę, że sami nie pokonają tego zbrodniczego systemu, opartego na bagnietach Armii Czerwonej. Liczono natomiast na wybuch wojny pomiędzy zachodnimi aliantami a Związkiem Sowieckim. W tych rachubach podziemie niepodległościowe miało prowadzić dywersję na tyłach wroga i stanowić zrąb przyszłego wojska polskiego.

Jaka miała być wyzwolona w ten sposób Polska? W rocie przysięgi Narodowego Zjednoczenia Wojskowego z 10 września 1948 r. znajdują się słowa: „Walkę o Wielką Polskę uważam za swój cel życia”. Na czym zatem miała polegać owa wielkość? Przede wszystkim chodziło o terytorium. Do Polski miały powrócić utracone w wyniku wojny Kresy Wschodnie z Wilnem i Lwowem. Zachodnia zaś granica powinna opierać się na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Warto w tym miejscu podkreślić, że koncepcja ta wcale nie była pomysłem komunistów, co sobie często przypisywali, lecz narodowców, którzy już w 1940 r., a więc w okresie największych sukcesów III Rzeszy, na łamach konspiracyjnych pism podnosili postulat ustanowienia polskiej granicy na Odrze. Wierzono, że tak duże państwo, zdolne do przeciwstawienia się imperialnym zakusom Niemiec i Rosji, będzie podmiotem, a nie przedmiotem w polityce międzynarodowej

Antykomunizm wiązał się z wrogością do systemów totalitarnych. Walczono zatem o Polskę demokratyczną, opartą na pluralizmie politycznym. Działacze podziemia niepodległościowego niejednokrotnie udowadniali w praktyce umiejętność współpracy ponad różnicami światopoglądowymi. Na przykład w latach 1946-1947 działał Komitet Porozumiewawczy Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej, w którym zasiadali przedstawiciele Stronnictwa Narodowego, „Wolności i Nie-

zawisłości”, piłsudczykowskiego Stronnictwa Niezawisłości Narodowej i niezależnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Demaskowano także fałsz głoszonych przez komunistów haseł o rzekomym demokratycznym charakterze nowego systemu. Ostrzegano społeczeństwo, że zaplanowane na 1947 r. wybory będą fałszowane. Deklaracja ideowa Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” pt. „O wolność obywatela i niepodległość państwa” głosiła: *Za jedyną drogę słuszną i wiodącą do zaprowadzenia w kraju zdrowych stosunków uważamy prawo przeprowadzenia uczciwych, demokratycznych wyborów do ciał ustawodawczych.*

Ważnym elementem nowego ustroju miało być powiązanie go z zasadami religii rzymskokatolickiej. Autorzy wspomnianej powyżej deklaracji ideowej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” postulowali, by swobody obywatelskie realizowano w życiu publicznym zgodnie z ideałami chrześcijańskimi. Sami partyzanci na każdym kroku podkreślali swoje przywiązanie do religii. Manifestowali to chociażby poprzez noszenie na piersiach ryngrafów z Matką Boską.

Podziemie niepodległościowe opowiadało się również przeciwko forsowanej przez komunistów nacjonalizacji. Szczególny sprzeciw budziła reforma rolna, gdyż zakładano, że stanowiła ona wstęp do kolektywizacji rolnictwa na wzór sowiecki. Błędem byłoby jednak wnioskować, że ten stosunek do reformy rolnej świadczył o znikomej ilości przedstawicieli chłopstwa w podziemiu niepodległościowym. Taką tezę głosili komuniści. Tymczasem chłopci, często wywodzący się z biednych rodzin, stanowili przeszło 80% składu osobowego powojennej konspiracji. W sprzeciwie wobec nacjonalizacji chodziło przede wszystkim o zasadę poszanowania własności prywatnej.

Żołnierze Wyklęci walczyli zatem o Polskę w pełni niepodległą, demokratyczną, katolicką i sprawiedliwą, obejmującą swoim terytorium tak Szczecin i Wrocław, jak Wilno oraz Lwów. Czy w ówczesnej sytuacji istotnie wierzone w urzeczywistnienie tej wizji? Za odpowiedź niech posłuży cytat z konspiracyjnego pisma „Walka” z grudnia 1946 r.: *Dla nas, Narodu Piastów i Jagiellonów nie straszne jest nasze obecne położenie. Nie zastraszą nas pacyfikacjami, więzieniami i śmiercią. Przez trudy i ofiarny wysiłek kolegów z podziemia — przez trupy wrogów naszej wolności — pójdziemy do celu — do Wielkiej, Katolickiej, Wolnej Polski.*

Rafał Drabik

Obóz narodowy po 1944 roku

Wiosną 1944 roku nastąpiło scalenie zasadniczej części Narodowych Sił Zbrojnych NSZ z Armią Krajową AK. Przeciwnikami scalenia byli natomiast dawni członkowie Związku Jaszczurczego, którzy doprowadzili do rozłamu, w wyniku którego powstała grupa określana jako NSZ-ZJ. Ich działania doprowadziły do chwilowego chaosu wśród członków NSZ, a zbieg okoliczności sprawił, że utworzyli oni bardzo liczną jednostkę partyzancką, zwaną Brygadą Świętokrzyską. Jej działalność, naznaczoną potyczkami z Niemcami, oddziałami partyzanckimi polskich oraz sowieckich komunistów doprowadziła wiosną 1945 r., po licznych perypetiach do ucieczki z zajmowanej przez Armię Czerwoną Polski i przedostanie się do amerykańskiej strefy okupacyjnej.

Wybuch Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 r. poważnie skomplikował sytuację wewnętrzną w ramach NSZ. Wprawdzie KG NSZ zdążyła przenieść się do Częstochowy, ale w Warszawie pozostał p.o. Komendanta Głównego NSZ, ppłk NSZ Stanisław Nakoniecznikow ps. „Gryf”. Wobec utraty z nim łączności, nowym p.o. Komendanta Głównego NSZ został mianowany gen. bryg. w stanie spoczynku Tadeusz Jastrzębski ps. „Powała”. Po upadku powstania, w połowie października 1944 r. dotarł do Częstochowy S. Nakoniecznikow, który wyostał się z miasta wraz z ludnością cywilną, przejmując ponownie pełnioną przez siebie funkcję. Po jego śmierci na nowego p.o. Komendanta Głównego NSZ został wybrany 20 października 1944 r. mjr rez. Zygmunt Broniewski ps. „Bogucki”, dotychczasowy komendant Okręgu III Lubelskiego. 11 listopada został mianowany generałem brygady NSZ. Także w listopadzie 1944 r. podczas narady członków Stronnictwa Narodowego SN, postanowiono utworzyć Narodowe Zjednoczenie Wojskowe NZW, któremu podporządkowano zdecydowaną większość struktur i leśnych oddziałów narodowych. Warto tutaj pamiętać, że w różnych częściach kraju funkcjonowały odmienne nazwy, stąd w jednym Okręgu będzie to NZW, w drugim NOW, a w trzecim NSZ.

W skład NZW weszły struktury Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowych Sił Zbrojnych, a także niektóre lokalne struktury AK, które nie podjęły działalności w organizacjach powstałych na bazie rozwiązanej AK (tj. NIE, Delegatury Sił Zbroj-

nych na Kraj, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Ruchu Oporu Armii Krajowej, czy Konspiracyjnego Wojska Polskiego). Oddziały partyzanckie NOW-AK i NSZ-AK w większości nie ujawniały się wobec wkraczających Sowieców, dlatego były w mniejszym stopniu rozpracowane przez NKWD, a także przez rodzime siły komunistyczne (PPR i AL). Siedzibą Komendy Głównej NZW była Łódź. Organizacja podlegała politycznie Wydziałowi Wojskowemu ZG SN. Do lutego 1945 r. trwał etap tworzenia struktur organizacyjnych NZW, w ciągu marca uformował się sztab i Komenda Główna, a do czerwca ukształtowała się struktura terenowa i trwały próby akcji scaleniowej z innymi organizacjami. W połowie 1945 r. NZW liczyło ok. 30 tys. członków, w tym ok. 7 tys. w oddziałach partyzanckich. Na początku 1946 r. Komendzie Głównej NZW podporządkowały się resztki NSZ-OP z przywódcami: ppłk. Stanisławem Kasznicą i mjr. Lechem Neymanem, zaś jesienią tego roku do NZW przyłączył się, rozbity przez UB, Okręg VII NSZ z kpt. Henrykiem Flame na czele. W marcu 1946 r. polityczni przedstawiciele NZW weszli w skład Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej, który był przedstawicielstwem antykomunistycznych organizacji niepodległościowych i działał do stycznia 1947 r. Przez cały ten okres systematycznie trwały akcje UB oraz NKWD rozbijające tworzące się siatki konspiracyjne. W marcu i kwietniu 1946 r. w wyniku aresztowań rozbito prawie całą KG NZW i niektóre komendy Okręgów. Nie były one już później odtwarzane w takiej skali, jak na początku działalności.

Oddziały partyzanckie NZW od lipca 1945 r. wchodziły w skład pionu Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS). W początkowym okresie liczyły nawet po 200-300 partyzantów. Najmniejszymi jednostkami były kompanie i plutony (patrole). Najwięcej ich działało na obszarze północnego Mazowsza, w Białostockiem, Lubelskiem, Rzeszowskim i na Podlasiu. Do podstawowych zadań oddziałów PAS należało prowadzenie samoobrony i wykonywanie wyroków śmierci głównie na członkach PPR i funkcjonariuszach UB i ich współpracownikach.

Na początku 1947 r., wobec coraz większego terroru ze strony komunistów i spadku nadziei na wybuch III wojny światowej, część członków NZW ujawniła się po uchwaleniu amnestii 22 lutego 1947 r. Reszta struktur terenowych pozostawała w konspiracji do lat 50-tych. Były to już struktury lokalne, zazwyczaj nie utrzymujące kontaktu z innymi grupami konspiracyjnymi. Często funkcjonowały także grupy leśne, liczące do kilkunastu członków. Najdłużej działała Komenda Powiatowa NZW Bielsk Podlaski, która ujawniła się w Warszawie dopiero jesienią 1956 r. Ostatnimi partyzantami tej formacji, którzy zostali aresztowani przez SB, byli: Michał Krupa „Wierzba” (luty 1959 r.) i Andrzej Kiszka „Dąb” (31 grudzień 1961r.).

Michał Wołłejko

Na Kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej Polski

W dniu 7 lipca 1944 r. jednostki Armii Krajowej okręgów wileńskiego i nowogródzkiego przystąpiły do akcji o kryptonimie „Ostra Brama”, czyli ataku na Wilno w celu oswobodzenia miasta z rąk niemieckich i „przywitania” nadciągającej Armii Czerwonej w roli gospodarza terenu oraz zmanifestowania polskości ziem północno-wschodnich RP. Plan operacji zakładał uderzenie na Wilno z zewnątrz siłami partyzanckimi w połączeniu z akcją powstańczą wewnątrz, którą miały przeprowadzić oddziały konspiracyjnego garnizonu miasta.

Uderzenie na Wilno załamało się. Jednocześnie oddziały polskie na przedpolach Wilna nawiązały łączność, a następnie współdziałanie bojowe z jednostkami sowieckimi. W dniach 7-13 lipca 1944 r. Armia Krajowa wspólnie z Armią Czerwoną prowadziły walki o miasto, z którego wyparto Niemców.

Pomiędzy dowództwem polskim, reprezentowanym przez komendanta Okręgu Wileńskiego AK płk Aleksandra Krzyżanowskiego ps. „Wilk”, a dowództwem 3 Frontu Białoruskiego gen. Iwana Czerniachowskiego trwały rozmowy dotyczące dalszego współdziałania Armii Krajowej i Armii Czerwonej. Ustalono, nie poruszając kwestii politycznych, że oddziały AK wejdą w skład 3 Frontu Białoruskiego pod względem operacyjnym, ale pozostaną pod własnym (dotychczasowym) dowództwem jako samodzielna jednostka w składzie dwóch dywizji i zmotoryzowanej brygady kawalerii. Strona sowiecka oferowała dostarczenie pełnego wyposażenia dla oddziałów, które miały powstać.

Ustalenia te zostały przekazane drogą radiową do Warszawy i zostały zaakceptowane przez Komendanta Głównego AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Jednak już 17 lipca 1944 r. strona sowiecka wycofała się z porozumienia, a oficerowie AK wraz z komendantem „Wilkiem” zostali zatrzymani, a następnie internowani i wywiezieni do ZSRS. Równolegle formacje sowieckie przystąpiły do rozbijania żołnierzy AK. Po 17 lipca 1944 r. około 6 tysięcy żołnierzy AK z Wileńszczyzny zo-

stało rozbrojonych i via obóz przejściowy w Miednikach koło Wilna wywiezionych do ZSRS.

Operacja rozbrojenia wileńskiej i nowogródzkiej AK nie powiodła się w całości. Sporej grupie żołnierzy podziemia udało się wyrwać z sowieckiego okrążenia pod Wilnem. Dotyczyło to zwłaszcza oddziałów nowogródzkich, które przedzierając się przez zwarte kompleksy lasów Puszczy Rudnickiej i umykając przed pościgiem sowieckim, powracały na swoje macierzyste tereny. Ci, którym udało się uniknąć rozbrojenia i niewoli rozpoczęli odbudowę struktur konspiracyjnych.

Już w końcu lipca 1944 r. została odtworzona komenda Okręgu Wileńskiego AK. W sierpniu dowodzenie Okręgiem Nowogródzkim AK objął ppłk Maciej Kalenkiewicz ps. „Kotwicz”, który jednak poległ w dniu 21 sierpnia 1944 r. w walce z grupą operacyjną 32 pułku wojsk wewnętrznych NKWD pod miejscowością Surkonty, na północy Nowogródzczyzny. Po nim dowodzenie okręgiem przejął kpt. Stanisław Sędziak ps. „Warta”, a następnie rtm Jan Skorb ps. „Boryna” i por. Ludwik Nienartowicz ps. „Mazepa-Miedzianka”, który pełnił funkcję do sierpnia 1945, kiedy to ewakuował się do centralnej Polski. W Wilnie funkcję komendantów Okręgu pełnili kolejno: mjr Julian Kulikowski ps. „Ryngraf”, mjr Stanisław Heilman ps. „Wileńczyk” (obaj zostali aresztowani przez NKWD), mjr Antoni Olechnowicz ps. „Pochorecki-Lawicz” i mjr Wincenty Chrząszczewski ps. „Kruk”.

Przyjmuje się, że pomiędzy sierpniem 1944, a połową roku 1945 na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie operowało kilkadziesiąt (około 60) oddziałów AK. Prowadziły one akcje samoobrony i odwetowe za represje stosowane wobec ludności cywilnej przez organa bezpieczeństwa ZSRS. W dniu 17 września 1944 r. — w rocznicę napaści ZSRS na Polskę 1939 r., na Nowogródzczyźnie przeprowadzono szeroką akcję dywersyjną, podczas której wykolejono pociągi oraz zniszczono mosty, osłabiając tym potencjał sowieckiego okupanta. Także tam najzacieklej i najintensywniej polskie podziemie walczyło z formacjami Armii Czerwonej, a przede wszystkim wojsk wewnętrznych NKWD. Jeszcze rok po zajęciu Ziemi Nowogródzkiej przez Armię Czerwoną „w lasach” przebywało około 1000 żołnierzy AK. Warto przy tym odnotować nazwiska najgłośniejszych dowódców partyzanckich z tego obszaru. Był to m.in. por Jan Borysewicz ps. „Kryśka”, który wsławił się brawurowym zdobyciem miasteczka Ejszyszki w grudniu 1944 r., czy wybitny dowódca partyzancki z czasów okupacji niemieckiej, nazywany przez bolszewików „czort w oczkach” (diabeł w okularach), znenawidzony przez nich ppor. Czesław Zajączkowski ps. „Ragner”. Obaj polegli w walkach z NKWD.

Od momentu ustaleń konferencji jałtańskiej (luty 1945 r.), która przesądzała zabór wschodnich ziem Polski, obecność wojskowa AK na Kresach traciła rację bytu. Stąd też od wiosny 1945 r. kierownictwo AK na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie rozpoczęło ewakuację oddziałów zbrojnych za tzw. linię Curzona — do Polski centralnej (granica PRL z ZSRS) i na ziemie zachodnie. Ewakuacja ta odbywała się głównie

w ramach transportów PUR (Państwowy Urząd Repatriacyjny). Zdemobilizowani i zakonspirowani żołnierze podziemia odjeżdżali wmieszani w grupy cywilów. Niemniej kilka oddziałów przeszło granicę jałtańską z bronią w rękę.

Od drugiej połowy 1945 r., po ewakuacji większości struktur AK na Kresach północno-wschodnich, możemy już mówić o tzw. konspiracji poakowskiej. Najsilniej reprezentowana była ona w powiecie lidzkim i szczuczyńskim na Nowogródzczyźnie, a także we wschodnich powiatach województwa białostockiego, czyli na Ziemi Grodzieńskiej i w okolicach Wołkowyska. Konspiracją w Nowogródzkiem kierował ppor. Anatol Radziwonik ps. „Olech”. Ten wybitny konspirator i dowódca partyzancki stworzył sprawną strukturę konspiracyjną, którą z powodzeniem kierował do 12 maja 1949 r., kiedy poległ w walce z grupą operacyjną MWD pod miejscowością Raczkowszczyzna.

Po jego śmierci wciąż odnotowywano wystąpienia zbrojne polskiego podziemia. Ostatni leśni trwali na swych kresowych posterunkach do 1953 roku.



Tablica pamiątkowa przed kościołem św. Wojciecha w Poznaniu.

Rafał Sierchuła

Za kordonem był „Ragner”

Czesław Zajączkowski (1917-1944) ps. Ragner”, „Ragnar”.

Kresy mają wielu bohaterów tego czasu. Niestety często o nich mało wiemy.

Jednym z najśłynniejszych, wybitnych oficerów walczących na Kresach północno-wschodnich z Niemcami i Sowiecami był ppor. Czesław Zajączkowski ps. „Ragner”. Urodził się w 1917 r. w Wilnie. Przed wojną ukończył Szkołę Podchorążych Łączności w Zegrzu i był urzędnikiem powiatowym w Lidzie. W 1939 walczył jako plut. pchor. w kompanii łączności 19 DP. W początkowym okresie okupacji hitlerowskiej był szefem łączności Obwodu AK Lida (Okręg AK Nowogródek). Sytuacja zmieniła się w lutym 1943 r., kiedy uzyskał zezwolenie od Komendanta Okręgu na utworzenie oddziału partyzanckiego. W końcu marca tego roku na terenie kolonii Falkowicze (południowe tereny powiatu Lida, placówka 311) zorganizował czteroosobowy patrol samoobrony z zadaniem ochrony cywilnej ludności przed napadami rabunkowymi partyzantki sowieckiej. 16 maja 1943 miała miejsce pierwsza koncentracja oddziału i grupa otrzymała kryptonimom OP 312. Polacy na Nowogródczyźnie zmuszeni byli walczyć zarówno z wojskami niemieckimi, jaki i sowieckimi.

22 czerwca 1943 w Moskwie na plenum KC KP (b) Białorusi podjęto uchwałę *O przedsięwzięciach w zakresie dalszego rozwijania ruchu partyzanckiego w zachodnich obwodach Białorusi*. W piśmie tym rozesłanym do dowództwa sowieckich oddziałów partyzanckich na Nowogródczyźnie zawarto następujące dyrektywy: *Zachodnie obwody radzieckiej Białorusi stanowią integralną część Republiki Białoruskiej. Na zajętych przez Niemców terytorium Białorusi dopuszczalna jest tylko działalność grup, organizacji i oddziałów, które kierują się interesami mas pracujących państwa*



Czesław Zajączkowski (1917-1944) ps. Ragner”, „Ragnar”

radzieckiego. Istnienie różnorodnych organizacji, kierowanych przez polskie burżuazyjne ośrodki, należy traktować jako bezprawne wtrącanie się do spraw naszego kraju... Wszelkimi sposobami zwalczać oddziały i grupy nacjonalistyczne. Uchwała sowiecka ustanawiała monopol ich partyzantki na obszarach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. Wkrótce też to zarządzenie zaczęło skrupulatnie wypełniać.

W swoich wspomnieniach komendant Okręgu ppłk Janusz Prawdzic-Szlaski podaje, że od 1 stycznia 1942 do lipca 1944 na 185 bitew i potyczek, 83 stoczono z oddziałami partyzantki sowieckiej i różnego rodzaju bandami rabunkowymi. Teoria „dwóch wrogów” stała się faktem.

OP 312 rozrasta się, a oddział „Ragnara” wraz z 2 innymi wchodzi w skład Zgrupowania Nadniemeńskiego. W drugiej dekadzie lipca 1943 Zgrupowanie zagrożone niemiecką akcją antypartyzancką ruszyło na północ, pod Wilno, a następnie do Puszczy Rudnickiej, staczając podczas przemarszu szereg walk z oddziałami niemieckimi i sowieckimi. Dowódca sowieckiej Brygady im. Kirowa tak raportował: *Te białe bandy mają zadanie jednocześnie z Niemcami zniszczyć i nasze oddziały partyzantów sowieckich.*

Na przełomie 1943/44 z oddziałów partyzanckich zostają utworzone bataliony, np. 77 pp AK. Dowódcą IV batalionu zostaje ppor. Czesław Zajączkowski „Ragnar”. W celu ułatwienia dowodzenia całością sił partyzanckich Komenda Okręgu AK w marcu 1944 reformuje struktury. Batalion „Ragnara” walczy jako część Zgrupowania Nadniemeńskiego dowodzonego przez cichociemnego mjra Macieja Kalenkiewicza „Kotwicz”. Największą operacją wojskową, w której uczestniczył batalion Zajączkowskiego w pierwszej połowie 1944 r. była bitwa ze zgrupowaniem sowieckim pod Olchówką 18 maja. W wyniku walk oddziały AK straciły 23 żołnierzy. Był to też jedyny wypadek, kiedy nie udało się „Ragnarowi” zabrać z pola bitwy swoich żołnierzy.

Innym zadaniem, któremu przyszło sprostać IV batalionowi 77 pp AK była operacja „Ostra Brama”. Wymarsz pod Wilno nastąpił 4 lub 5 lipca. Po drodze stoczył kilka potyczek z oddziałami niemieckimi. 7 lipca batalion został otoczony przez frontowe jednostki sowieckie. Wiarołomstwo Sowietów było wyraźne, jednak części oddziału udało się wyrwać ich „opiecz”. Po rozbrojeniu oddziałów AK, „Ragnar” wraz z kilkoma partyzantami wrócił na tereny Lidy. W sierpniu 1944 nawiązał z nim kontakt nowy komendant Podokręgu Nowogródek mjr „Kotwicz”, jako dowódca Zgrupowania Południowego nakazał wznowienie działań partyzanckich. Z wielką determinacją pomimo niespotykanej skali represji ze strony sowieckiego okupanta Zajączkowski prowadził akcję organizacyjną i wojskową. Przez Sowietów nazywany był „Czortem w okularach”. Utrzymał się w terenie do grudnia 1944 r. Niestety 3 grudnia trzy pierścienie żołnierzy NKWD otoczyły jego niespełna 30 osobowy oddział. W potyczce zginęło 7 partyzantów, w tym Czesław Zajączkowski „Ragnar”. Reszta oddziału przebiła się przez okrążenie.

Michał Wołtejk

Nie rzucim Kresów

Anatol Radziwonik (1916-1949) ps. „Olech”, „Mruk”, „Ojciec”.

Urodził się 20 lutego 1916 roku. Pochodził z prawosławnej rodziny z okolic Wołkowyska. Jego ojciec Konstanty był kolejarzem, matka Nadzieja z domu Makowiecka była chłopką z Piekar na Grodzieńszczyźnie. Anatol, mimo iż rodzina nie należała do zamożnych, otrzymał staranne wykształcenie. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuował naukę w Seminarium Nauczycielskim w Słonimiu (w województwie nowogródzkim). Po uzyskaniu dyplomu został skierowany do pracy w szkole wiejskiej we wsi Iszczołniany w powiecie szczuczynskim na Nowogórczyźnie. Był rezerwistą i najprawdopodobniej służył w szeregach WP w czasie przegranej kampanii 1939 roku, a po jej zakończeniu powrócił do Iszczołnian, gdzie kontynuował pracę jako nauczyciel. Nie został deportowany jak tysiące innych mieszkańców Kresów na Wschód.

W okresie okupacji niemieckiej Anatol Radziwonik „Olech” służył w ZWZ-AK na Nowogórczyźnie. Początkowo był w konspiracji, a następnie w partyzantce, dowodził plutonem w VII batalionie 77 pp. AK. Brał udział w słynnej akcji pod Jewłaszami 16 czerwca 1944 roku. W wyniku walki z Niemcami poległ tam ówczesny dowódca VII batalionu i zarazem legendarna postać całego ZWZ-AK mjr Jan Piwnik „Ponury”. W lipcu 1944, po walkach Armii Krajo-



Ppor. Anatol Radziwonik ps. „Olech”(fot. AIPN)

wej o Wilno uniknął rozbrojenia i aresztowania przez Sowieców. W nowej rzeczywistości postanowił kontynuować walkę z okupującymi po raz kolejny wschodnią Polskę bolszewikami.

„Olech” spod Wilna powrócił na teren powiatu szczuczyńskiego i zaangażował się w odbudowę struktur konspiracyjnych na Nowogródzczyźnie. W drugiej połowie 1945 roku w północnych obwodach Okręgu Nowogródzkiego ZWZ-AK pozostawało w konspiracji około 1000 ludzi podległych por. „Olechowi”. Siły partyzanckie liczyły (zgrupowane w kilku samodzielnie operujących oddziałach) około 100 żołnierzy. Przyjęto za cel obronę miejscowego społeczeństwa przed represjami sowieckimi i trwanie na Kresach, by zaświadczyć o polskości tych ziem. Był to wybór całkowicie świadomy. „Olech” stanowczo odmawiał przejścia za linię „Curzona” — do Polski jałtańskiej. W listopadzie 1945 roku powiedział jednemu z żołnierzy ewakuującemu się na zachód: *dopóki choć jeden żołnierz zostanie ze mną na tej ziemi, ja tu zostanę.*

Walka, którą prowadził „Olech” na czele swych żołnierzy doprowadziła do zahamowania procesu wprowadzonego przez bolszewików niewolnictwa, jakim była kołchozacja wsi i tym samym osłabiała sowieckie represje. W latach 1945-1949 „Olechowcy” przeprowadzili setki akcji przeciw członkom okupacyjnego aparatu administracyjnego: milicji, wojsku i agenturze. 12 maja 1949 roku w lesie nieopodal kolonii Raczkowszczyzna, na północny wschód od Lidy, „Olech” wraz ze swym oddziałem wpadł w obławę MWD. Otoczeni poczwórnym pierścieniem przeważających sił sowieckich, „Olechowcy” zostali rozbici, wśród poległych był również ppor. Anatol Radziwonik „Olech”. Wraz z jego bohaterską śmiercią skończył się zorganizowany opór ludności Nowogródzczyzny wobec bolszewików.

„Olech”, jak mało kto pozostał wierny słowom partyzanckiej pieśni śpiewanej na Nowogródzczyźnie w czasie okupacji niemieckiej. Brzmiały one: *cokolwiek stało się lub stanie, nie rzucim Kresów, to nasz ślub...*

Dariusz Piotr Kucharski

Uznany za najodważniejszego Polaka

Witold Pilecki (1901-1948) ps. „Witold”, „Tomek”, „Tomasz Serafiński”.

Rodzina Pileckich herbu Leliwa pochodziła z Nowogródzyczyny. Witold Pilecki urodził się 13 maja 1901 roku w Ołońcu w Karelii w Rosji. Ojciec Julian, matka Ludwika z Osiecimskich. W 1910 roku rodzina podjęła decyzję o powrocie na ziemie polskie.

Od 1914 roku Pilecki był zaangażowany w działalność niepodległościową i walczył m.in. w wojnie polsko-bolszewickiej pod dowództwem słynnego rotmistrza Jerzego Dąmbrowskiego „Łupaszki”. Po wojnie przeszedł do rezerwy jako oficer Wojska Polskiego.

7 kwietnia 1931 roku zawarł związek małżeński z pochodzącą z Ostrowi Mazowieckiej, Marią Ostrowską, z którą miał córkę i syna. Zamieszkali w małym zrujnowanym majątku rodzinnym w Sukurczach w powiecie lidzkim.

Rozwinął tam szeroką działalność społeczną, m.in. założył i kierował mleczarnią oraz kółkiem rolniczym, wspomagał dokształcanie dzieci i dorosłych. Za zaangażowanie społeczne w 1938 roku został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W wolnych chwilach uwielbiał malować i pisać wiersze. Niestety ze względu na trudności finansowe rodziny nie było mu dane ukończyć rozpoczętych studiów na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.

W wojnie obronnej 1939 roku walczył pod dowództwem gen. bryg. Józefa Kwaszewskego, po czym zaangażował się w działalność w podziemiu. Zasłynął akcją w niemieckim obozie zagłady KL Auschwitz, gdzie jako ochotnik polskiego podzie-



Rotmistrz Witold Pilecki ps. „Witold” (fot. AIPN)

mia i dobrowolny więzień nr 4859 zorganizował struktury konspiracyjne, wewnętrzną samopomoc, gromadził materiały i informacje potwierdzające wielkie ludobójstwo dokonywane przez Niemców. Uciekł z obozu, a swoje informacje zawarł w słynnym w świecie dokumencie, zwanym „Raportem Witolda”. Dzięki temu rząd emigracyjny poinformował świat o zbrodniczych działaniach Niemców.

Gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, Komendant Główny Armii Krajowej AK awansował go do stopnia rotmistrza i przeznaczył do zadań specjalnych. W Powstaniu Warszawskim Pilecki walczył w Zgrupowaniu „Chrobry II”.

Po zakończeniu II wojny światowej brał czynny udział w konspiracji niepodległościowej, skierowanej przeciwko okupantowi sowieckiemu i ich komunistycznym współpracownikom. Aresztowany 8 maja 1947 roku w Warszawie przez Urząd Bezpieczeństwa UB, był brutalnie przesłuchiwany. Stawiane zarzuty były farszą. Wyrok ogłoszono 15 marca 1948 roku, brzmiał: kara śmierci. Nie zaprzestano tortur nawet po ogłoszeniu wyroku. Był skrajnie wyniszczony: połamane kości, oba obojczyki, żebra, uszkodzone kręgi szyjne, wyrwane paznokcie...

Został zamordowany „metodą katyńską” — strzałem w tył głowy, 25 maja 1948 roku o godzinie 21.30 w mokotowskim więzieniu w Warszawie.

Znamienne są słowa Pileckiego wypowiedziane na krótko przed zamordowaniem. Podczas widzenia z żoną, powiedział: „Oświęcim to była igraszka”.

Przez zagranicznych historyków Witold Pilecki został uznany za jednego z sześciu najodważniejszych ludzi II wojny światowej, jednocześnie za najodważniejszego z Polaków.

Sąd Najwyższy III RP we wrześniu 1990 roku uniewinnił rotmistrza Witolda Pileckiego i jego towarzyszy.

27 lipca 2006 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Lech Kaczyński w uznaniu zasług nadał Pileckiemu pośmiertnie Order Orła Białego.

5 września 2013 roku na wniosek środowisk kombatanckich Minister Obrony Narodowej RP, decyzją nr 2156/kadr, mianował Witolda Pileckiego pułkownikiem Wojska Polskiego.

Leszek Żebrowski

Kapitan „Remisz”

Jan Morawiec (1915-1948) ps. „Remisz”, „Henryk”, „Tajfun”.

Urodził się 25 marca 1915 roku w Remiszewicach (pow. Brzeziny). Ukończył szkołę podstawową w Będkowie, następnie kontynuował naukę w gimnazjum w Koluszkach, ale był zmuszony ją przerwać w ostatniej klasie na skutek tragicznej sytuacji finansowej rodziny. Dlatego świadectwo maturalne uzyskał już jako ekstern.

Miał wiele pasji — sport, literatura, harcerstwo i wreszcie polityka, która zafascynowała go w wymiarze praktycznym. Został działaczem Stronnictwa Narodowego, któremu pozostał wierny aż do bardzo przedwczesnej, tragicznej śmierci.

W latach 1936-1939 odbył służbę wojskową w Marynarce Wojennej. Był tam czynny na polu społecznym i sportowym. Redagował gazetkę dla żołnierzy, brał udział we wszystkich zawodach sprawnościowych oraz wojskowych, które zazwyczaj wygrywał.

Po odbyciu służby powrócił do czynnej polityki. Wkrótce został ponownie zmobilizowany i kampanię wojenną 1939 r. odbył na Helu. Tam trafił do niemieckiej niewoli, ale już po kilku dniach z niej zbiegł i od tej pory, przez następne 6,5 roku był stale w konspiracji.

W rodzinnych stronach związał się z siatką terenową mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Po jego śmierci wstąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) na terenie pow. Tomaszów Mazowiecki. Po ukończeniu konspiracyjnej podchorążówki został oficerem łącznikowym Komendy Okręgu Łódź z Komendą Główną. Sprawował bardzo trudną funkcję, albowiem był to teren wcielony do III Rzeszy.

Latem 1942 r. doszło do rozłamu w NOW. Jan Morawiec przeszedł do Narodowych Sił Zbrojnych. Jego niezwykły dynamizm, odwaga i zdolności zostały docenio-



Kpt. Jan Morawiec ps. „Remisz” (fot. AIPN)

ne. Skierowano go do Dowództwa, gdzie w I wydziale sztabu pełnił funkcję oficera ds. zadań specjalnych. Jego podstawowym zadaniem były inspekcje organizacyjne na terenie kraju. Stale był narażony na niebezpieczeństwo, ale dzięki niezwyklej brawurze wychodził cało z opresji, m.in. zimą 1943 roku został ranny podczas zatrzymania go przez żandarmów w pociągu koło Kuluszek. Mimo że był skuty kajdankami, zdołał wyskoczyć z pędzącego pociągu przez okno w toalecie. Z takich opresji wydostawał się z rąk niemieckich jeszcze kilkakrotnie, a o jego wyczynach już wówczas krążyły legendy.

Gdy 7 marca 1944 roku podpisano umowę scaleniową NSZ z AK, został wysłany na Podlasie i Lubelszczyznę w celu uporządkowania spraw organizacyjnych. W zreorganizowanym sztabie Okręgu III (Lublin) NSZ-AK został szefem I oddziału, a przejściowo pełnił nawet funkcję szefa Kedywu AK tego okręgu. Jego zdolności i zasługi opisał nawet w latach 80-tych komunistyczny historyk, mimowolnie oddając mu hołd: *okręg lubelski NSZ przetrwał bez większych wstrząsów okres przełamania się frontu. Mógł więc już wkrótce podjąć szereg organizacyjnych posunięć, które adaptowałyby jego szeregi do nowych warunków. Wykazał w tym względzie aktywność wprost niezwykłą*. Była to zasługa Jana Morawca. Podczas walk o Lublin w lipcu 1944 r. dowodził małym oddziałem NSZ-AK w śródmieściu.

Pod nową okupacją, już sowiecką, także kilkakrotnie wydostawał się z matni, np. gdy 29 grudnia 1944 roku został zatrzymany przez NKWD, zdołał po kilku dniach wyskoczyć przez okno nocą z przesłuchania i ująć pogoni, mimo że boleśnie skręcił nogę. Po rozwiązaniu AK organizował nową, drugą konspirację na Lubelszczyźnie i Podlasiu.

Latem 1945 roku Morawiec współtworzył Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW). Został szefem pionu bojowego — Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS). Była to formacja przeznaczona do prowadzenia akcji bojowych, ochrony organizacji, rozbijania więzień i aresztów, akcji zaopatrzeniowych, a także ochrony ludności cywilnej przed ciągłymi pacyfikacjami terenu.

Warunki działania były jednak coraz trudniejsze. Jeszcze kilkakrotnie wychodził zwycięsko z obław NKWD i UB, ale nie mogło to trwać wiecznie. Po dekonspiracji KG NZW, zaciskała się wokół niego pętla, dotychczasowe lokale konspiracyjne nie dawały już schronienia. Podczas próby aresztowania 13 marca 1946 r. w Łodzi ranił dwóch funkcjonariuszy UB i przedostał się do Warszawy. Był jednak stale tropiony, ale szczęśliwie wydostawał się z kolejnych zasadzek. Tak było np. 22 marca przy ul. Dynasy, ale kilka godzin później na ul. Wołoskiej został ponownie otoczony przez funkcjonariuszy UB. Zapewne wyrwałby się jeszcze i tym razem, ale został ranny w nogę, a oba pistolety, jakimi dysponował, zacięły się.

W więzieniu na Mokotowie przeszedł bardzo ciężkie śledztwo — był jednym z najgroźniejszych dla komunistów „przestępców”. Nawet tam nie opuściła go fantazja, bowiem podjął próbę zorganizowania odbicia więźniów przez akcję z zewnątrz. Nie było już jednak możliwości przeprowadzenia takiej operacji.

W śledztwie brał na siebie odpowiedzialność za swych podwładnych. Jego proces (i innych oficerów KG) odbył się w więzieniu. 3 listopada 1947 roku kpt. Jan Morawiec został skazany na karę śmierci. W innych procesach skazano także jego braci — Stefana (kierownika Biura Dokumentów KG NZW) i Wacława (łącznika) na kary po 7 lat więzienia.

Wyrok na Janie Morawcu został wykonany 15 stycznia 1948 roku w więzieniu mokotowskim. Ciało wywieziono potajemnie prawdopodobnie na Służew i tam bezimiennie pogrzebano. Być może kolejne prace ekshumacyjne podejmowane przez IPN pomogą w odnalezieniu jego szczątków.

Mjr Wiktor Herer, naczelnik wydziału śledczego w MBP, w 1948 r. powiedział o Żołnierzach Wyklętych: *„zadaniem naszym jest nie tylko zniszczyć was fizycznie, ale my musimy zniszczyć was moralnie w oczach społeczeństwa”*. Przez prawie pół wieku byli niszczeni, zohydżani na wszelkie sposoby. Dziś wracają w świadomości Polaków, jako moralni zwycięzcy.

Michał Wołłejko

Major „Łupaszka”

Zygmunt Szendzielarz (1910-1951) ps. „Łupaszka”

Urodził się w Stryju pod Lwowem 12 marca 1910 roku. Był dzieckiem Eufrozyny z domu Osieckiej i Karola, pochodzącego ze Śląska, kolejarza. Po ukończeniu gimnazjum i zdaniu matury Szendzielarz wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty, skąd przeszedł do Centrum Wyszkożenia Kawalerii (CWK) w Grudziądzu. Promocję uzyskał w sierpniu 1934 r. i jako podporucznik otrzymał przydział do stacjonującego w Wilnie 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Początkowo był dowódcą plutonu, a następnie 2 szwadronu.

W kampanii wrześniowej 1939 roku w czasie tragicznej przeprawy przez Wisłę w nocy z 9 na 10 września 1939 r. pułk poniósł ciężkie straty. Jedynym zwartym pod-

oddziałem, który zachował w pełni zdolność bojową był 2. szwadron dowodzony przez Szendzielarza. Następnie w starciach odwrotowych, dowodzona przez niego jednostka zmierzała na południe, celem przedarcia się na Węgry, co jednak się nie powiodło. Szendzielarz powrócił do Wilna. Bezskutecznie próbował przedostać się do Francji. Ostatecznie pozostał na Wileńszczyźnie i podjął działania konspiracyjne w szeregach ZWZ-AK.

W podziemiu przyjął pseudonim „Łupaszka”, co było nawiązaniem do postaci ppłk. Jerzego Dąmbrowskiego, słynnego zagończyka i partyzanta z lat 1919-1920, który nosił właśnie taki przydomek. Latem 1943 roku Komenda Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK skierowała Szendzielarza do pierwszego oddziału partyzanckiego AK



Mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka” (fot. AIPN)

na Wileńszczyźnie, którym dowodził por. Antoni Burzyński ps. „Kmicic”. „Łupaszka” przybył na miejsce już po podstępny rozbrojeniu brygady „Kmicica” przez partyzantów sowieckich. Kilkudziesięciu żołnierzy oddziału „Kmicica” wraz z dowódcą zostało zamordowanych, a wielu innych wcielono siłą do formacji sowieckiej. „Łupaszka” w oparciu o siły miejscowej konspiracji polskiej oraz nielicznych żołnierzy ocalałych z sowieckiego pogromu stworzył nowy oddział partyzancki, do którego dołączyła część akowców uprzednio wcielona przemocą w szeregi sowieckie. Nowa formacja przyjęła nazwę V Wileńskiej Brygady Śmierci.

Brygada, która w lipcu 1944 roku osiągnęła stan ponad 500 ludzi, stoczyła dziesiątki walk z Niemcami, kolaborującymi z nimi Litwinami i z Sowietami. W dniu 31 stycznia 1944 r. żołnierze „Łupaszki” stoczyli zwycięską bitwę z Niemcami pod Worzianami. Dwa dni później Brygada odparła atak sowiecki pod Radziuszami. Pod Kiemielszkami zdobyto posterunek policji litewskiej. Z Litwinami na usługach Niemców doszło także do starć w okolicy folwarku Glinciszki, gdzie patrol Brygady został zaatakowany przez oddział litewski. W wyniku walki Litwini stracili 4 ludzi. W odwecie zamordowali oni 39 niewinnych polskich cywilów z majątku Glinciszki. W odpowiedzi żołnierze AK zaatakowali ufortyfikowaną i uzbrojoną, zamieszkałą wieś Dubinki.

Brygada „Łupaszki” nie wzięła udziału w ataku na Wilno w lipcu 1944 roku w ramach operacji „Ostra Brama”. Komendant Okręgu Wileńskiego AK, gen. Aleksander Krzyżanowski ps. „Wilk” wydał początkowo zgodę na wycofanie się jednostki do Polski centralnej, w związku z wcześniejszym zaangażowaniem Brygady w walkach z bolszewicką partyzantką. Mimo, iż „Wilk” swą decyzję później zmienił, to jednak do „Łupaszki” wiadomość ta wraz ze stosownymi rozkazami nie dotarła.

„Łupaszkowcy” wyruszyli na Zachód. Brygada przebijając się została rozproszona. W efekcie tylko część żołnierzy dotarła na Białostoczczyznę, gdzie „Łupaszka” podjął decyzję o odtworzeniu jednostki i kontynuowaniu walki. Rozpoczął się nowy etap walki z Sowietami i ich komunistycznymi wasalami. Żołnierze sformowanej na nowo V Wileńskiej Brygady oraz utworzonej w Białostockiem, VI Wileńskiej Brygady stoczyli dziesiątki walk i potyczek z formacjami NKGB, LWP, KWP, milicji i UB. Oddziały, operując lotnymi szwadronami, biły się na obszarze od Podlasia po Pomorze. W 1947 r., po demobilizacji znacznej części swych żołnierzy, (w polu pozostała dowodzona przez ppor. Władysława Łukasiuka ps. „Młot” VI Brygada Wileńska) „Łupaszka” udał się na Śląsk, a następnie na Podhale, gdzie rok później 30 czerwca 1948 roku został aresztowany. W trakcie śledztwa został poddany wyjątkowo okrutnym torturom. W listopadzie 1950 roku Zygmunt Szendzielarz został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano o świcie 8 lutego 1951 roku w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Jego szczątki zostały pochowane w bezimiennym grobie na tzw. kwaterze „Ł” cmentarza powązkowskiego. W 2013 r. zwłoki majora Zygmunta Szendzielarza zostały ekshumowane i rozpoznane. W uznaniu zasług bojowych otrzymał dwukrotnie Krzyż Virtuti Militari i Krzyż Walecznych.

Jacek Żurek

„Nie lękaj się...”

Ostatnie ćwierćwiecze odsłoniło wiele ciekawych historii księży-żołnierzy, którzy znaleźli się na liście »Bojowników-kapłanów za sprawę Kościoła i Ojczyzny«, jak — nieco barokowo — określił ich biskup Paweł Kubicki, pisząc jeszcze przed wojną swój wielotomowy cykl o duchowieństwie katolickim pod zaborem rosyjskim. Mieli więc swoich antenatów — ojciec Agrypin Konarski, kapucyn, kapelan oddziału Mariana Langiewicza, powieszony został w habicie zakonnym wyrokiem sądu polowego na stokach Cytadeli warszawskiej 12 czerwca 1863 r., ksiądz Antoni Mackiewicz, partyzant na Żmudzi, zginął na szubienicy w Kownie na Boże Narodzenie tego samego roku, ksiądz Stanisława Brzóska, ostatniego powstańca styczniowego, powieszono w Sokołowie Podlaskim 23 maja 1865 r. Byli i współcześni bojownicy — chrystusowca Rudolfa Marszałka stracono w 1948 r. za walkę w szeregach śląskiego NSZ-u po wojnie, jezuitę księdza Władysława Gurgacza rozstrzelano w 1949 r. za Polską Podziemną Armię Niepodległościową na Sądecczyźnie, w 1947 r. czterokrotną karę śmierci otrzymał ks. Jan Stępień, członek najwyższych władz Stronnictwa Narodowego. Ułaskawiony m.in. dzięki wstawiennictwu papieża Piusa XII, odsiedział swoje, lecz później został rektorem Akademii Teologii Katolickiej i konfidentem Służby Bezpieczeństwa.

Zostałem [...] wsadzony do samochodu, w którym jeden z funkcjonariuszy [UB] groził mi, abym siedział cicho. Przewinął mi się wówczas przed oczami cały szereg cierpień, jakie miałem przejść i dlatego za wszelką cenę postanowiłem się wydostać — mówił podczas rozprawy sądowej żołnierz Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ, ksiądz Bolesław Stefański. Z więzienia wydostał się przeszło siedem lat później – torturowany, kaleka bez nogi, nędzarz, z widocznymi objawami choroby umysłowej. Zmarł jako pensjonariusz domu starców — miał 54 lata.

Procedura śledcza, jakiej podlegały osoby duchowne, nosiła cechy swoiste, przynajmniej w subiektywnym odczuciu uwięzionych. Stalinowskie śledztwo, jak i przewód sądowy, miały przecież charakter wybitnie inkwizycyjny, dotkliwy więc dla osób wyczulonych na wszelkie zarzuty o charakterze etycznym, z sugestią „moralnego zgorszenia”. To, co bawić mogło osoby świeckie, przyjmowane było nieraz z powagą

przez duchownych. Swe doświadczenia sowieckie wspominał Stanisław Swianiewicz: perswazja śledczego „przyjmowała nieraz charakter operetkowy; na przykład gdy sędzia śledczy zaczynał rozczulać się nad moim upadkiem moralnym i mówił: „Powiedz wszystko, co wiesz, oczyść swoje sumienie, a zobaczysz, lżej ci będzie na sercu”. Od swoich współlokatorów w celi dowiedziałem się, że to odwoływanie do oczyszczenia sumienia było standartowym chwytem sowieckiego śledztwa, który również u wielu więźniów rosyjskich wzbudzał śmiech; chociaż zapewne dla wielu innych stwarzał psychiczną atmosferę do „przyznawania się”. Dla mnie ten typowy chwyt był potwierdzeniem mojej jeszcze przed wojną wyrobionej opinii, że sowiecki proces karny nosił charakter inkwizycyjny. W średniowieczu kobieta oskarżona o stosunki z diabłem również musiała oczyszczać swoje sumienie przez przyznanie się i skruchę.

Siostra Izabela Łuszczkiewicz, szarytka, skazana trzykrotnie na śmierć za kontakty z WiN-em, była okrutnie torturowana w śledztwie. Dręczono ją i w celi śmierci: *Czekając trzy miesiące — pisała później — na wykonanie wyroku, byłam ustawicznie wołana wieczorami, że idę niby na wykonanie wyroku. Z początku ciężko to przechodziłam, ale wreszcie przyzwyczaiłam się do tego i starałam się być przygotowaną na śmierć. Najsilniej jednak przeżyła... zarzut oskarżenia o współudział w egzekucji na funkcjonariuszu UB. Ów wymysł komunistycznych oprawców przysparzał jej — od strony duchowej — więcej cierpień, niż tortury fizyczne.*

Duchowni zmuszeni byli także, najczęściej w sposób dosłowny, odpowiadać indywidualnie za wszystkie zbiorowe „winy” Kościoła. Sytuacja ta wynikała zarówno z marksistowskiej indoktrynacji, której byli poddawani funkcjonariusze, jak i specyficznego doboru kadr więziennych. Pośród śledczych znajdował się bowiem duży odsetek polskich oraz sowieckich Żydów, zaś wśród strażników — komunistów z Polonii francuskiej, często nie znających nawet języka polskiego. Pośród samych Polaków istniał zaś spory odsetek osób bez żadnego wykształcenia, prosto ze wsi, z ówczesnych społecznych nizin. We wszystkich tych grupach istniały mniejsze lub większe resentymy (religijne, społeczne, narodowe), spotęgowane wyrwaniem z naturalnego środowiska, wyobcowaniem i wykorzeniem duchowym.

Jedno z przesłuchań na warszawskim Mokotowie ks. Józef Zator-Przytocki, kapelan AK i WiN, wspominał następująco: *Po przerwie, gdy [śledczy] mnie wezwał,*



Ks. Józef Zator-Przytocki ps. „Czeremosz” (fot. AIPN)

zaczął się popisywać znajomością historii Kościoła. [...] Poświęcił więc cały dzień śledztwa popisywaniu się swoimi wiadomościami. Nie mogąc osiągnąć żadnej ze zmarłych postaci, nienawiść do nich wyładowywał na mojej skórze. Rozpoczął od św. Stanisława Szczepanowskiego, poprzez kardynała Oleśnickiego, Skargę, św. Andrzeja Bobolę, Skorupkę, papieży: Piusa IX, XI i XII, kard. Hlonda i Sapiehę, którego określił mianem większego szpiega niż Hlond.

Utożsamianie z Kościołem było przecież obustronne. Toteż udręka miewała szczególny charakter, gdy — zdawało się — kapłan został opuszczony przez wszystkich, nawet przez zwierzchników, którym wierności dochował w więzieniu. Po zawarciu „Porozumienia” z Kościołem w 1950 roku komuniści poczęli żądać od biskupów bezskutecznie kar kanonicznych dla więzionych „księży-bandytów”. Owi „bandyci” to przecież, najczęściej, żołnierze Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych okresu okupacji, którzy składali religijną przysięgę wierności legalnym władzom polskim na uchodźstwie, zaś katolicy dodatkowo z powołaniem się na Królową Korony Polskiej i mękę Chrystusa. Duchowni, którzy mieliby zwalczać „bandy” byli nierzadko ich własnymi kapelanami, zaś po wojnie nie chcieli odmawiać pomocy duszpasterskiej najbardziej potrzebującym, bo znajdującym się stale na granicy życia i śmierci partyzantom. Torturowany ksiądz Zator-Przytocki, któremu śledczy pokazał „Trybunę Ludu” z tekstem „Porozumienia”, nie chciał mu uwierzyć, sądząc, że to kolejny chwyt, mający osłabić jego wolę.

Istotny wyróżnik sytuacji więzionych duchownych in minus, to ich status społeczny. Ksiądz, obdarzony w swoim środowisku, zwłaszcza wiejskim, tradycyjnie wysokim autorytetem, zdarzało się, że nie wytrzymał gwałtownej zmiany warunków otoczenia i atmosfery. Z wysokiego szczebla drabiny społecznej spadał do pozycji pariasa, pozbawionego częstokroć elementarnych praw ludzkich.

Księży na spacerze nietrudno było rozpoznać — spodnie zawsze mieli krótkie, najczęściej do łydek. Wystawały gołe nogi lub kalesony. Spodnie najczęściej się nie dopinały i zawiązane były kawałkami sznurka: od guzika do dziurki w spodniach. Marynarki najczęściej również nie dopinały się. Rękawy do łokci. Robili z nich pośmiewisko na całe więzienie — wspominał Bogumił Studziński.

W końcu traciły te okoliczności uwięzienia znaczenie, gdy przychodziło zmierzyć się z brutalną siłą, gdy nadchodziła śmierć. Ksiądz Józef Fudali oskarżony o „organizowanie bandy szpiegowskiej” zeznawał jako świadek na „procesie kurii krakowskiej”: mówił niewyraźnie, bo w śledztwie oprawcy wybili mu zęby. Jako jedyny z duchownych odwołał zeznania, więc sędzia zwrócił mu uwagę, że przed śledczymi przyznał się do winy. Ksiądz zaczął strasznie krzyczeć, że bili go żelaznym prętem po głowie, kopali, miażdżyli przyrodzenie. W śledztwie stracił zupełnie zdrowie i posiwił. Dostał trzynaście lat więzienia. Zmarł półtora roku później. Ksiądz Piotr Oborski z diecezji kieleckiej, oskarżony o udział w młodzieżowej Armii Podziemnej otrzymał dożywocie. Podczas rozprawy, gdy sędzia zapytał, czy przyznaje się do

winy, odpowiedział: „Nie przyznaję się, na co dowodem jest moje ciało”, po czym zdjął część ubrania i pokazał obrażenia, jakie powstały w wyniku tortur. *Osadzono go — pisał ksiądz Przytocki — na Montelupich w Krakowie. Przez sześć miesięcy był trzymany w norze bez okien, pod schodami, przez którą przechodziły nieszczelne rury kanalizacyjne. Wilgoć zalewała ściany i posadzkę. Jedyńymi towarzyszami jego niedoli były szczury. Ta gnojownia miała ks. Oborskiego skruszyć. [...] W Rawiczu już w dniu przyjazdu spec oświadczył mu: „Oborski, wy macie krzyżyk w waszych aktach”. Przyszłość pokazała, co ten krzyżyk miał oznaczać. Jego droga więzienna aż do zgonu usłana była samymi krzyżami w postaci najbardziej wyrafinowanych szykan. [...] Naczelnik więzienia skazał ks. Oborskiego na 14 dni „Kanady”. [...] Do niej to wrzucono nago na 14 dni ks. Oborskiego. Otrzymywał tam przez dwa dni tylko chleb i wodę, a co trzeci dzień normalne posiłki. Podczas podawania posiłków niemal regułą było bicie. Pierwszą „Kanadę” przetrzymał. „Twardy. Trzeba mu zaaplikować drugą” — powiedział spec. [...] Z tej po niedługim czasie wywleczono go nieprzytomnego. Chorował przez jakiś czas w celi, wreszcie zabrano go z celi do szpitala, gdzie po kilku dniach zakończył życie.*

Te kilka obrazów pozwala inaczej spojrzeć na osobę księdza-żołnierza, konspiratora czy działacza politycznego w więziennym pasiak. Po śmierci na warszawskim Mokotowie księdza Zygmunta Kaczyńskiego, ministra oświecenia publicznego w rządzie RP na uchodźstwie, prymas Wyszyński napisał: *Zwłoki dostarczono [...] w pace, bez ubrania, z głową osłoniętą papierem [...]. Ks. Kaczyński umarł rzekomo nagle, ku niespodziance władz więziennych. [...] Ciało dostarczyli funkcjonariusze Bezpieczeństwa; w liczbie 20; byli dość surowi i przykro traktowali zebranych księży i rodzinę. Jeden Prałat wycofał się i opuścił nabożeństwo. Ciało ubrano w sutannę i ornat; było bardzo pokrojone na sekcji zwłok. [...] Zgon tego człowieka, tak mi dawniej dalekiego, zbliżył mnie bardzo doń. Stał się symbolem, a swą dzielną postawą, w ciągu czterech lat pobytu w więzieniu, dał wspaniałą przykład ducha kapłańskiego. Po powrocie przyjąłem siostrę ks. Kaczyńskiego, która dzielnie walczyła nie tylko o uwolnienie brata, ale o jego duchową postawę. Jeszcze 4 maja, w czasie widzenia się z bratem, odniosła wrażenie jego tężyzny duchowej. Nagła śmierć jest tajemnicą dla nas wszystkich. Ostatnie zapewnienie księdza prałata było: „Nie lękaj się, ja się nie dam złamać. Jestem tu potrzebny dla tych, co się załamują”.*



Ks. Zygmunt Kaczyński (fot. AIPN)



Ks. Władysław Gurgacz ps. „Sem” (fot. AIPN)

Pomiędzy tymi, którzy zostali straceni z wyroku sądowego i zamordowani, bądź zmarli z powodu tortur w czasach stalinowskich, znaleźli się m.in.: ksiądz Michał Pilipiec (1912) z diecezji przemyskiej, kapelan ZWZ–AK, zamordowany w Lasach Głogowskich pod Rzeszowem 8 grudnia 1944 r.; ksiądz Stanisław Domański (1914) z diecezji sandomierskiej, kapelan AK, zmarł w wyniku postrzału 10 marca 1946 r.; brat Kazimierz Łuszczynski (1921), karmelita trzewicki, żołnierz NSZ, stracony został w więzieniu mokotowskim w Warszawie 24 maja 1946 r.; ksiądz Stanisław Ziółkowski (1904) z diecezji kieleckiej, kapelan AK, zamordowany 23 września 1946; ksiądz Lucjan Niedzielak (1904), kapelan AK i WiN, zamordowany 5 lutego 1947; ksiądz Rudolf Marszałek (1911), chrystusowiec, żołnierz NSZ, stracony w więzieniu mokotowskim w Warszawie 10 marca 1948 r.; ksiądz Roch Łaski (1902) z diecezji łódzkiej, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zmarł w wyniku tortur 13 maja 1949 r.; ksiądz Władysław Gurgacz (1914), jezuita, kapelan Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, stracony na Montelupich w Krakowie 14 września 1949 r.; kleryk Stefan Majewski (1910) z seminarium duchownego w Łomży, żołnierz NSZ, stracony w więzieniu mokotowskim w Warszawie 18 stycznia 1951 r.; ksiądz Bolesław Grudzieński (1888) z archidiecezji lwowskiej, działacz Stronnictwa Narodowego, skazany na trzy lata więzienia, wyszedł na wolność w 1948 r., zmarł w wyniku obrażeń z okresu śledztwa i więzienia w 1952 r.; siostra Zofia Maria Łuszczkiewicz (1898), szarytka, żołnierz AK i WiN, skazana na trzykrotną karę śmierci, wyszła na wolność w 1956 r., zmarła w wyniku obrażeń poniesionych w śledztwie i więzieniu w 1957 r.; ks. Bolesław Stefański (1910) z archidiecezji warszawskiej, żołnierz AK i NSZ, pierwszy duchowny katolicki skazany na śmierć przez sąd, wyszedł na wolność w 1954 r., zmarł w wyniku obrażeń poniesionych w śledztwie i więzieniu w 1964 r.

Tomasz Greniuch

Henryk Flame „Bartek”

Henryk Antoni Flame (1918-1947) ps. „Bartek”, „Grot”.

Urodził się 19 stycznia 1918 we Frysztacie na Zaolziu. Był synem Emeryka i Marii z domu Raszyk. W 1919 roku rodzina Flame przeniosła się w granice II RP do Czechowic (obecnie Czechowice-Dziedzice). W 1936 roku wstąpił na ochotnika do wojska, rozpoczynając naukę w Podoficerskiej Szkole Lotniczej w Grudziądzu, którą ukończył w roku 1939 w stopniu kaprała pilota dostając przydział do 123. eskadry 2 Pułku Lotniczego stacjonującego w podkrakowskich Rakowicach.

W wojnie obronnej w 1939 roku jako pilot 123 eskadry przydzielonej do Brygady Pościgowej, Henryk Flame walczył nad Warszawą. 1 września w okolicach Zakroczyzna doszło do pierwszej bitwy powietrznej II wojny światowej, w wyniku której maszyna kpr. Flamego została zestrzelona. Z 6 na 7 września 123 eskadra została wycofana z Warszawy w kierunku na Wołyń, a po 17 września w kierunku granicy rumuńskiej. Flame z powodu uszkodzenia maszyny przedzierał się samodzielnie ku Rumunii, która została obsadzona przez Armię Czerwoną i tym samym odcięła Flamego od macierzystej jednostki. W obliczu faktów Flame zorganizował z luźnych grup żołnierzy z rozbitych jednostek konwój, który pod koniec września przekroczył granicę z Węgrami. Na Węgrzech Flame wraz z innymi żołnierzami został internowany i osadzony w tymczasowym obozie, z którego uciekł. Ukrywając się u węgierskiego gospodarza został zadenuncjowany i przekazany władzom niemieckim, które umieściły go w obozie jenieckim zlokalizowanym na ziemiach austriackich wcielonych do III Rzeszy. Po powrocie do Czechowic, Henryk Flame, z poręczenia ojca podjął pracę jako maszynista na miejscowej kolei i związał się jednocześnie z niepodległościową konspiracją.

Będąc przed wojną członkiem harcerstwa zorganizował konspiracyjną organizację, której nadał nazwę Harcerska Armia Krajowa i podporządkował ją lokalnym



Kpt. Henryk Flame ps. „Bartek” (fot. AIPN)

strukturom AK. Do zadań organizacji należał m.in. wywiad i sabotaż. Flame z tytułu wykonywanego zawodu doskonale orientował się w ruchach wojsk wroga i te informacje przekazywał zwierzchnikom. Do najbardziej spektakularnej akcji grupy, przeprowadzonej osobiście przez Flamego należało uszkodzenie obrotnicy kolejowej poprzez puszczenie na nią rozpedzonej lokomotywy, co na wiele dni sparaliżowało komunikację. Po tym incydencie, na przełomie roku 1943-1944, zagrożony dekonspiracją i aresztowaniem, wraz z podkomendnymi uciekł do lasu, gdzie zorganizował samodzielny 15-osobowy oddział operujący na Podbeskidziu. Zajmował się głównie fizycznym „karaniem” miejscowych folksdojców, a w okresie przechodzenia frontu także rozbieraniem mniejszych niemieckich posterunków.

W październiku 1944 roku Flame ze swoim oddziałem podporządkował się NSZ.

12 lutego 1945 roku do Czechowic wkroczyła Armia Czerwona, a Flame, realizując zalecenia dowództwa NSZ, ujawnił się i wraz z oddziałem, zachowując konspiracyjne struktury oddał się do dyspozycji „władzy ludowej” i wbrew protestom miejscowych komunistów, objął stanowisko komendanta miejscowego komisariatu MO. W dalszym ciągu realizując wytyczne dowództwa NSZ, obsadził swoimi ludźmi komisariat i podległe mu jednostki, a także gromadził wokół siebie ludzi opozycyjnie nastawionych do komunistów, przygotowując się do nieuchronnej konfrontacji z nowym okupantem.

W kwietniu 1945 roku kolejny raz, jak w czasie okupacji niemieckiej, zagrożony dekonspiracją i aresztowaniem, ewakuował się ze swoimi ludźmi w pobliskie lasy. Od tej pory Flame zaczął występować jako „Bartek”, odtwarzając oddziały partyzanckie VII Okręgu Śląsko-Cieszyńskiego NSZ, rozpoczynając tym samym okres „drugiej konspiracji”. Od maja 1945 do lutego 1947 roku zaledwie 27-letni kpt. NSZ Henryk Flame stał na czele największego zgrupowania niepodległościowego na Śląsku Cieszyńskim i w zachodniej Małopolsce, którego liczebność w szczytowym okresie szacuje się na ponad 320 dobrze uzbrojonych i umundurowanych żołnierzy rekrutujących się z miejscowych beskidzkich górali. Na rzecz nich pracowało kilka tysięcy osób, wywiadowców, tajnych współpracowników, łączników oraz gospodarzy konspiracyjnych lokali i kwater. W okresie letnim partyzanci skoszarowani byli w szałasach i bunkrach zamaskowanych na stokach masywu Barania Góra, a zimą udawali się na wiejskie kwatery w dolinach. W skład Zgrupowania Oddziałów „Bartka” wchodziły m.in.: Samodzielny batalion im. „Szarego” pod dowództwem Antoniego Bieguna „Sztubaka”, kompania „Burza” oraz pluton „Śmiertelnych”, dowodzony przez 20-letniego Zdzisława Krausego „Andrusa”, specjalizującego się w wykonywaniu wyroków śmierci na konfidentach UB i pracownikach resortu bezpieczeństwa. W późniejszym okresie dołączył oddział por. Stanisława Kopika „Zemsty”, który z załogą placówki granicznej w Rajczy zdezerterował i przyłączył się do Zgrupowania. Oddziały te przeprowadziły łącznie ok. 340 akcji wymierzonych w komunistów głównie o charakterze ekspropriacyjnym, sabotażowym i bojowym. Rozbito 17 posterunków MO i UB oraz

wykonano co najmniej 60 wyroków śmierci. Do największego, a zarazem najbardziej spektakularnego i śmiałego wystąpienia Zgrupowania pod dowództwem Flamego należało zajęcie w dniu 3 maja 1946 roku uzdrowskiej miejscowości Wisła. W operacji zaangażowane były wszystkie oddziały Zgrupowania, które po uroczystej Mszy Świętej w intencji Najświętszej Marii Panny wymaszerowały z Baraniej Góry w kierunku Wisły. Część oddziałów zajęła pozycje obronne wokół miasteczka odcinając je od świata, a ponad 100 partyzantów wzięło udział w uroczystej defiladzie, którą na głównym placu Wisły, w obecności mieszkańców odbierał kpt. „Bartek”. W tym czasie miejscowy posterunek MO został od wewnątrz zabarykadowany.

We wrześniu 1946 roku w wyniku ubeckiej prowokacji, co najmniej 167 żołnierzy zgrupowania „Bartka” pod pozorem przerzutu do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech zachodnich i połączenia z Brygadą Świętokrzyską NSZ, zostało wywiezionych na Opolszczyznę i tam skrytobójczo zamordowanych. Od tego momentu Zgrupowanie „Bartka” zaczęło tracić inicjatywę na rzecz komunistów, którzy w licznych obławach dziesiątkowali partyzanckie oddziały. Do końca działalność zgrupowania „Bartka” charakteryzowała się już tylko walką o przetrwanie, zwłaszcza, że partyzanci nie przygotowali się dostatecznie do zbliżającej się zimy, którą Flame z najbliższym otoczeniem spędził w obozowiskach Baraniej Góry. Nawet w wigilię Bożego Narodzenia 1946 roku „Bartek”, w ogniu karabinów musiał pośpiesznie opuszczać zajmowaną ziemiankę przed obławą połączonych sił UB-MO-KBW.

22 lutego 1947 roku w dniu amnestii, po konsultacji ze swoimi zastępcami Flame dał swoim podkomendnym wolną rękę w ujawnieniu się.

Sam ujawnił się 11 marca 1947 w Cieszynie. Był to dla komunistów ogromny sukces, który jednak przyćmiewał fakt, że Flame ujawniając się na mocy amnestii był bezkarny, a według „władzy ludowej” musiał ponieść karę. UB w Katowicach podjęło kolejną prowokację, której celem była fizyczna eksterminacja byłego dowódcy partyzanckiego.

Do skrytobójczego zamachu na Henryka Flamego doszło 1 grudnia 1947 roku w Zabrzegu pod Czechowicami. Zamachowcem był miejscowy milicjant Rudolf Dadak, który nigdy nie został osądzony za swoją zbrodnię, tak samo jak inspiratorzy zamachu, mimo prowadzonego śledztwa nie zostali ujawnieni i postawieni przed sądem.

Gdy wiadomość o śmierci „Bartka” dotarła do jego matki, odparła: *przeczuwała, że coś się stanie, bo Henio zapomniał ryngrafu z Matką Boską, z którym nie rozstawał się przez cały okres walki z komuną.*

Barbara Lipińska-Postawa

Inka (1928-1946) — pisane tej nocy*



Danuta Siedzikówna ps. „Inka”
(fot. AIPN)

To przecież nastolatka tylko.
Śmieszny kołnierzyk przy sukience.
Jeszcze bawiła się przed chwilką,
Włosy spinała tak naprędce.

A tu przysięga — słowa wielkie!
I ona przy nich całkiem tycia:
„W obliczu Boga walczyć będzie
Aż do ofiary swego życia”

Już tatuś z mamą dali przykład
I czy jest wierna — patrzą z nieba.
Śmierć czasem to powinność zwykła,
Więc się zachowa tak, jak trzeba...

Jak to jest — zabić nastolatkę?
Blask zgasić w oczach, zamknąć usta?
Przerwać marzenia, co ukradkiem
Snuły się nawet w celi pustej?

Ktoś wydał wyrok i żył dalej.
Ktoś milczał — nie wydobył głosu.

* W nocy, w przeddzień Dnia Żołnierzy Wyklętych (1 marca 2012 roku), nie mogłam spać i zaczęłam czytać o Danusi Siedzikównie „Ince”. Myślałam o jej bohaterstwie, o jej patriotyzmie. Przeglądałam dostępne w internecie jej zdjęcia. Z fotografii patrzyła na mnie niemal dziecięca buzia. I to dziecko zamknęli, znęcali się nad nim, osądzili je i rozstrzelali!

I nic. Świat potoczył się dalej. Oprawcy dobrze się mieli. Słowa wiersza przyszły do mnie same i jeszcze tej samej nocy umieściłam je na swoim blogu.

Ktoś prawdy nie chce słuchać wcale.
Ktoś ma awersję do patosu...

Lecz to zdarzyło się pod słońcem!
Umarła pięknie jak natchniona!
Na krzyżu Chrystus konający
Otworzył Ince swe ramiona.

Rafał Sierchuła

Poznańscy prawnicy

Lech Karol Neyman (1908-1948) ps. „Butrym”, „Domarat” .

Stanisław Kasznica (1908-1948) ps. „Stanisław Wąsacz”, „Wąsowski”.

Lech Karol Neyman urodził się 7 lutego 1908 roku w Poznaniu, a 25 lipca 1908 roku we Lwowie urodził się Stanisław Kasznica.

Naukę w szkole gimnazjalnej rozpoczęli już w wolnej, niepodległej Polsce. Obaj w Poznaniu Lech — w Gimnazjum im. Marii Magdaleny, do którego uczęszczał w latach 1918-1926, Stanisław — w Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w latach 1920-1927.

W latach 1926-1933 studiowali na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, otrzymując dyplomy i tytuły magistrów prawa. W okresie studiów byli członkami: Polskiej Korporacji Akademickiej Helionia (Neyman był jej prezesem w 1933, Kasznica w 1938), Bratniej Pomocy oraz Związku Akademickiego Młodzież Wszepolska. Działali także w Obozie Wielkiej Polski (OWP).

W latach 1931-1932 Neyman i Kasznica odbyli szkolenia wojskowe.

W latach 1934-1939 Neyman był aplikantem w Oddziale Prokuratury Generalnej w Poznaniu.

Kasznica po studiach podjął pracę w kancelarii adwokackiej Ignacego Weinfeldta w Warszawie, uzyskując aplikację. Następnie pracował jako radca prawny w Gnieźnie, by na początku 1939 powrócić do Warszawy.

Wrzesień 1939 radykalnie zmienił ich życie. Neyman zmobilizowany został 24 sierpnia 1939 roku i objął stanowisko drugiego adiutanta dowódcy 56. Pułku Piechoty; m.in. walczył w bitwie nad Bzurą. W czasie walk w Puszczy Kampinoskiej został ciężko ranny (26 ran i odłamków). *W leśnej walce na bagnety i granaty ręczne — wspominał — zostałem ciężko ranny, pozostawiony swojemu losowi i po przeżeniu przez przeszło dobę (...) próbowałem nawet pełen rozpacz popęlić samobójstwo, niestety pistolet dwa razy odmówił posłuszeństwa.* Uratowany przez polskich żołnierzy, został przewieziony do Modlina, a następnie do Legionowa; jako inwalida został zwolniony z niewoli niemieckiej. Nabawił się kalectwa (8 odłamków z kampanii wrześniowej, niedowład stopy, częściowa głuchota lewego ucha).

Kasznica został dowódcą I plutonu 2 baterii w 7 DAK, działającej w ramach Wielkopolskiej Brygady Kawalerii. Za czyny na polu bitwy 1939 roku został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari 5 kl.

W strukturach konspiracyjnych należeli obaj do tajnej Organizacji Polskiej OP, działając w Związku Jaszczurczym, przemianowanym potem na „Służbę Cywilną Narodu”.

Po utworzeniu NSZ działali w strukturach Służby Cywilnej Narodu, która zajmowała się m.in. tworzeniem podziemnej administracji w okupowanym kraju oraz propagowaniem powrotu do Polski Ziem Zachodnich. Neyman opublikował konspiracyjne broszury o idei powrotu Ziem Zachodnich — „Szaniec Bolesławów”, „Likwidacja niemczyzny na ziemiach zachodnich”.

Neyman podczas rozmów scaleniowych AK i NSZ również opowiedział się za grupą rozłamową. Od września 1944 pełnił funkcję komendanta Okręgu Krakowskiego NSZ. Od grudnia 1944 był członkiem sądu oficerskiego przy Dowództwie NSZ. Będąc w Katowicach zetknął się z wkraczającymi oddziałami sowieckimi.

Stanisław Kasznica został szefem Administracji Ogólnej Służby Cywilnej Narodu, wszedł w skład Prezydium Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej, kierując Wydziałem Służby Cywilnej. W marcu 1944 opowiedział się za rozłamem i wszedł w skład nowo utworzonej Rady Politycznej NSZ. W lipcu 1944 objął funkcję szefa I Komendy Głównej NSZ. Brał udział w powstaniu warszawskim na Ochocie jako dowódca doraźnie zorganizowanej grupy żołnierzy NSZ. We wrześniu 1944 mianowany został komendantem Okręgu VIII (Częstochowa), po reorganizacji Okręg V NSZ. Pełnił tę funkcję do momentu wejścia Sowietów.

Na przełomie roku Komenda Główna NSZ przygotowywała antykomunistyczne struktury na terenach zachodniej Polski. Do objęcia dowództwa w Wielkopolsce i na Pomorzu zostali wyznaczeni Kasznica i Neyman. W tym samym czasie Stanisław Kasznica nawiązał kontakty z przedstawicielem poakowskiej organizacji antykomunistycznej „Nie”, majorem Janem Kamińskim „Konarem”. Kamiński został wyznaczony przez gen. Augusta Fieldorfa, szefa struktury „Nie” na dowódcę Obszaru Zachód „Nie” obejmującego Wielkopolskę i Pomorze. „Konar”, który równocześnie należał do OP, na swojego zastępcę wyznaczył Kasznicę i jemu powierzył organizację Okręgu Poznań „Nie”.

Tymczasem pozostający na terenie Śląska Neyman włączył się w działalność tamtejszych struktur OP. W kwietniu 1945 przybył do Poznania i rozpoczął wspólnie z Kasznicą tworzenie struktur konspiracyjnych w Wielkopolsce i na Pomorzu. Ze względu na swoje inwalidztwo został odwołany z planowanej dla niego funkcji komendanta okręgu Pomorze NSZ. Natomiast zostaje mu wyznaczona działalność polityczna na terenie Poznania.

Kasznica rozbudowuje dalej struktury konspiracyjne. W skład kierowanego przez niego podziemia wchodzi kilka organizacji: wojskowa — Armia Polska w Kraju Za-

chód (kryptonim poznańskich NSZ), polityczna — Obóz Narodowy i studencka — Legia Akademicka, a w późniejszym czasie Pokolenia Polski Niepodległej.

Od 1 kwietnia 1945 Komanda Główna NSZ oficjalnie wyznacza Stanisława Kasznicę na Inspektora Okręgów: I — pomorskiego i II — poznańskiego oraz komendantem Okręgu Poznań NSZ. W sierpniu 1945 wchodzi w skład Rady Inspektorów i p.o. komendanta NSZ. Od czerwca 1945 był szefem wywiadu OP.

Obaj byli poszukiwani. Meldunek zastępcy doradcy NKWD przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, S. P. Dawydowa dla komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRS Ł. P. Berii: 19 grudnia 1945 ...*Właściwie nieuchwytny pozostał sztab zachodniego obszaru [NSZ], kierowany przez Kasznicę, który jest również zastępcą komendanta głównego „NSZ”...*

15 lutego 1947 roku zostali aresztowani przez funkcjonariuszy Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Byli poddani ciężkiemu śledztwu. Stanęli przed sądem.

Przed wyrokiem matka, ja i żona brata otrzymaliśmy zgodę na widzenie. Brat miał na twarzy szramy po pobiciu, podczas śledztwa — wspominała siostra Stanisława Kasznicy, Eleonora — Mówił, że trzymali go zimą w celi z wodą po kolana,

miął wybite zęby... Pamiętam, że spytał mnie, czy przypominam sobie potężnego mężczyznę, który siedział za mną na sali sądowej i powiedział, że gdy na rozprawie mówił coś niezgodnego z tym co zeznawał podczas śledztwa to był później przez tego człowieka rozliczany — bity.

Zostali straceni 12 maja 1948 roku w Warszawie, w więzieniu przy ul. Rakowieckiej.

Dopiero w 1992 roku Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego dokonał unieważnienia wyroku śmierci Stanisława Kasznicy, a 12 lat później taki sam wyrok zapadł w sprawie Lecha Karola Neymana. W 2012 roku szczątki S. Kasznicy i L. Neymana zostały odnalezione podczas prac archeologicznych na kwaterze „Ł” cmentarza powązkowskiego w Warszawie.



Jama grobowa z odnalezionymi szczątkami Lecha Neymana, Stanisława Kasznicy i Józefa Dyjaka (fot. K. Szwagrzyk)

Agnieszka Łuczak

Konspiratorzy i partyzanci w Wielkopolsce 1945-1956

Armia Czerwona wkroczyła na teren Wielkopolski w lutym 1945 r., a zatem pół roku później niż na tereny tzw. Polski lubelskiej. Żołnierze podziemia niepodległościowego w tym regionie stanęli wobec podobnych dylematów, co żołnierze w całym kraju. Wielu z nich podjęło decyzję kontynuowania walki o suwerenną Polskę. Zaczęły więc powstawać zarówno antykomunistyczne organizacje, jak i oddziały zbrojne. W latach 1945-1956 w Wielkopolsce działało 60 oddziałów partyzanckich oraz 109 organizacji antykomunistycznych. Liczby te zostały ustalone stosunkowo niedawno, po uzyskaniu dostępu do dokumentów aparatu bezpieczeństwa znajdujących się w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej. Warto zatem przypomnieć najważniejsze organizacje antykomunistyczne i oddziały podziemia zbrojnego.

Największą organizacją antykomunistyczną była Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” — WSGO „Warta”. Twórcą i zarazem dowódcą WSGO „Warta” był ostatni komendant okręgu poznańskiego Armii Krajowej, ppłk Andrzej Rzewuski „Przemysław”, „Hańcza”, „Wojmir”. Głównym celem „Warty” było ujęcie w ramy organizacyjne byłych żołnierzy AK oraz pomoc i ochrona przed prześladowaniami ze strony UB i NKWD. Zadaniem organizacji było również prowadzenie wywiadu politycznego, gospodarczego, społecznego oraz wojskowego na terenie województwa poznańskiego i przekazywanie raportów wywiadowczych do Londynu. Struktury terenowe WSGO „Warta” rozpoznały jednostki wojskowe w 21 miejscowościach Wielkopolski.

Formalnie WSGO „Warta” została powołana rozkazem z 10 maja 1945, choć faktycznie istniała wcześniej. W ramach zwalczania komunistycznej propagandy sztab „Warty” wydawał swoją gazetkę „Strażnica Sumienia” i ulotki. „Warta” była organizacją najsilniej rozbudowaną na terenie Wielkopolski, gdyż Rzewuski tworząc jej struktury bazował na siatce byłej AK. Liczebność organizacji szacuje się na 5–6 tysięcy żołnierzy. Organizacja prowadziła również rozmowy, mające na celu

podporządkowanie innych antykomunistycznych organizacji i oddziałów leśnych. Kolejnym celem było zwalczanie zwykłego bandytyzmu. Ponadto organizacja ppłk. Rzewuskiego formalnie podporządkowała sobie nie mniej niż siedem oddziałów zbrojnych: por. Jana Kempieńskiego „Błyska”, ppor. Zygmunta Borostowskiego „Bora”, por. Feliksa Antoniewicza „Raka”, ppor. Czesława Mocka „Spirytusa”, Jana Skiby „Strzały”, por. Ludwika Sienieckiego „Szarego” oraz NN „Tarzana”. Prawdopodobnie dowództwu WSGO „Warta” podlegał również oddział dowodzony przez Gedymina Rogińskiego „Dzielnego”.

15 listopada 1945 r. ppłk Rzewuski wydał rozkaz rozwiązania WSGO „Warta”. Rozwiązanie organizacji zbiegło się w czasie z jej rozpracowaniem przez WUBP w Poznaniu, a Rzewuskiego i jego bliskich współpracowników aresztowano już 26 listopada 1945 r. Dzięki wstrzemięźliwym zeznaniom aresztowanych nie udało się funkcjonariuszom UB rozpracować siatek terenowych „Warty”, co pozwoliło wielu żołnierzom na ukrywanie swojej przeszłości przez cały okres PRL.

W Wielkopolsce podjęto również próby tworzenia siatek konspiracyjnych nurtu podziemia narodowego. W maju 1944 r. Okręg X Poznań Narodowych Sił Zbrojnych (niescalonych w 1942 r. z AK) rozpoczął scalanie z Okręgiem Poznań AK. Proces ten został przerwany na skutek częściowego rozbicia struktur AK przez Niemców. W tej sytuacji NSZ w Wielkopolsce podporządkowały się Okręgowi Łódzkiemu AK i utworzyły Okręg Poznań NSZ-AK, zachowując daleko idącą autonomię. Siedzibą dowództwa Okręgu Poznań NSZ-AK była prawdopodobnie Częstochowa. W momencie wkroczenia Armii Czerwonej do Wielkopolski stanowisko komendanta piastował mjr/ppłk Jan Poray-Wybranowski „Radosz” (ostatni komendant Okręgu X NSZ), który pełnił tę funkcję prawdopodobnie do początku 1945 r. Po wejściu Armii Czerwonej siatka NSZ-AK została skadrowana i przeszła do głębszej konspiracji. Jej członkowie działali bez kontaktu z Narodowym Zjednoczeniem Wojskowym, które w województwie poznańskim nie miało własnych struktur (jedynie mianowano komendanta). W ramach Okręgu X NSZ ograniczone działania podjęło natomiast kilkanaście osób wywodzących się z NSZ-AK na terenie Wielkopolski wschodniej. Aktywność siatki zamarła prawdopodobnie na przełomie 1945 i 1946 r.

W połowie lutego 1945 r. dowództwo NSZ (niescalonych z AK) kierowane przez tajną Organizację Polską podjęło próbę stworzenia Obszaru Zachodniego NSZ (Okręg Poznań i Pomorze). Usiłowano odtworzyć zerwaną łączność z terenem, co jednak napotykało na szereg trudności ze względu na liczne aresztowania. W lutym 1945 r. pod nazwą Armia Polska w Kraju Zachód powstał Okręg II Poznań NSZ, który istniał do lipca 1945 r. Komendantem Okręgu II Poznań NSZ został ppłk Stanisław Kasznica. Dowództwo NSZ zlikwidowało 5 lipca 1945 r. Okręg II i włączyło jego struktury do Okręgu III (Warszawa). W okresie od lipca do września 1945 r. na skutek aresztowań Okręg II Poznań NSZ został rozbity, a jego struktur nie odtworzono, mimo prób podjętych przez kpt. Józefa Wysockiego. Działalność konspiracyjną zawieszono w 1946 r.

Charakterystyczne dla organizacji podziemia antykomunistycznego po 1947 r. w Wielkopolsce, jak i w całym kraju, było coraz większe rozluźnianie kontaktów pomiędzy poszczególnymi grupami. Było to również typowe dla konspiracji młodzieżowej, która rozwinęła się z impetem na przełomie lat 40-tych i 50-tych XX wieku. Coraz rzadziej podejmowano inicjatywy nawiązywania kontaktów z „centralą” lub próbowano koordynować działalność kilku organizacji działających w różnych regionach. W Wielkopolsce działało nie mniej niż 96 antykomunistycznych organizacji młodzieżowych.

Natomiast oddziały zbrojne, które działały na terenie naszego regionu były podobne do partyzantki leśnej w całym kraju, choć liczebność żołnierzy w oddziałach była znacznie mniejsza — przeciętny oddział liczył zaledwie kilkanaście osób. Zdarzały się oddziały większe, np. oddział Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”, który liczył od trzydziestu do sześćdziesięciu żołnierzy, oddział Franciszka Olszówki „Otta”, który ostrożnie można szacować na pięćdziesięciu żołnierzy, oddział poakowski ppor. Edmunda Marona „Mura-Dęba”, który liczył około czterdziestu żołnierzy, czy oddział por. Kempnińskiego „Błyska”, liczący około sześćdziesięciu żołnierzy. Oddziały leśne składały się przede wszystkim z uciekających przed represjami żołnierzy AK, NSZ, a często byli to dezercerzy z WP. Największe oddziały operowały na terenie Wielkopolski wschodniej i południowej. Charakterystyczne było przenikanie do podziemia zbrojnego w Wielkopolsce partyzantów z innych regionów kraju, przede wszystkim z Lubelszczyzny i Kielecczyzny.

W 1945 r. pewne wsparcie dla oddziałów leśnych stanowiły posterunki MO. Pełniący tam służbę funkcjonariusze często byli żołnierzami AK lub znajomymi i krewnymi żołnierzy w oddziałach. Sieć informatorów na posterunkach MO (np. w Laskach czy Szymonkowie) miał Franciszek Olszówka „Otto”. Również milicjanci posterunku MO w Przygodzicach w powiecie ostrowskim współpracowali z oddziałem Ludwika Sienieckiego „Szarego”.

W Wielkopolsce nawet największe oddziały rzadko podejmowały ataki na miasta powiatowe, a nigdy na wojewódzkie. Również nie dokonano ani jednego zamachu na wysokich rangą działaczy partyjnych i państwowych, nie wysadzano pociągów czy obiektów przemysłowych. Z przyczyn technicznych i politycznych nie atakowano też jednostek wojskowych. Akcje przeprowadzane przez oddziały nosiły przede wszystkim charakter samoobrony. Podobnie jak w całej Polsce, miały przede wszystkim na celu uwolnienie aresztowanych kolegów uwięzionych w lokalnych aresztach i więzieniach UB. W 1945 r. do najważniejszych akcji podziemia należy zaliczyć: rozbicie siedziby PUBP w Kępnie (22/23 września 1945 r.) i uwolnienie więźniów przez oddział Franciszka Olszówki „Otta”, czy zajęcie — razem z żołnierzami placówki koźmińskiej WSGO „Warta” — siedziby GUBP w Koźminie (1 września 1945 r.) przez oddział Zygmunta Borostowskiego „Bora”. Udaną akcją było zajęcie więzienia w Szamotułach (7–8 czerwca 1945 r.) przez oddział „Armia Krajowa” Władysława Tomczaka „Zadory” i uwolnienie dwóch zatrzymanych żołnierzy.

Walka prowadzona przez zbrojne podziemie miała wymiar lokalny. Partyzanci zdobywali broń przede wszystkim przez rozbijanie posterunków MO. Od lutego 1945 r. do kwietnia 1947 r. na terenie Wielkopolski oddziały zbrojne rozbroiły 123 posterunki MO.

W skali kraju od połowy 1945 r. do jesieni 1946 r. istniały tereny kontrolowane przez partyzantów. W Wielkopolsce też były takie przypadki, choć na znacznie mniejszych obszarach. Na przykład na przełomie lat 1945 i 1946 oddział „Groźnego” paraliżował rozwój administracji w powiecie tureckim. W początkowym okresie oddziały były wspierane przez miejscową ludność (na przykład oddziały „Bora”, „Dzielnego” i „Groźnego”). Działalność oddziału Kokolskiego „Groźnego” zyskała przychylność okolicznej ludności, ponieważ podczas akcji żołnierze niszczyli dokumentację urzędową, a zwłaszcza wykazy świadczeń rzeczowych, które rolnicy byli zobowiązani dostarczać na rzecz państwa.

Środki na utrzymanie oddziałów pochodziły głównie z akcji ekspropriacyjnych przeprowadzanych na instytucje państwowe i publiczne. Poparcie ludności wiejskiej Wielkopolski dla oddziałów zbrojnych zależało przede wszystkim od represji, jakie groziły za udzielanie pomocy. Eskalacja represji organów bezpieczeństwa, która wyraźnie wzrastała od 1946 r. spowodowała zmniejszanie zaplecza społecznego. Podobnie jak w całym kraju, również w Wielkopolsce po amnestii ogłoszonej 22 lutego 1947 r. aktywność podziemia zbrojnego prawie zanikła.

Trudno ustalić precyzyjną liczbę żołnierzy podziemia antykomunistycznego, którzy zostali skazani przez sądy na karę śmierci lub mimo otrzymania „łżejszego” wyroku zmarli w więzieniu. Według najnowszych badań Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu wydał 169 wyroków śmierci za szeroko rozumianą działalność polityczną, z których na pewno wykonano 76. Wyroki śmierci były wykonywane w więzieniu karno-śledczym przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Często wykonywał je osobiście naczelnik więzienia UB Jan Młynarek. Część egzekucji wykonywano w lesie między Gądkami a Kórnikami.

Osoby działające w antykomunistycznych organizacjach i oddziałach zbrojnych, które znalazły się w kartotekach aparatu bezpieczeństwa opatrzone etykietką „wroga ludu”. Zostały one objęte inwigilacją trwającą często do lat osiemdziesiątych XX w. oraz licznymi szykanami, jak chociażby utrudnianie podjęcia pracy czy zdobycie wykształcenia.

Ksawery Jasiak

Konspiracyjne Wojsko Polskie w Poznańskim

Wśród licznych organizacji antykomunistycznych w Polsce, utworzonych po rozwiązaniu Armii Krajowej, wyróżniało się Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP), będące największą poakowską organizacją wojskową w środkowej Polsce. Powstało wiosną 1945 r. w Radomsku z inicjatywy kpt. Stanisława Sojczyńskiego ps. „Warszyc” — byłego dowódcy I batalionu 27 pp., w Inspektoracie Częstochowskim AK. Do wiosny 1946 r. w strukturze terenowej KWP krypt. „Lasy-Bory” zorganizowano kilkanaście komend powiatowych w województwach: łódzkim, śląsko-dąbrowskim krypt. „Klimczok”, kieleckim krypt. „Dęby”, poznańskim krypt. „Graby”. Sformowano również dwa oddziały partyzanckie Kierownictwa Walki z Bezprawiem Służby Ochrony Społeczeństwa: radomszczański/częstochowski, kpt. Henryka Glapińskiego „Klingi” oraz częstochowski/wieluński/kępiński, por. Alfonsa Olejnika „Babinicza”. W sumie pod komendą kpt. „Warszyc” znajdowało się ok. 3 tys. ludzi.

W pow. koneckim w woj. poznańskim podporządkował się „Warszycowi” por. Feliks Gruberski ps. „Artur”. Jesienią 1945 r. sformował komendę powiatową o krypt. KP „Pociąg”. Organizacja podlegała łódzkiemu okręgowi KWP. Zastępcą komendanta „Artura” był sierż. Stefan Osiński ps. „Grzywa”, „Florian”. Łącznicy z Radomskiem, to: Władysław Cias, Zofia Miazek, Stanisław Mijas. Z placówką w Słupcy: Jan Kałęcki, Stanisław Kosmalski ps. „Trzmiel”.

W ramach KP „Pociąg” powstały m.in.: pluton krypt. „Słupy” w Słupcy, dowódca, Jerzy Pawlicki ps. „Czarny Orzeł”, „Sęp” (stan: 23 żołnierzy), prowadził aktywną działalność dywersyjną w gminie, pluton krypt. „Długi” sformowany z sił placówki w Sompolnie, komendant, Kazimierz Jabłoński „Kruk”, „Biały” (stan 20 ludzi); pluton 3 krypt. „Beczka” (Dęby Szlacheckie), dowódca Czesław Marciniak; pluton 4 krypt. „Wierzba” (Kazimierz Biskupi), dowódca Roman Kin; pluton 5 krypt. „Starzy” (Kramsk i okolice), dowódca Stanisław Szewczykowski vel Siewczyński oraz drużyny S.O.S., dowódca Józef Bahniuk ps. „Poziomka” (rejon działania: północna część

pow. konińskiego). Stan 10 osób; drużyna SOS z Izbicy, dowódca Longin Zakrzewski ps. „Żbik”.

Od stycznia 1946 r. działał pluton w okolicach Koła i Konina pod nazwą „Dowództwo Terenu Zakwaterowania 7 d”, dowodzony kolejno przez Jana Augustyniaka ps. „Jastrząb” i Feliksa Furmańskiego (stan 10 ludzi). Grupa wykonała 5 akcji dywersyjnych. Została rozbita przez PUBP Koło w wyniku doniesienia agenta o krypt. „Wilk”. Ponadto sformowano oddział S.O.S. krypt. „Leśna” (stan 35 ludzi), dowódca sierż. Gabriel Fejcho „Ogień”, „Bury”. Jednostka działała na terenie Sompolna, Dębów Szlacheckich, Boguszyc, Wierzbinka, Bugaju, Wierzbi, Cichenka, Izbicy Kujawskiej, Koła, Babiaku, Mchu, Mąkoła, Lubstawy (pow. Koło), Gosławic, Kramska, Skulska, Wąsowa i Ślesina (pow. Konin), a także Jerzmanowej (pow. Włocławek). W maju 1946 r. jednostki wchodzące w skład „Pociągu” osiągnęły stan nie mniejszy niż 100 żołnierzy.

Do zadań oddziałów partyzanckich KWP należało: prowadzenie samoobrony, zapobieganie aresztowaniom, organizowanie zasadzek na funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i MO w czasie przeprowadzania przez nich operacji w terenie (zwłaszcza aresztowań), likwidowanie na podstawie wyroków funkcjonariuszy UB, MO, konfidentów i donosicieli, którzy wyróżniali się bestialskim traktowaniem więźniów politycznych i ludności. Uwalniano więźniów siłą lub przez wykup. Ponadto uczestnicy specjalnych komórek organizacyjnych wysyłali ostrzeżenia oraz pogroźki do osób zajmujących stanowiska w administracji i „ludowym” WP, które były wrogo nastawione do uczestników ruchu niepodległościowego, aby wpłynąć na ich postępowanie. Wobec funkcjonariuszy UB, MO, ORMÓ, członków PPR, czy urzędników administracji winnych różnorodnych przestępstw, gwałtów, wykroczeń oraz aktów przemocy i terroru wobec ludności, na ogół stosowano najpierw pouczenia i ostrzeżenia, potem kary fizyczne (chłosta) i pieniężne (kontrybucje), wreszcie najbardziej zatwardziałych i szkodliwych — likwidowano. Starano się ochraniać społeczeństwo przed grabieżą i gwałtami popełnianymi przez armię sowiecką oraz przed terrorem stosowanym przez partię komunistyczną i jej agendy, przede wszystkim UB. Grupy S.O.S. zwalczały przestępczość pospolitą — bandytyzm, złodziejstwo i szabrownictwo. Zdobywały też środki finansowe i zaopatrzenie potrzebne do funkcjonowania organizacji.

Do kwietnia 1946 r. partyzanci z pionu KP „Pociąg” dokonali kilkudziesięciu akcji zbrojnych, m.in. rozbito posterunki MO w Lubrańcu, Ślesinie, Kazimierzu Biskupim, Piotrkowie Kujawskim, Izbicy Kujawskiej oraz w Ciężeniu i Zagórowie, spalono akta kontyngentowe w Urzędzie Gminy w Boguszycach. Dwukrotnie zdewastowano pomnik wdzięczności dla armii sowieckiej na rynku w Słupcy. Ponadto zarekwirowano materiały tekstylne i żywnościowe z transportów kolejowych i kilkunastu spółdzielni państwowych. Dochodziło też do bezpośrednich starć zbrojnych z oddziałami MO i UB.

W rozbiciu struktur „Pociągu” oprócz UB i MO brała udział jednostka NKWD. Działalność jej została zdeorganizowana po aresztowaniach: 28 lutego 1946 r. „Czujnego”, 11/12 kwietnia 1946 r. „Ognia” i Józefa Kubackiego ps. „Wicher”, a następnie 11 maja 1946 r. „Artura” i dalszych współpracowników. Sądy komunistyczne skazały ich na karę śmierci w odrębnych procesach, które wykonano: „Ognia” — 9 maja 1946 r., „Artura” — 3 stycznia 1947 r., „Czujnego” — 24 stycznia 1947 r. i „Rysia” — 10 lutego 1948 r. Kilkunastu współpracowników, m.in. Zofię Miazek, Stefana Osińskiego skazano na wieloletnie więzienia.

Ciosy zadane KWP po ujęciu komendanta „Warszyca” i zamordowaniu go wraz z pięcioma podkomendnymi 19 II 1947 r. w Łodzi zahamowały działalność organizacji i stały się początkiem jej końca. Mimo podejmowanych prób przez kolejnych komendantów, m.in.: Jerzego Jasińskiego ps. „Janusza” (do grudnia 1946 r.) i Jana Małolepszego ps. „Murat” (do listopada 1948 r.), już nigdy nie osiągnęła ona takiego stopnia zorganizowania i takiego znaczenia, jakie posiadała w 1946 r.

Ostatnimi żołnierzami Dowództwa Oddziałów Leśnych KWP, którzy 22 I 1948 r. polegli w walce z UB i KBW na terenie woj. poznańskiego w rejonie Kotwasice — Popówek — Józefina byli: dowódca oddziału krypt. „Bałtyk” („Drzymała II”), por. Kazimierz Skalski ps. „Zapora” (b. żołnierz Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”) oraz Władysław Antczak ps. „Czesiek” i Antoni Stanioch ps. „Czarny”. Ich grobów po dzień dzisiejszy nie odnaleziono.

Rafał Sierchuła

Wielkopolscy Wyklęci

Z całego zastępu walczących o niepodległość na ziemi wielkopolskiej po 1945 roku przypomnę chociaż kilku:



Gabriel Fejcho (1927-1946) (fot. AIPN)

Gabriel Fejcho (1927-1946) ps. „Harcerz”, „Ogień”, „Bury”.

Urodzony 24 listopada 1927 w Sompolnie. Przed wybuchem wojny ukończył 5 klas szkoły powszechnej. W okresie okupacji hitlerowskiej od 1943 przebywał w Berlinie, wywieziony na przymusowe roboty, z których powrócił do rodzinnego miasta w 1945.

21 października 1945 wszedł pod pseudonimem „Harcerz” do poakowskiego oddziału partyzanckiego Jerzego Gadzinowskiego „Szarego”. W oddziale działał do końca października 1945, kiedy to oddział został rozbity przez KBW, UB i MO. W listopadzie nawiązał kontakt z Antonim Fryszkowskim „Rysiem”, łącznikiem Konspiracyjnego Wojska Polskiego KWP i został zaprzysiężony ponownie przez Gruberskiego, przyjmując pseudonim „Ogień”. Jego jednostką stał się oddział Służby Ochrony Społeczeństwa (SOS) krypt. „Leśna” działający w pionie operacyjnych KWP pod nazwą Kierownictwo Walki z Bezprawiem KWzB. Oddział „Ognia” w trakcie swojej działalności liczył średnio 20-25 żołnierzy, w większości byli to mieszkańcy Sompolna. Operował na terenie 4 powiatów: Koło, Konin, Włocławek i Nieszawa (województwo poznańskie i bydgoskie).

W swojej działalności koncentrował się na akcjach przeciwko placówkom administracji publicznej (urzędom gmin), MO oraz na akcjach ekspropriacyjnych.

Oddział zajął m.in. Urząd Gminy w Boguszycach, powiat Koło, gdzie spalił akta kontyngentów. Podobne akcje przeprowadzono również w Wierzbniku, pow. Koło, Izbicy Kujawskiej. Rozbił posterunek MO w: Lubrańcu, pow. Włocławek, Ślesinie, pow. Konin, Kazimierzu Biskupim, pow. Konin, Piotrkowie Kujawskim, pow. Ra-

dziejów i Izbicy Kujawskiej, pow. Koło. Oddział przeprowadzał także akcje na kolei, m.in.: 7 stycznia 1945 na trasie Nieszawa — Sompolno, 16 stycznia 1945 na stacji kolejowej w Kramsku, 15 lutego 1945 w Babiaku, w Sompolnie, na stacji w Mchowie. Najczęściej na miejscu akcji dowódca oddziału zostawiał pokwitowanie z pieczętą i podpisem „Ogień”.

10 stycznia 1946 Wydział Walki z Bandytyzmem WUBP w Poznaniu wszczął agencjonalne rozpracowanie oddziału „Ognia” pod kryptonimem „Nieszczęsny”. W okresie od 1 do 5 marca 1946 r. w celu ustalenia miejsca postoju jego oddziału zorganizowano 6-osobową grupę zwiadowczą wyposażoną w samochód pancerny. W okresie od 5 do 20 marca 1946 oddział tropiła grupa operacyjna WUBP, WBW Poznań (60 żołnierzy) i pluton Powiatowej Komendy MO w Kole, działania te nie przyniosły jednak żadnych efektów. W tym czasie do walki z oddziałami antykomunistycznymi na terenie Wielkopolski użyto oddziałów 4 DP LWP. 12 kwietnia 1946 r. ujęto „Ognia” we wsi Płoszyna oraz 5 członków oddziału i 2 jego współpracowników. Po aresztowaniu był przesłuchiwany w Poznaniu i Koninie. Został skazany 6 V 1946 na karę śmierci. Wyrok wykonano 9 maja 1946 o godzinie 8.45. Po egzekucji ciało zostało przez funkcjonariuszy UB wywiezione do lasu w pobliżu osady Wilków na obrzeżach Konina i tam zakopane. Po upływie dwóch tygodni od jego śmierci rodzinie udało się ustalić jego miejsce pochówku. Pod osłoną nocy bliscy sprawdzili, czy rzeczywiście tam spoczywa. Następnie usypano nową symboliczną mogiłę, o którą dbały dzieci z pobliskiej leśniczówki. Po śmierci Stalina w 1953 r. jego matka i siostra dokonały prywatnej ekshumacji i pochowały jego szczątki na cmentarzu parafialnym w Sompolnie, w grobie rodzinnym Fejchów. Z obawy przed represjami jego imię na pomniku pojawiło się dopiero w 2012 roku.

Feliks Gruberski (1911-1947) ps. „Swój”, „Duszyński”, „Rybak”, „Artur”.

Urodzony 9 czerwca 1911 w Radziejowie, pow. Nieszawski. Nauczyciel. Był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zmobilizowany w 1939 r. walczył w 37. pułku piechoty jako ppor. rez. W 1939 r. powrócił do wsi Borcki. W 1940 r. zaprzysiężony do Komendy Obrońców Polski przez Władysława Miazka, a w 1941 r. do ZWZ, w którym pełnił funkcję komendanta placówek Wysockie, Kramsk, Sompolno. W wyniku aresztowań członków ZWZ w 1942 r. utracił kontakt z organizacją i ukrywał się w Sompolnie. W strukturze AK włączył go w grudniu 1943 r. chor. Florian Zakrzewski „Fruwalski” — komendant obwodu AK Koło. Inspektor Rejonowy AK Michał Kurdziejewicz „Stach” w styczniu 1944 mianował go komendantem Obwodu AK Konin.



Feliks Gruberski (1911-1947) fot. AIPN)

Po rozwiązaniu AK, w połowie 1945 r. za pośrednictwem Józefa Ławniczaka „Jurka” z NSZ-AK i Zofii Miazek nawiązał kontakt z organizacją Konspiracyjne Wojsko Polskie KWP. W ramach tych antykomunistycznych struktur był dowódcą KWP na terenie powiatu konińskiego (kryptonim struktury „Pociąg”).

Aresztowany 11 V 1946 r. w Grudziądzu. Przetrzymany przez UB we Włocławku, WUBP w Łodzi, a od 16 lipca 1946 r. w WUBP w Poznaniu. 18 listopada 1946 r. skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie w Poznaniu dnia 31 stycznia 1947 r. o godz. 15-tej.



Andrzej Rzewuski (1895-1946) (fot. AIPN)

Andrzej Rzewuski (1895-1946) ps. „Abrek”, „Fok”, „Zagończy”, „Wojmir”, „Hańcza”.

Urodzony 31 października 1895 roku w Aszchabadzie. Oficer artylerii WP. Walczył w kampanii wrześniowej. Po kapitulacji ukrywał się w Warszawie, gdzie został zaprzyszony do NOW. Po rozłamie w NOW kierowanym przez ppłk. Jana Szczurka-Cergowskiego „Sławbora” przechodzi do AK. W KG AK pełnił funkcję oficera Oddziału I i BIP jako „Abrek”. Brał udział w akcji scaleniowej m. in. Komendy Obrońców Polski z AK. W latach 1942-1944 jako „Fok” pełnił funkcję Inspektora Rejonowego AK w Lublinie. Wiosną 1944 r. został przeniesiony do wydziału Artylerii w Oddziale III KG AK. W czasie Powstania Warszawskiego walczył w batalionie „Miłosz” (Stare Miasto). Od października 1944 r. został wytypowany do funkcji komendanta Okręgu Poznańskiego AK (jako „Przemysław” i „Wojmir”). Faktycznie funkcję objął w drugiej połowie stycznia 1945 r. Nie zgadzał się z rozkazem rozwiązania AK i postanowił stworzyć samodzielną organizację. W dniu 10 maja 1945 r. jako „Hańcza” wydaje rozkaz nr 1 powołujący do życia Wielkopolską Samodzielną Grupę Ochotniczą „Warta”, która miała być konspiracyjną jednostką WP podporządkowaną bezpośrednio prezydentowi RP na Uchodźstwie Władysławowi Raczkiewiczowi i Naczelnemu Wodzowi. W czerwcu 1945 r. został delegatem na Okręg Poznański Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Po utworzeniu Zrzeszenia „WiN” otrzymał rozkaz ppłk. J. Szczurka-Cergowskiego „Sławbora” nakazujący mu rozwiązanie okręgu DSZ i WSGO „Warta”. Ostatecznie dopiero 15 listopada 1945 r. wydał ostatni rozkaz dzienny do żołnierzy WSGO „Warta”.

Aresztowany przez UB w Poznaniu 26 listopada 1945 r., a zidentyfikowany przez nich 5 stycznia 1946 r. Trzykrotnie usiłował targnąć się na życie. W śledztwie odmawiał składania zeznań. Popęłił samobójstwo w areszcie WUBP w Poznaniu 20 maja 1946 r.

Waldemar Handke

Nieślomy burmistrzem Wolsztyna

Jan Woś (1914-2011) ps. „Jarosz”, „Warta”, „Jerzy”.

Urodził się 24 grudnia 1914 roku we wsi Wioska w powiecie wolsztyńskim jako syn Ludwika i Wiktorii z domu Ratajczak. Wybrano dla niego drogę służby w Wojsku Polskim. W latach 1930-1933 uczył się w Szkole Podoficerskiej dla Małoletnich w Koninie. Następnie skierowany został do służby w 9 pułku piechoty Legionów (wchodzącego w skład 3 DP Leg.). Ze swym macierzystym pułkiem brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, walcząc m.in. nad środkową Wisłą.

Po kampanii wrześniowej działał na Zamojszczyźnie i już w listopadzie 1939 roku został zaprzysiężony pod pseudonimem „Jarosz”. Wraz z oddziałem walczył z Niemcami do lipca 1944 roku. Był oficerem AK.

Gdy na Zamojszczyznę wkroczyli Sowieci, wraz z częścią oficerów i żołnierzy podziemia niepodległościowego odmówił złożenia broni i uczestniczył w oporze przeciwko oddziałom sowieckim i instalowanym placówkom UB. Brał udział w akcji na więzienie w Zamościu, we wrześniu 1944 roku podczas której uwolniono 31 żołnierzy AK.

Ostrzeżony przed grożącym mu aresztowaniem, postanowił „ewakuować się” na zachód — do Wielkopolski, do Wolsztyna, gdzie włączył się do działalności konspiracyjnej. Z rozkazu ppłk. Andrzeja Rzewuskiego „Hańczy” został komendantem Obwodu Wolsztyn w organizacji, która stała się kontynuatorką działalności AK na zachodnich kresach Rzeczypospolitej, w Wielkopolsce. W Wielkopolskiej Samodzielnej Grupie Ochotniczej WSGO „Warta” przyjął pseudonim „Jerzy”. Wykorzystując swoje doświadczenie z działalności konspiracyjnej na Zamojszczyźnie, rozpoczął budowę sprawnych struktur konspiracyjnych na terenie powiatu wolsztyńskiego. Z dokumentów UB wynika, że Woś zbudował sprawną, dobrze działającą i rozbudowaną w terenie organizację z niewielkim, dyspozycyjnym oddziałem leśnym, którym dowodził



Por. Jan Woś ps. „Jarosz” (fot. AIPN)

Jan Skiba ps. „Strzała”. W grudniu 1945 roku po aresztowaniach w inspektoracie rejonowym WSGO „Warta” w Lesznie ukrywał się (m.in. w Rostarzewie, Grodzisku, Poznaniu). W międzyczasie ujawnił się 12 marca 1947 r. przed PUBP Wolsztyn. Otrzymał zaświadczenie ujawnieniowe nr 26496. Potem na fałszywych papierach wyjechał do majątku Schulzendorf na Pomorzu Zachodnim (Olszyny pow. Choszczno).

Do Wolsztyna powrócił w 1954 roku. Na miejscu miał olbrzymie problemy ze znalezieniem pracy. Uzyskał wreszcie zatrudnienie w dziale finansowym Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Wolsztynie. Ale ludowa władza nie zapomniała, w styczniu 1956 roku został niespodziewanie aresztowany na podstawie sfabrykowanych zarzutów i osadzony w areszcie śledczym UB w Poznaniu, po czym po prawie pięciomiesięcznym śledztwie, chory z wycieńczenia, został zwolniony „z powodu ustania przyczyn zatrzymania”. Wrócił do pracy w PSS „Społem” na poprzednim stanowisku. Jego dalsze życie zawodowe nie było pozbawione problemów.

Po „zmianie systemu” w PRL w 1989 roku, cieszącemu się powszechnym szacunkiem Janowi Wosiowi zaproponowano aby stanął na czele lokalnego, wolsztyńskiego Komitetu Obywatelskiego, powstającego pod „skrzydłami” Solidarności. Jako przewodniczący Komitetu prowadził kampanię w wyborach samorządowych w maju 1990 roku. W jej efekcie, 76-letni już wówczas, oficer AK i WSGO „Warta”, został wybrany pierwszym burmistrzem miasta Wolsztyna. To było najdobitniejsze świadectwo szacunku dla jego drogi życiowej.

Woś nigdy nie był członkiem komunistycznego związku kombatanckiego (ZBO-WiD). Zwykł mawiać, że nie za taką wolność i demokrację walczył i od takiego systemu nie przyjmie żadnej gratyfikacji krzywd swoich i innych. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych zaangażował się w działalność Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wielkopolska jako prezes Koła Wolsztyn. To dzięki jego staraniom doszło do godziwego pochówku szczątków osób pomordowanych w wolsztyńskim UB, znalezionych w latach 60-tych podczas prac budowlanych pod komendą MO i pogrzebanych potajemnie w workach w Jabłonnej, niedaleko Rakoniewic. Wskutek jego starań wielu „żołnierzy wyklętych” WSGO „Warta” oraz uznawanych przez PRL za bandytów, żołnierzy AK otrzymało uprawnienia kombatanckie. Również z jego inicjatywy żyjący, byli żołnierze WSGO „Warta” Obwodu Wolsztyn otrzymali własny sztandar.

Jan Woś, kawaler Virtuti Militari i Polonia Restituta zmarł 14 lutego 2011 roku w Wolsztynie i tam też został pochowany.

Opracował Marcin Podemski

Wykaz organizacji niepodległościowych w Wielkopolsce (1945-1956)

Alfabetyczny wykaz antykomunistycznych organizacji i oddziałów zbrojnych działających w Wielkopolsce w latach 1945-1956 (nie uwzględniono organizacji młodzieżowych). Sporządzono na podstawie: *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945-1956*, pod red. A. Łuczak i A. Pietrowicz, Poznań 2007

Abażur 101 (Samodzielny Oddział Bojowy Okręgu Poznań; Oddział Specjalny Okręgu Poznań): dowódca por. Bronisław Kupis, liczebność ok. 30 osób, czas działania: XI 1945 — 21 III 1946, teren działania: powiat kolski, koniński, łęczycki i turecki.

Abażur 102: dowódca sierż. Andrzej Skrzyński „Lucjan”, liczebność ok. 10 osób, czas działania: 21 III — 17 IV 1946, teren działania: powiat turecki i sieradzki.

Armia Krajowa — Wyzwoleńcza: dowódcy por. Marian Otto „Marian” i Jan Kot „Lech”, liczebność ok. 20 osób, czas działania: X 1945 — X 1948, teren działania: powiat rawicki, górowski, milicki i wołowski, forma działalności: propaganda, gromadzenie broni, werbunek członków.

Armia Krajowa „Zawisza”: dowódca Marian Rączka „Kościuszko”, „Błysk”, liczebność ponad 50 osób, czas działania: II — VII 1949, teren działania: powiat gostyński, głogowski i jarociński, forma działalności: propaganda, wysyłanie upomnień do działaczy komunistycznych, w planach podjęcie działalności dywersyjnej.

Armia Krajowa Foltynowicza: dowódca Zdzisław Foltynowicz, liczebność 5 osób, czas działania: V — VI 1945, teren działania: powiat krotoszyński.

Armia Krajowa Goławskiego/Lis/Delfin/Tipoledo: dowódca Mieczysław Goławski „Mieczek” (po jego śmierci w grudniu 1945 r. oddział podzielił się na dwie grupy: pierwszą dowodził Leonard Rosiński „Lis”, drugą najpierw Waldemar Glasner „Delfin”, a od I 1946 r. Marian Drenie „Tipoledo”), liczebność 20 osób, czas działania: X 1945 — VI 1946, teren działania: powiat koniński i mogileński.

Armia Krajowa Krakowskiego: dowódca Stanisław Krakowski „Wilk”, liczebność 20 osób, czas działania: V 1945 — I 1946, teren działania: powiat koniński i mogileński.

Armia Krajowa Tomczaka: dowódca Władysław Tomczak „Zadora”, liczebność od 6 do 15 osób, czas działania: VI — VII 1945, teren działania: powiat szamotulski.

Babinicz: dowódca N.N. „Babinicz”, liczebność 4 osoby, czas działania X 1946, teren działania: powiat poznański.

Bałtyk/Kuba: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca por. Kazimierz Skalski „Zapora” (od II 1948 por. Antoni Chowański „Kuba”), liczebność 20 osób, czas działania: VI 1947 — III 1950 (do 9 XI 1948 podporządkowany sierż. Janowi Małolepszemu „Muratowi”), teren działania: powiat kaliski, kępiński, sieradzki i wierszowski.

Błysk/Wilk/Janek/Huragan: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca por. Jan Kempieński „Błysk” (od X 1945 Marian Wasilewski „Wilk”, od I 1946 N.N. „Janek”, „Huragan”), liczebność 60 osób (później 12 — 15 osób), czas działania: VII 1945 — III 1946, teren działania: powiat jarociński, kaliski, krotoszyński, ostrowski, pleszewski.

Błyskawica: oddział poakowski, dowódca Piotr Rogowski „Błyskawica”, liczebność 25 osób, czas działania: II — X 1945 (VIII — IX nie działał na skutek rozproszenia przez UB), teren działania: powiat mogileński, szubiński i żniński.

Bora/Borys: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca ppor. Zygmunt Borostowski „Bora (od 27 V 1946 sierż. Kazimierz Szczepaniak „Borys”), liczebność 14 — 25 osób, czas działania: VI 1945 — jesień 1946, teren działania: powiat krotoszyński, jarociński oraz częściowo gostyński i pleszewski.

Brzoza: oddział o nieustalonej proveniencji, dowódca sierż. Jan Zborowski „Brzoza”, liczebność 9 osób, czas działania: III — 8 IV 1946 (wcześniej w oddziale „Groźny”/ „Abazur 101”), teren działania: powiat kolski.

Brzózka: oddział o nieustalonej proveniencji, dowódca Lucjan Szymczak „Brzózka”, liczebność 5 osób, czas działania: VIII 1946 — VI 1947, teren działania: powiat kaliski i jarociński.

Bury — Ogień/Ryś/ Mściciel: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Gabriel Fejcho „Bury”, „Ogień” (od 12 IV 1946 Antoni Fryszkowski „Ryś”, od VIII 1947 Stanisław Matuszewski „Mściciel”), liczebność 25 osób, czas działania: XI 1945 — VIII 1947, teren działania: powiat kolski, koniński, radziejowski, włocławski, nieszawski, inowrocławski.

Burza: oddział Narodowych Sił Zbrojnych, dowódca Tadeusz Ciemniak „Burza”, liczebność 10 osób, czas działania: X 1945 — 26 I 1946, teren działania: powiat wągrowiecki.

Chłopcy z lasu: oddział o nieustalonej proveniencji, dowódca Czesław Herman, liczebność ok. 10 osób, czas działania: VI — VIII 1945, teren działania: powiat jarociński.

Cień: dowódca Zenon Kujawa „Cień”, liczebność 9 osób, czas działania: I — III 1946 (wcześniej w oddziale „Wichura”/„Huragan”/„Tygrys”), teren działania: powiat koniński.

Czesiek — Jasiak: oddział o nieustalonej proveniencji, dowódca N.N. „Czesiek”, liczebność 30 osób, czas działania: III — VII 1945, teren działania: powiat czarnkowski.

Dzielny/Wicher/Graf/Żyd/Kościuszko: prawdopodobnie oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca Gedymin Rogiński „Dzielny” (od 31 I 1946 kpr. Stanisław Frydrych „Wicher”, od 10 III 1946 Kazimierz Kotowski „Graf”, od III 1946 Zdzisław Zydorek „Żyd”, od V 1946 Marian Rączka „Kościuszko”), liczebność 40 — 50 osób, czas działania: IX 1945 — X 1946, teren działania: powiat gostyński, śremski, jarociński, kościański, koniński i leszczyński.

Dzięcioł: dowódca Ryszard Tarczewski „Dzięcioł”, liczebność nieustalona, czas działania 10 III — VI 1946 (wcześniej w oddziale „Dzielny”/„Wicher”), teren działania: powiat koniński.

Front Oporu AK — organizacja kierowana przez Leona Rosadę „Pitta”, liczebność 15 osób, czas działania: IV — VIII 1945, teren działania: Poznań i kilka placówek na terenie województwa poznańskiego.

Grom: dowódca sierż. Władysław Jaskuła „Grom”, liczebność ok. 10 osób, czas działania: III — V 1946 (do II 1946 w oddziale „Otta”), teren działania: powiat kępiński, namysłowski, oleśnicki, sycowski.

Grupa Feliksa Antoniewicza: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca por. Feliks Antoniewicz „Rak”, liczebność 9 osób, czas działania: IV — XI 1945, teren działania: Koźmin.

Grupa Kowalika („Czarny Róg”): dowódca Aleksander Kowalik, liczebność kilka osób, czas działania: VI 1953 — druga połowa 1953, teren działania: powiat leszczyński.

Grupa Leśna „Pogromcy”(„Żurek”, „Pogromca”): oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca por. Teofil Żurek „Pogromca”, „Szefer”, „Ojciec”, liczebność 30 osób, czas działania: VI 1945 — 28 IX 1946, teren działania: powiat gnieźnieński, wągrowiecki i żniński.

Jastrzębie/Oświęcim: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca por. Alfons Olejnik „Roman”, „Babinicz”, liczebność 40 — 60 osób, czas działania: III — XI 1946, teren działania: powiat kępiński, kluczborski i wieruszowski.

Józek: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Józef Buszewski „Józek”, liczebność 10 osób, czas działania V — VI 1945, teren działania: powiat czarnkowski.

Kasztan — Mucha: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Leopold Klemecki „Kasztan”, „Mucha”, liczebność 11 osób, czas działania: I — III 1946 (do I 1946 w oddziale „Bury — Ogień”/„Rys”), teren działania: powiat kolski, koniński, nieszawski, sępoliński.

Klin: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Ogrodowicz „Klin”, liczebność ok. 15 osób, czas działania: 10 VI — 6 IX 1945, teren działania: powiat nowotomyski.

Korona: dowódca st. sierż. Kazimierz Bajewicz „Korona”, liczebność kilkanaście osób, czas działania: III — IX 1946 (do III 1946 w oddziale „Niepodległość”/„Groźny”), teren działania: powiat jarociński, kaliski, koniński.

Lis: dowódca Józef Witman „Lis”, liczebność ok. 10 osób, czas działania: VIII 1946 — 17 VI 1947, teren działania: powiat jarociński, kaliski i koniński.

Liść: oddział Narodowych Sił Zbrojnych, dowódca Bronisław Małecki „Major”, „Liść”, liczebność 17 — 25 osób, czas działania: V — 25 IX 1945, teren działania: powiat nowotomyski.

Mur — Dąb/Puszcza Międzychodzka AK: dowódca ppor. Edmund Maron „Marwicz”, „Marczyński”, „Mur — Dąb”, liczebność ok. 40 osób, czas działania 1943 — jesień 1945, teren działania: powiat czarnkowski.

Niepodległość/Groźny: oddział o nieustalonej proveniencji, dowódca sierż. Eugeniusz Kokolski „Groźny”, liczebność 30 — 60 osób, czas działania: V 1945 — III 1946, teren działania: powiat kaliski, kolski, koniński, łęczycki, łowicki, łódzki, sieradzki i turecki.

Obwód Krotoszyn WiN (funkcjonował również jako Obwód Krotoszyn ROAK): powstał z inicjatywy dowódcy Inspektoratu WiN „Związek Zbrojnej Konspiracji” por. Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka”, natomiast komendantem Obwodu został st. sierż. Ignacy Jaskulski „Czujka”. Obwód zrzeszał 25 osób, a jego działalność trwała od XII 1945 do VI 1946, teren działania: powiat krotoszyński.

Oddział Leśny AK krypt. „Korona”, Oddział „Madaja”, Organizacja Nocnych Kotów: dowódca plut. Bogdan Hądzlik „Madaj”, liczebność 12 osób, czas działania: III 1943-25 X 1945, a następnie od III 1946 do 21 IX 1946 (po ujawnieniu w X 1945, oddział został reaktywowany w III 1946), teren działania: powiat mogileński, gnieźnieński, zniński, szubiński.

Oddział Powstańczy AK: proveniencja WiN, dowódca kpr. Józef Placek „Cień”, liczebność 15 osób, czas działania: II — 4 IV 1946, teren działania: powiat krotoszyński.

Okręg II Poznań NSZ — OP (część Narodowych Sił Zbrojnych niescalona z Armią Krajową): Okręg II Poznań funkcjonował w ramach inspektoratu Obszaru Zachód NSZ (Poznańskie i Pomorze) od II 1945 do VII 1945. Komendantem Okręgu II Poznań NSZ został ppłk Stanisław Kasznica, któremu podlegało około stu osób zorganizowanych w obwodach: miasto Poznań, Poznań — Północ i sekcja żeńska. Okręg Poznań prowadził działalność propagandową, wywiadowczą i ekspropriacyjną. Na skutek aresztowań trwających od VII do IX 1945 Okręg II Poznań NSZ został rozbity.

Okręg Poznań „NIE”: komendant mjr/ppłk dypl. Jan Kamiński „Konar”. Komenda Obszaru Zachód „Nie” powstała w grudniu 1944 r., a 22 III 1945 r. rozkazem gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” została podporządkowana Obszarowi Zachód AK. Działania Komendy zmierzały do stworzenia jednolitej struktury członków NSZ i AK, skupiając się na doborze kadry do pracy wywiadowczej.

Okręg Poznań AK — DSZ: Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj została powołana rozkazem p.o. Naczelnego Wodza gen. Władysława Andersa z 7 V 1945 r. Wojskowa

struktura Delegatury miała się opierać na będących w likwidacji funkcjonujących komórkach AK oraz na zorganizowanych komórkach organizacji NIE. Celem Delegatury było zdobywanie informacji o sytuacji w kraju i przekazywanie ich do Londynu, a także ochrona społeczeństwa oraz działalność propagandowa. Pierwszym komendantem Okręgu Poznań AK — DSZ został mjr/ppłk dypl. Jan Kamiński, natomiast po jego odwołaniu w maju 1945 r. jego miejsce zajął ppłk. Andrzej Rzewuski „Przemysław”, „Wojmir”, „Hańcza”. Rzewuski rozwiązał Delegaturę Okręgu 11 X 1945 r.

Okręg Poznań WiN: tymczasowym prezesem Okręgu Poznań WiN był ppłk Sylwester Gośliński „Marian”, „Wolski”, „Mściwój”, „Zrąb”, który w oparciu o kadry WSGO „Warta” zorganizował Komendę Okręgu WiN i komórki terenowe, zrzeszające w połowie listopada 1945 r. około osiemdziesięciu osób. Na terenie Okręgu powstały następujące koła WiN: Poznań Miasto, Poznań Powiat, Nowy Tomyśl Powiat, Śrem Powiat, Grodzisk Wielkopolski, Buk, Ostrów Wielkopolski. Okręg Poznań WiN przestał istnieć w pierwszych miesiącach 1946 na skutek aresztowań i zerwania łączności z Komendą Obszaru Zachodniego WiN.

Okręg X Poznań NSZ (AK): Okręg utworzony na przełomie 1942 i 1943 z oficerów i żołnierzy NOW. W maju 1944 r. Okręg Poznań rozpoczął scalanie z AK. Po zakończeniu powstania warszawskiego Okręg X wszedł w skład Obszaru Zachód NSZ — AK. Siedzibą Okręgu Poznań była prawdopodobnie Częstochowa. Komendantami Okręgu byli kolejno: por. rez./kpt. Władysław Rutkowski „Włodzimierz” (do jesieni 1943 r.), ppłk w st. spocz./ płk NSZ „Winiarski Stefan” (do 1944 ?), mjr/ppłk Jan Poray — Wybranowski „Radosz”. Po wejściu Armii Czerwonej siatka NSZ–AK została skadrowana i przeszła do głębszej konspiracji. Ograniczone działania na terenach wschodniej Wielkopolski (powiat koniński, kolski, turecki) podjęła tylko nieliczna grupa osób wywodzących się z NSZ–AK. Aktywność siatki zamarła całkowicie prawdopodobnie na przełomie 1945 i 1946 r.

Orlik: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca por. Jankowski „Orlik”, liczebność 80 osób, czas działania: 5 IV — 14 VII 1945 (oddział utworzyła kompania 15 pp. 4 DP, która zdezerterowała z WP), teren działania: powiat kaliski i koniński.

Orzeł: dowódca kpr. Stanisław Buda „Orzeł”, liczebność ok. 25 osób, czas działania: III — VIII 1946 (do III 1946 w oddziale „Niepodległość”/„Groźny”), teren działania: powiat kaliski i turecki.

Ośrodek Krajowy „Kraj”: dowódca Zenon Sobota vel Tomaszewski „Świda”, „Jan”. Grupa działała na terenie Poznania i była częścią siatki Ośrodka Krajowego — Kraj z centralą w Warszawie. Członkowie siatki zajmowali się głównie zbieraniem informacji wywiadowczych o znaczeniu wojskowym. Czas działania 1948/1949 — VI 1952.

Otto: dowódca por. Franciszek Olszówka „Otto”, liczebność ok. 50 osób, czas działania: V 1945 — II 1946 (VIII — IX 1945 oddział podporządkowany WSGO „Warta”), teren działania: powiat jarociński, kępiński, wieluński, sycowski, namysłowski.

Partyzanci: dowódca ppor. Józef Rosada „Sokół” do II 1946 (od VI 1947 Tadeusz Dolata „Szczupak”), liczebność 4-10 osób, czas działania: IX 1945 — XII 1947 (3 II 1946 — VI 1947 oddział nie prowadził działalności), teren działania: okolice Pleszewa, powiat jarociński.

Pierwszy Pluton Szturmowy AK Ziemi Wielkopolskiej: dowódca Zygmunt Biskup „Błyskawica” (od VIII 1950 Zdzisław Zalecki „Chmura”, „Ryś”), liczebność 12 osób, czas działania: VII — XII 1950, teren działania: powiat chodzieski i wągrowiecki.

Pluton Leśny „Błyskawica”: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Zygmunt Mirkiewicz „Kot”, „Szatan”, liczebność 9 osób, czas działania: V 1946 — II 1947, teren działania: powiat kolski i koniński.

Pociąg/Kierownictwo Walki z Bezprawiem: batalion Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca ppor. Feliks Gruberski „Artur”, liczebność ok. 100 osób, czas działania: 10 XII 1945 — V 1946, teren działania: powiat kolski, koniński, sompoleński i słupecki.

Polskie Siły Zbrojne: dowódca Bolesław Rubaszewski „Korczak”, liczebność ok. 20 osób, czas działania: IV 1945 — wiosna 1946. Forma działania: propaganda, gromadzenie broni. Teren działania: Poznań z okolicami oraz Kępno.

Ręza: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Edward Gajus, liczebność ok. 25 osób, czas działania: wiosna 1946 — I 1947, teren działania: okolice Kalisza.

Sęp: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Zygmunt Wawrzyniak „Sęp”, liczebność 30 osób, czas działania: X 1945 — IV 1946, teren działania: powiat kolski.

Sokół: dowódca Michał Kuczka „Sokół”, liczebność kilka osób, czas działania: XII 1945 — IV 1946 (wcześniej w oddziale „Tygrys”/„Wichura”/„Huragan”), teren działania: powiat gnieźnieński, koniński i wrzesiński.

Spaleniak: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Stanisław Spaleniak, liczebność 15 osób, czas działania: XII 1945 — I 1946, teren działania: powiat kaliski i turecki.

Spirytus: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca ppor. Czesław Mocek „Spirytus”, liczebność 10 osób, czas działania: 1944 — 21 VIII 1945, teren działania: powiat krotoszyński.

Strzała: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca Jan Skiba „Strzała”, „Janek”, liczebność 20 osób, czas działania: VI 1945 — V 1946, teren działania: powiat wolsztyński i zielonogórski.

Szary: oddział poakowski podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca por. Ludwik Siniecki „Szary”, liczebność 60 osób, czas działania: V- IX 1945, teren działania: powiat ostrowski.

Szary: oddział poakowski, dowódca ppor. Jerzy Gadzinowski „Szary”, liczebność ok. 40 osób, czas działania: V — XI 1945 (od VI podporządkowany Pułkowi Ziemi Kujawskiej), teren działania: powiat kolski, włocławski, nieszawski.

Szef Czesiu — Rycerz: dowódca Czesław Leciński „Szef Czesiu”, „Rycerz”, liczebność ok. 50 osób, czas działania: IV — X 1946, teren działania: powiat leszczyński, nowotomyski i wolsztyński.

Szturm Podziemny: oddział poakowski, dowódca Jan Mendoszewski, liczebność kilka osób, czas działania 1946 — 1947, teren działania: powiat wągrowiecki.

Szulc: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Bronisław Szulc, liczebność 4 osoby, czas działania: 1948, teren działania: powiat krotoszyński i milicki.

Tarzan: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Antoni Glac „Tarzan”, liczebność 14 osób, czas działania: I/II 1946 — III 1946, teren działania: powiat koniński (wcześniej w oddziale „Wichura”/„Huragan”/„Tygrys”).

Tarzan: oddział poakowski, podporządkowany WSGO „Warta”, dowódca N.N. „Tarzan”, liczebność 60 osób, czas działania: V-11 IX 1945, teren działania: powiat obornicki.

Tygrys/Marynarz/Wichura/Huragan: oddział o nieustalonej proweniencji, dowódca Lucjan Najrzał „Marynarz” (od 31 VII 1945 pchor. Leon Wesołowski „Wichura”, od 21 IX 1945 Mieczysław Małecki „Huragan”), liczebność 20 osób, czas działania: 31 VII 1945 — II 1946, teren działania: powiat wrzesiński, koniński, jarociński, słupecki, gnieźnieński i mogileński.

Waldemar: dowódca Józef Zawadka „Waldemar”, liczebność 16 osób, czas działania: II — VIII 1946 (do II 1946 w oddziale „Otta”), teren działania: powiat kępiński.

Wawel/Mucha: oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego, dowódca Józef Ślęzak „Mucha”, liczebność 3 — 10 osób, czas działania: IV 1947 — VI 1954, teren działania: powiat wieluński, wierszowski oraz część kępińskiego.

Wolność, Równość, Niepodległość: grupa kierowana przez Ignacego Burzyńskiego, liczebność: 6-7 osób, czas działania: 1948 — 1950, teren działania: Śrem.

Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”: największa organizacja niepodległościowa działająca na terenie Wielkopolski po zakończeniu II wojny światowej. Dowódca ppłk Andrzej Rzewuski „Przemysław”, „Hańcza”, „Wojmir” (od VI do połowy X 1945 dowodził mjr Nowicki „Czerwiński”), liczebność 5-6 tysięcy osób, czas działania (formalnie): 10 V 1945 — 15 XI 1945. Działalność WSGO „Warta” koncentrowała się na rozbudowie struktur organizacyjnych, werbowaniu nowych członków, utrzymywaniu łączności, propagandzie, wywiadzie i kontrwywiadzie. Organizacja dążyła do przejęcia kontroli nad oddziałami partyzanckimi i do rozładowania lasów.

Zaleciński: oddział o nieustalonej proveniencji, dowódca Zdzisław Zaleciński, liczebność ok. 30 osób, czas działania: 1945 — początek 1947, teren działania: powiat wągrowiecki.

Dariusz Piotr Kucharski

Listy Łukasza Cieplińskiego



Ppłk Łukasz Ciepliński ps. „Pług” (fot. AIPN).

Urodzony 26 listopada 1913 roku w Kwilczu (Wielkopolska). Syn Franciszka i Marii z domu Kaczmarek. Oficer Wojska Polskiego. Od 1936 do II wojny światowej służył w 62 Pułku Piechoty w Bydgoszczy, z którym walczył w 1939 roku. Odznaczony m. in. Orderem Virtuti Militari. W czasie okupacji służył w konspiracji w ramach ZWZ–AK okręg Rzeszów, m.in. pod ps. „Pług”. Po rozwiązaniu AK podjął działalność w konspiracji antysowieckiej i został prezesem IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość WiN. Aresztowany 28 listopada 1947. Torturowany. 14 października 1950 roku wyrokiem sądu komunistycznego pięciokrotnie skazany na karę śmierci. Zamordowany 1 marca 1951 w mokotowskim więzieniu UB w Warszawie. Był żonaty z Jadwigą z Sicińskich (ślub odbył się 2 sierpnia 1945). Miał syna Andrzeja urodzonego w 1946 r. Ppłk Łukasz Ciepliński pozostawił grypsy-listy pisane w celi śmierci.

W 1991 roku na wniosek Światowego Związku Żołnierzy AK, Oddziału i Okręgu w Rzeszowie w stosunku do Łukasza Cieplińskiego wszczęto diecezjalny proces informacyjny dla ustalenia cnót, świętości życia i męczeńskiej z niego ofiary.

W 2007 roku Prezydent RP prof. Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Cieplińskiego Orderem Orła Białego, a 1 marca 2013 roku decyzją Ministra Obrony Narodowej awansowany został do stopnia pułkownika.

Listy w formie grypsów pisane w więzieniu:

(do żony) Wisiu! Wierzę, że Chrystus zwycięży! Polska niepodległość odzyska, a godność ludzka zostanie przywrócona. Wierzę, że dziecko wychowasz na dobrego Polaka, katolika i człowieka. Wierzę wreszcie w Ciebie, Andrzejku! Wierzę, że żyć, pracować i działać będziesz dla tych samych świętości — to moje wielkie szczęście.

Łukasz

(do syna) *Andrzejku! Pamiętaj, że istnieją tylko trzy świętości: Bóg, Ojczyzna i Matka. Bądź dobry dla Matki. Zostań lekarzem, inżynierem, naukowcem lub ekonomistą, co wolisz. Nie zapomnij o ojcu i jego idei.*

Łukasz

Wydaje mi się czasem, że giną moje siły, nie mogę już patrzeć na to, co się dzieje, słuchać jęku mordowanych, na to królestwo szatana. Żal mi także i Was. W ostatniej chwili mojego życia będę z Wami. Będę Bogu dziękował i za to, że Ciebie, Wisiu, dał Andrzejkowi.

Łukasz

Andrzejku! Odbiorą mi tylko życie. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą. Jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że Idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście. Gdybyś odnalazł moją mogiłę, to na niej możesz te słowa napisać.

28 I 51. Kochana Wisiu! Jeszcze żyję, chociaż są to prawdopodobnie już ostatnie dla mnie dni. Siedzę z oficerem gestapo. Oni otrzymują listy, a ja nie. A tak bardzo chciałbym otrzymać chociaż parę słów Twoją ręką napisanych (...) Ten ból składam u stóp Boga i Polski (...). Bogu dziękuję za to, że mogę umierać za jego wiarę świętą, za moją Ojczyznę i za to, że dał mi tak dobrą żonę i wielkie szczęście rodzinne.

Łukasz

2 II 1951. Kochana Wisu! Cieszę się, że doczekałem dnia dzisiejszego i miesiąca Matki Bożej. Wierzę, że gdy mnie kaci zamordują, zabierze moją duszę Królowa Polski do swoich niebieskich hufców.

Łukasz

G. Brzęk „Dewajtis”, *Wierny przysiędze*, Lublin 1991, s. 99., opis ostatniej drogi Łukasza Cieplińskiego: *Jak po latach słyszałem od ówczesnego więźnia, który stojąc na barkach towarzyszy, obserwował przez zakratowane okienko ten eskortowany przez uzbrojonych ubowców żałobny pochód siedmiu skazańców przez więzienny dziedziniec, idący na jego czele ppłk Ciepliński w pewnej chwili przyklęknął. Pochód na kilka sekund zatrzymał się, a on wyjął coś z buta i włożył do ust. Był to prawdopodobnie ów medalik, który „Pług” zawsze nosił na szyi i z nim prawdopodobnie, po połknięciu go, zginął.*

Jarosław Szarek

Ostatni z niezłomnych



Sierż. Józef Franczak ps. „Lalek”
(fot. AIPN).

Józef Franczak (1918-1963) ps. „Lalek”, „Laluś”.

Sierżant Józef Franczak „Lalek” poległ w obławie, osaczony przez zomowców i esbeków w październiku 1963 roku. Jego śmierć stanowi symboliczny koniec antykomunistycznego powstania rozpoczętego wraz z narzuceniem Polsce moskiewskiej władzy. Od końca wojny miało 18 lat, niemal tyle samo, ile trwała niepodległa II Rzeczypospolita, której tacy jak Franczak, niezłomni żołnierze wyklęci, pozostali wierni do końca. Do rangi symbolu urasta również fakt, iż był rówieśnikiem odrodzonej Niepodległej, gdyż urodził się w 1918 roku. Jego losy oddają istotę PRL-u jego stosunek do niepodległości.

Po ukończeniu Szkoły Podoficerskiej Żandarmerii w Grudziądzu służył w Równem na Wołyniu, a we wrześniu 1939 walczył z Sowiecami. Udało mu się uciec z niewoli i powrócić na rodzinną Lubelszczyznę, gdzie przystąpił do konspiracyjnych struktur ZWZ-AK. Używał pseudonimu „Lalek”, „Laluś”. Po wkroczeniu armii sowieckiej wcielono go do ludowego Wojska Polskiego, ale szybko zdezerterował. Nawiązał kontakty z partyzantami legendarnego cichociemnego mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Później dowodził patrolami u kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Tymczasem ubecka pętla zaciskała się coraz bardziej, oddziały były stopniowo rozbijane, dowódcy aresztowani lub ginęli. Sam ranny w jednej potyczce, od 1949 roku zaczął się ukrywać już samotnie. Po amnestii w 1956 roku i październikowych zmianach rozważał ujawnienie się, ale perspektywa skazania i zagrożenie skrytobójstwem spowodowały, że nadal pozostał w ukryciu. Przez wszystkie te lata nie został wydany, choć jak się ocenia, aby przetrwał w niesienie pomocy zaangażowanych musiało być około dwustu osób.

Bezpieka za wszelką cenę próbowała go pojmać. Obserwowano rodzinę, znajomych, zakładano podsłuchy, kontrolowano korespondencję, werbowano konfidentów. W 1961 roku zamieszczono list gończy w lokalnym „Kurierze Lubelskim”. Dwa lata

później Służba Bezpieczeństwa zwerbowała do współpracy TW „Michała” Stanisława Mazura. Udało się mu dotrzeć do Franczaka. Na następnym spotkaniu, wyposażony w urządzenia podsłuchowe, miał pomóc esbekom w aresztowaniu partyzanta. Sprzęt jednak nie zadziałał. Mazur zapamiętał numery rejestracyjne motoru, jakim przyjechał „Lalek”. Dzięki temu SB trafiło do właściciela gospodarstwa Wacława Beca, gdzie ukrywał się w Majdanie Kozic Górnych. Obławę zorganizowano 21 października 1963 roku. Franczak próbował uciec, ale został zauważony, dosięgły go esbeckie kule i kilka minut później zmarł. Przez kilkadziesiąt lat wśród okolicznej ludności z piętnem zdrajcy, człowieka który wydał ostatniego niezłomnego, żył Władysław Beć. Dopiero w 2003 roku historyk Sławomir Poleszak odnalazł materiały przywracające mu dobre imię. Zdrajcą okazał się TW „Michał” Stanisław Mazur. Swą ofiarę wydał SB na śmierć za 5 tysięcy złotych — czyli pięć ówczesnych miesięcznych pensji.

Józefowi Franczakowi nie było dane założyć rodziny. Miał narzeczoną, Danutę Mazur, ale nie mogli wziąć ślubu, gdyż kapłani obawiali się esbeckiej prowokacji i odmawiali udzielenia tego sakramentu. W 1958 roku urodził się im syn Marek. Przez lata żył z piętnem „syna bandyty”. Komuniści mścili się na kolejnym pokoleniu. Syn nie pamięta prawie ojca. Kreśli tylko jeden obraz: mama pokazuje mu mężczyznę znikającego w łanie zboża i machającego ręką... „To twój tata...”. Marek Franczak sam ma teraz dzieci, dumne ze swego dziadka. Nigdy nie przypuszczał, że będzie odbierał od prezydenta Rzeczypospolitej śp. Lecha Kaczyńskiego nadany „Lalkowi” pośmiertnie Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, a na cmentarzu w Piaskach stanie okazały pomnik ojca.

Tylko dzięki determinacji rodziny ciało sierżanta Franczaka spoczywa w grobie. W 1963 roku zostało wrzucone bez ubrania do bezimiennego dołu na cmentarzu w Lublinie, ale bliscy dowiedzieli się gdzie. Dwadzieścia lat później, staraniem siostr „Lalka”, zwłoki przeniesiono na cmentarz w Piaskach, do rodzinnego grobowca. Wryty na nim słowa: *Józef Franczak, żył lat 45, zginął 21. X 1963. Poświęcił życie za wolność ojczyzny, której nie doczekał.* Ciało nie miało jednak głowy. Jakże symbolicznie ten fakt ukazuje polskie losy po II wojnie światowej. Naród, któremu ją ucięto podczas okupacji, a w jej miejsce zatknięto sowiecko-komunistyczny niewolniczy, bezmózgi czerep.

Przywracanie prawdy jest jedną z dróg do jego strącenia. Komuniści nie tylko hańbili zwłoki sierżanta Józefa Franczaka „Lalka”, co było obce naszej, łacińskiej cywilizacji, ale przede wszystkim zohydzali pamięć. Lista cierpień, jakich doznali ci niezłomni żołnierze oraz ich rodziny wydaje się nie mieć końca. Zadający je pałką, piórem, słowem nie poczuwają się do winy. Do syna „Lalka”, Marka Franczaka nigdy nikt nie podszedł i nie przeprosił za wyrządzone mu krzywdy. Nawet tego nie oczekuje, gdyż wie, że czynili to ludzie wyzbyci elementarnych zasad. Powoli, stopniowo odzyskujemy pamięć, ale jednocześnie musimy odbudować system wartości, któremu wierni byli żołnierze antykomunistycznego, niepodległościowego podziemia. Dopiero to będzie zwycięstwem pokolenia takich ludzi, jak sierżant Józef Franczak „Lalek”.

Władysław Tarnowski*

„Śpij kolego w ciemnym grobie”

(Jak to na wojence ładnie)

Jak to na wojence ładnie, (bis)
Kiedy ułan z konia spadnie. (bis)

Koledzy go nie żałują,
Jeszcze końmi potratają.

Rotmistrz z listy go wymaże,
Wachmistrz trumnę zrobić każe.

A za jego trudy, prace,
Hejnał zagrają trębacze.

A za jego młode lata,
Trąbka zagra tra-ta-ta-ta.

A za jego trudy, znoje,
Wystrzelą mu trzy naboje.

A za jego krwawe rany,
Dołek w ziemi wykopany.

Tylko grudy zaburczały,
Chorągiewki zafurczały.

* Władysław Tarnowski h. Leliwa (1836-1878) ps. Ernest Buława. Powstaniec styczniowy, tajny kurier Rządu Narodowego. Autor wyżej wymienionej pieśni.

Śpij kolego, twarde łoże,
Zobaczmy się jutro może.

Śpij kolego, bo na wojnie
Tylko w grobie jest spokojnie.

Spój kolego w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie.

Tadeusz M. Płużański

Oprawcy polskich bohaterów

Henryk Podlaski

O Henryku Podlaskim, w latach 50-tych zastępcy Naczelnego Prokuratora Wojskowego do spraw szczególnych, jednym z najbardziej wpływowych, a zarazem okrutnych funkcjonariuszy komunistycznego systemu bezprawia mało się dziś pisze i mówi. Jego zdjęć nie ma na wystawach przedstawiających krwawych stalinowskich prokuratorów. Dlaczego? W 1956 roku nagle zniknął i ślad po nim zaginął.

W dokumentach czytamy: Hersz Podlaski, syn Mojżesza i Szpryncy Austern, ur. 7 marca 1919 roku w Suwałkach. Później zmienił imię na Henryk, ojciec Mojżesz został Maurycym, a matka Szprynca Stanisławą. Kiedy przyszła gomułkowska „odwilż” i do więzienia trafiali, w celach propagandowych, niektórzy stalinowcy, Podlaski zaczął używać imienia Bernard, aż w końcu przepadł bez wieści (inni też zmieniali nazwiska, np. śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Alaborski stał się Malinowskim). Przez dłuższy czas Podlaskiego szukała KG MO, ale bezskutecznie. Mówiło się, że utonął w nurtach Bugu. Miał to być wynik nieudanej przeprawy przez rzekę podczas ucieczki na Wschód, albo akt samobójczy. W 1966 roku, po 10 latach starań, żona krwawego prokuratora uzyskała potwierdzenie jego zgonu. Oficjalna wersja głosiła, że zmarł 31 grudnia 1956 r.

Istnieją jednak relacje, że cała sprawa została sfinansowana, a Podlaski... zamieszkał w ZSRS, u boku siostry, która wyszła za mąż za wysokiego funkcjonariusza NKWD. Niektórzy twierdzą, że Podlaski jeszcze do niedawna żył, może nawet w Polsce. W Urzędzie Stanu Cywilnego w Suwałkach, gdzie się urodził, nie ma informacji o jego zgonie.

Zbigniew Domino — Jaruzelski w mikroskali

Tragiczny los Polaków deportowanych w latach 40-tych XX wieku na Syberię od dawna czekał na ekranizację. I wreszcie udało się! Do kin trafił film Janusza Zaorskiego „Syberiada Polska”. Superprodukcja z muzyką Krzesimira Dębskiego, doborowa

obsada z Adamem Woronowiczem. I tylko jeden minus, który nakazuje dystans, jeśli nie bojkot obrazu. To Zbigniew Domino, autor autobiograficznego pierwowzoru.

Bo Domino to nie tylko Sybirak, przeżywający jako dziecko gehennę pod butem NKWD. To człowiek, którego sowieckie piekło najwyraźniej niczego nie nauczyło. Człowiek, który przeszedł na stronę oprawców, stając się stalinowskim prokuratorem. Ale w „Syberiadzie” nie ma o tym słowa. To tak, jakbyśmy poznawali historię zesłańca Jaruzelskiego bez ciągu dalszego. Bez mordowania niepodległościowego podziemia, antysemickich czystek w armii, ofiar inwazji na Czechosłowację i stanu wojennego. W przypadku Domino ktoś na takie przekłamania pozwolił, ktoś zaakceptował. Liczył, że manipulacji nikt nie zauważy, bo Domino nie jest tak znany jak Jaruzelski?

Ale może czepiam się Zbigniewa Domino? Przecież jest członkiem Związku Sybiraków, odznaczonym w 2005 roku Krzyżem Zesłańców Sybiru przez prezydenta Kwaśniewskiego? Przecież jego matka, ojciec i młodszy brat razem z nim przez lata cierpieli na nieludzkiej ziemi. Może niesłusznie posądzam go o udział w komunistycznej machinie terroru? Bo w niektórych kręgach jest uważany za wybitnego pisarza, kandydata do nagrody „Nike”, a jego powieści i zbiory opowiadań, tłumaczone na wiele języków, zyskały szerokie uznanie czytelników? Bo dziś jest jednym z najbardziej szanowanych mieszkańców Rzeszowa?

Zbigniew Domino po wojnie wstąpił do KBW. Po ukończeniu przyspieszonych kursów prawniczych został oficerem śledczym w Poznaniu. Później pracował na różnych stanowiskach prokuratorskich w Zielonej Górze i w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. Jako podwładny Henryka (Hersza) Podlaskiego, domagał się kar śmierci dla polskich patriotów, Żołnierzy Niezłomnych, a sędziowie wielokrotnie przychylali się do jego wniosków. Przełożeni pisali o nim: *Politycznie uświadomiony b. dobrze. Do reakcji odnosi się z nienawiścią. Wystąpienia wymienionego na rozprawach sądowych odznaczają się dużą bojowością i podnoszeniem strony politycznej.*

Przez całe życie piął się po szczeblach kariery, by w 1973 roku zostać oficerem do zleceń specjalnych Głównego Zarządu Politycznego WP. Jednak chyba najbardziej obciąża Domino udział w egzekucjach oficerów ze słynnego „spisku w wojsku” — komunistycznej prowokacji, mającej wyeliminować przedwojenne kadry WP. I tak 7 sierpnia 1952 r. w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie uczestniczył w morderstwie na kilku z nich. Ofiary: płk Bernard Adamecki, płk Józef Jungraw, płk August Menczak, ppłk Stanisław Michowski, ppłk Władysław Manikowski, ppłk Szczepan Ścibior. Domino nakazał wykonać wyroki o 20.30. Jego staranny podpis widoczny jest na dokumencie.

To kilku z tych bohaterów, których szczątki po sowieckim strzale w tył głowy oprawcy wrzucili do dołów śmierci w dzisiejszej kwaterze „Ł” na Powązkach Wojskowych. Liczymy na to, że lada chwila zostaną zidentyfikowani. A może Domino mógłby coś podpowiedzieć? Tylko, że o czasach stalinowskich, jak i późniejszej pracy w wojsku ten pułkownik-literat nie pisze książek. A byłaby to ciekawa lektura.

Helena Wolińska — nienawiść do Polaków

Czy trudy przeszłości mogą usprawiedliwiać późniejszą antypolską działalność? Tak jak życie Heleny Wolińskiej w warszawskim getcie ma uzasadniać jej krwawe powojenne żniwo, zamordowanie szefa Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej gen. Augusta Emila Fieldorfa i innych polskich patriotów.

Ppłk Helena Wolińska (urodzona w 1919 roku w żydowskiej rodzinie w Warszawie jako Fajga Mindla Danielak), prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej była jedną z bardziej wpływowych osób stalinowskiej maszyny zbrodni, wymierzonej w przedwojenną Polskę. Wysoką pozycję zapewniała jej partyzancka przeszłość w komunistycznej, podporządkowanej Moskwie Armii Ludowej i związek z Franciszkiem Józwiakiem, twórcą Milicji Obywatelskiej i wiceministrem bezpieczeństwa publicznego.

Gen. Fieldorfa aresztowała 21 listopada 1950 roku. Decyzja Wolińskiej była bezprawna, gdyż usankcjonowała areszt dla „Nila” dopiero po 11 dniach od jego zatrzymania, nie przedstawiając do tego żadnych dowodów winy. Drugi raz Wolińska złamała prawo 15 lutego 1951 roku, przedłużając areszt Fieldorfowi — podobnie jak poprzednio po czasie i również bez opisanego czynu, który był mu zarzucany. Decyzję wydała na wniosek bezpieki, aby brutalni ubecy mogli dłużej znęcać się w śledztwie nad generałem. Takich wniosków, jak wobec gen. „Nila” podpisała jeszcze setki, może tysiące, skazując Polaków na męczarnie w kazamatach bezpieki.

Po 1968 roku Helena Wolińska wyjechała wraz z mężem Włodzimierzem Brussem (Beniaminem Zylberbergiem) — oficerem politycznym LWP, a potem marksistowskim ekonomistą do Wielkiej Brytanii. W Oksfordzie, gdzie osiedli, Brus dostał lepiej płatny kontrakt na tamtejszych uczelniach. A przedstawia się ich jako ofiary antysemitycznej nagonki.

Mało konsekwentne próby ścigania Heleny Wolińskiej-Brus przez wymiar sprawiedliwości III RP za bezprawne aresztowanie gen. Fieldorfa i innych polskich patriotów nie powiodły się. Zmarła w 2008 roku i została pochowana wraz ze zmarłym rok wcześniej mężem w żydowskiej kwaterze cmentarza w Oksfordzie. Na tablicy nagrobnej, wśród wielu hebrajskich napisów, nie ma słowa o ich związkach z Polską. Ale trudno się dziwić, bo do końca życia Wolińska manifestowała swoją nienawiść do Polaków. W wywiadach dla brytyjskiej prasy mówiła, że do Polski nie przyjedzie, bo to antysemityczny kraj, w którym jako Żydówka nie może liczyć na sprawiedliwy proces, a prokuratorowi, który ją oskarżał, ukręciłaby łeb.

Kiedy w 1953 r. Wolińska aresztowała AK-owca Juliusza Sobolewskiego, który dostał potem wyrok śmierci, jego żona Krystyna otrzymała audiencję u pani prokurator: — *Pytałam, jak to możliwe, że bohater, patriota ginie niewinnie. Wolińskiej nie wzruszyły moje słowa, nawet nie raczyła na mnie spojrzeć. Wyrzuciła mnie z gabinetu, twierdząc, że jest to najgorszy dzień w jej życiu, bo umarł Stalin.*

Maria Gurowska — ubecki potwór w spódnicy

Druga kobieta (a tak naprawdę ubecki potwór w spódnicy), związana z mordem sądowym na gen. Fieldorfie to Maria Gurowska (z domu Zand), przewodnicząca składu sędziowskiego. 16 kwietnia 1952 r., po kilkugodzinnym procesie przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, „na zasadzie art. 1 pkt. 1 dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy” skazała „Nila” na karę śmierci. Kłamliwe uzasadnienie mówiło, że generał miał występować przeciwko *bojownikom o wolność i wyzwolenie społeczne. Udowodnione materiałami sprawy morderstwa około 1000 antyfaszystów, tylko w części obrazują faktyczne zbrodnie, które obciążają skazanego.*

Gurowska, przedwojenna komunistka, członek PPR i AL, do końca życia (zmarła pod zmienionym nazwiskiem Górowska w styczniu 1998 r.) twierdziła, że wyrok śmierci na generała był słuszny. W 1995 r. napisała do Ministra Sprawiedliwości, że Emil Fieldorf jako komendant „Kedywu” podpisywał rozkazy mordowania bezbronných ludzi. Twierdziła, że karę wymierzała na podstawie dowodów i obowiązującego wówczas prawa. Sąd III RP uznał jednak, że Gurowska działała bezprawnie, z pełną świadomością, że Fieldorf zostanie stracony.

Gurowska należała do tajnej sekcji Sądu Wojewódzkiego w Warszawie — grona sędziów, wyznaczonych przez kierownictwo bezpieczeństwa do wydawania wyroków na polskich patriotów. W latach 1950-1954 tajne sekcje osądziły 506 spraw.

W Warszawie Gurowska mieszkała przy ul. Syreny. Gdy zaczął się jej proces, nie odbierała wezwań do sądu ukrywając się na Mazurach.

Jan (Iwan) Amons — odnalazł się w... Bykowni

Jan (Iwan) Amons to kolejny krwawy prokurator wojskowy stalinizmu. Oskarżał polskich patriotów, którzy byli następnie skazywani na wyroki wieloletniego więzienia. Wielu zamordowano. Choć był Polakiem, do powojennego wymiaru „sprawiedliwości” trafił już jako oficer sowiecki, wcześniej przez lata służący w organach represji ZSRS i Armii Czerwonej.

Już w czerwcu 1944 roku został szefem Wojskowej Prokuratury Rejonowej w „wyzwolonym” Lublinie. W procesach politycznych oskarżał mimo, iż nie posiadał pełnego wykształcenia prawniczego. Żądał kar śmierci dla oficerów WP, w egzekucji których brał potem udział prokurator Zbigniew Domino.

Ale po Iwanie Amonsie, tak jak po Henryku (Herszu) Podlaskim też ślad zagiął. Przez długie lata wiadomo było jedynie, że w 1954 roku został oddelegowany do ZSRS. Aż nagle, we wrześniu 2012 roku podczas uroczystości otwarcia polskiego cmentarza wojennego w Bykowni, prezydent Komorowski odznaczył Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Andrija Amonsa. Jak się okazało syna Iwana.

Andrij Amons przez 30 lat był prokuratorem generalnym Ukrainy, a ostatnio — jako pełnomocnik ukraińskiego rządu — odpowiadał za rehabilitację ofiar represji politycznych w ZSRS. Musiałem spytać go o ojca: — *Też był prokuratorem wojskowym. W powojennej Polsce służył w LWP. W 1954 r. został zwolniony ze służby i oddelegowany na Syberię. Ale w latach 60-tych centrala przypomniała sobie o jego zasługach i skierowała na Ukrainę. Zmarł w latach 90-tych, został pochowany pod Kijowem. Ale w Polsce mam większą rodzinę niż na Ukrainie.*

Roman Kryże — „kryżuje” ludzi

Roman Kryże był sędzią Najwyższego Sądu Wojskowego przez, bagatela, 10 lat — od 3 sierpnia 1945 r. do 11 sierpnia 1955 r. W tym czasie wydał wiele wyroków śmierci na działaczy niepodległościowych, czyli — posiłkując się opinią mecenasa Władysława Siła-Nowickiego — wielu „ukrzyżował”. O Kryżem mówiono, że ma swój prywatny cmentarz na Służewcu, albo: sędzi Kryże, będą kryże. Wyroki wydawał rutynowo, z automatu.

Urodzony w 1907 roku we Lwowie, syn Tomasza i Aleksandry z domu Juźwiak. Wydział Prawa na Uniwersytecie w Poznaniu ukończył w 1930 roku. Do września 1939 roku pracował w sądach w Grudziądzu. Po wojnie obronnej, w której brał udział jako podporucznik 65. pułku piechoty, był jeńcem niemieckich obozów. Po zwolnieniu wcielony do LWP, walczył m.in. o przełamanie Wału Pomorskiego. Ochotniczo zgłosił się do komunistycznego sądownictwa wojskowego. Wtedy zaczęła się jego kariera w NSW.

Prof. Jerzy Poksiński, historyk, w książce „TUN” cytował fragmenty oświadczenia Kryżego z 31 stycznia 1957 roku, dotyczące skazanych na karę śmierci oficerów WP oskarżonych o „spisek w wojsku”: *gdy zostało stwierdzone, że oficerowie sztabowi, zajmujący wysokie stanowiska w wojsku, uprawiali działalność kontrrewolucyjną i szpiegowską, a więc dopuścili się najcięższej zbrodni, jakiej może się dopuścić żołnierz — wymiar kary był słuszny.*

W NSW Roman Kryże orzekał na ogół razem z Kazimierzem Drohomireckim i Leo (Lwem) Hochbergiem. W akcie narodzin tego ostatniego czytamy: *W obecności Szoela Gohberga (Gochberga) — inspektora towarzystwa ubezpieczeniowego [ojciec Leo był wydawcą prasy żydowskiej i założycielem tygodnika „Frajtag” (później „Unzer Leben”)] i Gabiela Ołata (Oleła), miejscowego podrabina, urodził się (3) 15 lutego 1899 r. w Łodzi o godz. 11 w nocy z żony Rejzli z domu Wajntraub, 21 lat. Przy obrzezaniu nadano dziecku imię Lew.*

Inny dokument zaświadcza o małżeństwie Hochberga: *w 1919 r. 26 sierpnia Lew Gohlberg, z ojca Saula, kawaler, lat 20, zawarł związek małżeński z panną Idas Michiel Galperin, z ojca Dawida, ślub odbył się 10 sierpnia (starego stylu) Odessa 19 listopada 1920 roku.*

Leo Hochberg zmarł w 1978 r. W Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego ŻIH można było przeczytać wspomnienie: *jako znawca problematyki i historii żydowskiej oraz znakomity hebraista wniósł poważny wkład do prac Instytutu*. Potem jest skrócony życiorys zmarłego: po ukończeniu gimnazjum w Odessie (1917 r.) i prawa na Uniwersytecie Warszawskim (1926 r.) był radcą prawnym w Banku Dyskontowym w Warszawie: *W okresie II wojny światowej przebywał w Związku Radzieckim, pracując na różnych stanowiskach w bankowości i w przemyśle poligraficznym. Pełnił także funkcję przewodniczącego Związku Patriotów Polskich w ZSRR na okręg Baszkirskiej Republiki Autonomicznej. W 1944 r. wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, pełniąc służbę w sądownictwie wojskowym*. Tyle Biuletyn ŻIH.

Kiedy 2 lutego 1965 roku po trwającym półtora miesiąca procesie, wypożyczony z Sądu Najwyższego Roman Kryże wydawał wyrok w tzw. aferze mięsnej, wielu pamiętało jeszcze jego krwawy plon w okresie stalinowskich „błędów i wypaczeń”. Teraz głównego oskarżonego, Stanisława Wawrzeckiego, dyrektora w Miejskim Handlu Mięsem też — na polecenie partii — „ukrzyżował”.

Roman Kryże w Sądzie Najwyższym przepracował 22 lata. Po ostatecznym odejściu z sądownictwa w 1977 r., zmarł w 1983 r. Pozostawił syna Andrzeja, który jest dziś sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie, a w rządach PiS był wiceministrem sprawiedliwości. Tymczasem w 1980 r. Kryże skazał na kary od 1 do 4 miesięcy więzienia uczestników manifestacji w Święto Niepodległości 11 listopada 1979 roku, m.in. Wojciecha Ziemińskiego i Bronisława Komorowskiego. Byli oskarżeni o to, że publicznie twierdzili, iż PRL nie jest państwem niepodległym. W III RP Sąd Najwyższy rozpatrując rewizję od tego wyroku orzekł, że w 1980 roku sąd popełnił błędy i niesłusznie skazał oskarżonych.

Różański, Humer, Czaplicki, Romkowski, Chimczak — napluć w twarz

Stalinowskie śledztwa (te szczególnej wagi) nadzorował osobiście szef Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, płk Jacek Różański (Józef Goldberg), który faktycznie wydawał wyroki. Pomagał mu zastępca, ppłk Adam Humer i dyr. Departamentu III MBP (ds. walki z bandytyzmem, czyli niepodległościowym podziemiem), inny płk Józef Czaplicki, ze względu na swoją nienawiść do AK-owców nazywany „Akowerem”. Informacje o postępkach w sprawie trafiały też na biurko wiceministra bezpieczeństwa gen. Romana Romkowskiego (Natan Grunspan-Kikiel), który faktycznie rządził MBP (szef resortu gen. Stanisław Radkiewicz — polski internacjonał, był tylko figurantem).

Jednym z najbardziej krwawych śledczych był Eugeniusz Chimczak (rocznik 1921), po „wyzwoleniu” absolwent przyspieszonego kursu w Centralnej Szkole MBP w Łodzi. Najpierw śledczy PUBP w Tomaszowie Lubelskim, potem pułkownik w warszaw-

skiej centrali bezpieczeństwa, w resorcie do... 15 czerwca 1984 r. Na Mokotowie miał opinię jednego z najbardziej krwawych śledczych. Znęcał się fizycznie i psychicznie m.in. nad Witoldem Pileckim i współpracownikami rotmistrza, w tym moim ojcem Tadeuszem Ludwikiem Płużańskim. W latach 70-tych tata rozpoznał swojego oprawcę na Nowym Świecie. Potem opowiadał mi: *mogłem mu najwyżej napluć w twarz, ale tego nie zrobiłem. Nawet na to nie zasłużył*. Po wyjściu z więzienia w 1956 roku ojca pochłonęła filozofia chrześcijańska...

Druga historia to już lata 90-te, podczas procesu stalinowskich śledczych (zwanego od nazwiska głównego oskarżonego procesem Humera) tata miał zeznawać jako główny świadek oskarżający Chimczaka o znęcanie się nad nim w śledztwie. Odmówił jednak, kiedy zobaczył medialne relacje z rozpraw, podczas których świadkowie byli traktowani gorzej niż oskarżeni. Sąd odczytał zeznania ojca złożone w śledztwie.

Chimczak zeznawał przed sądem: *nie widziałem żadnych obrażeń na ciele przesłuchiwanym i o nich nie słyszałem. Owszem, zostałem przez Tadeusza Płużańskiego oskarżony o znęcanie się nad nim w czasie przesłuchań, ale to kłamstwa, sprawa polityczna*. Sąd zdawał się rozumieć takie tłumaczenia. Tymczasem podczas śledztwa w 1947 roku Chimczak mówił tacie: *My wiemy, że ty masz twardą dupę. Nie będziemy się z tobą dalej szarpać, bo w celi obok jest twoja żona, z której wszystko wyciśniemy*. I rzeczywiście, ubeckie „badania” doprowadziły żonę taty — Stanisławę Płużańską do poronienia i stanu przedagonalnego.

I choć Chimczak został skazany na 7,5 roku więzienia, nie trafił za kraty choćby na jeden dzień.

Zbyt chory, aby odbywać karę, zmarł dopiero kilkanaście lat później w październiku ub.r. Po uroczystości pogrzebowej na Cmentarzu Północnym w Warszawie podszedłem do jego żony i zapytałem, czy zdaje sobie sprawę, co jej mąż robił po wojnie. Stanisława Chimczak odpowiedziała: *Jeśli pan zadaje takie pytania, to musi być pan synem jakiegoś bandyty, a my z takimi bandytami robiliśmy po wojnie porządek*.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

USTAWA

z dnia 3 lutego 2011 r.
o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

W hołdzie „Żołnierzom Wyklętym” — bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzucanemu siłą reżimowi komunistycznemu — stanowi się, co następuje:

Art. 1.

Dzień 1 marca ustanawia się Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Art. 2.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” jest świętem państwowym.

Art. 3.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Pomnik „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu

Zamierzeniem organizacji wchodzących w skład Społecznego Komitetu Upamiętnienia „Żołnierzy Wyklętych” w Poznaniu jest odsłonięcie pomnika „Żołnierzy Wyklętych” w pobliżu pomnika Polskiego Państwa Podziemnego PPP, koło tzw. drzewa symbolu „Żołnierzy Wyklętych”. Ma stanowić dopełnienie drogi historycznej Polaków.

Przy Alei Niepodległości jest pomnik PPP, poświęcony walczącym Polakom w czasie II wojny światowej, panteon u OO. Dominikanów, pomnik Katyński, tablica przypominająca o Pomniku Chrystusa Króla i Poznańskie Krzyże. Proponowany pomnik odnoszący się do Niezłomnych jest uzupełnieniem chronologii historycznej.

Pragniemy aby był dziełem społeczności Poznania.

Nawiązywać będzie do monumentu Polskiego Państwa Podziemnego. Byłoby to doskonale dopełnienie obrazu martyrologii narodowej Polaków. Po wstępnych rozważaniach proponujemy umiejscowić go w okolicy tegoż pomnika, koło tzw. drzewa symbolu Żołnierzy Wyklętych, oddalonym o 1,90 m, a od pasa chodnika o 1,60 m. Proponujemy aby była to płyta kamienna lub odlew żeliwny o wymiarach: długość 2,00 m, szerokość 1,70 m. Wystająca z ziemi na wysokość około 40 cm z zachowaniem lekkiego spadku. W środkowej części płyty ma znajdować się napis:

**ŻOŁNIERZOM WYKŁĘTYM
walczącym w latach 1944-1963
o niepodległą i niepodzielną Polskę
z sowieckim okupantem
i ich komunistycznymi sojusznikami.
Do końca wiernym, Rodacy.
BÓG HONOR OJCZYZNA**

Po lewej stronie od napisu ma zostać umieszczony ryngraf z Matką Boską (np. mjra Łupaszki) o wymiarach (wys. x szer.) 35 x 25 cm. Po prawej stronie godło z czapki wojskowej Orzeł w koronie zakończonej krzyżem o wymiarach 35 x 25 cm. To dwa symbole — znaki, które widniały na mundurach Żołnierzy Wyklętych.